Potężne osłabienia przed Grand Prix w Manchesterze!

SGP FIM SPEEDWAY GRAND PRIX

Gwiazdy wypadają z cyklu

SGP FIM SPEEDWAY GRAND PRIX

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 23 (1855) 07.06.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Poranieni, ale i z punktami

Brady Kurtz

Młotkiem w telewizor

Strona 16

Jak daleko może zajść Stal Gorzów?

Strona 14 i 15

Michael Jepsen Jensen

Wadim Tarasienko

Twierdza Lublin padła po trzech latach

Strona 4

Maciej Janowski

Strona 4

Fot. WTS Wrocław

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

9 771231 403885 23

eprasa.pl 93ecba8546

Zbyszek



ZBIGNIEW ROZKRUT był współpracownikiem „Tygodnika Żużlowego”

Był 1978 rok, gdy wyjazd do Wielkiej Brytanii dla wielu Polaków był marzeniem. Do nas uśmiechnęło się szczęście, bo dostaliśmy zaproszenie od naszego wspólnego przyjaciela z Reading. Wcześniej znałem Zbyszka Rozkruta tylko przelotnie, przy okazji imprez żużlowych. Podczas naszego pobytu w Anglii, dostałem pierwsze poważne zadanie: odebrać kolegę Zbyszka z lotniska Heathrow, bo nasz przyjaciel Mike w tym czasie pracował. Szybko znaleźliśmy wspólny język, choć na lotnisku najpierw zwróciłem się do Zbyszka per Pan. **On zaraz mnie wyprostował i powiedział, abyśmy mówili sobie po imieniu.**

Przez dwa tygodnie mieszkaliśmy wspólnie u pani Ireny, Polki, która osiedliła się w Wielkiej Brytanii. Nasz brytyjski przyjaciel Mike zadbał o to, byśmy się nie nudzili. Podczas pobytu w Anglii, obejrzeliśmy ponad dwadzieścia meczów najlepszej wtedy żużlowej ligi świata. Największą atrakcją było jednak obejrzenie finału IMŚ ‘78 na historycznym stadionie Wembley. Atmosfera była niesamowita, 100 tysięcy kibiców na trybunach, a wśród nich my. Tumult był tak wielki, że nie było można się porozumieć siedząc obok sąsiada. **Dla nas miodem na serce był występ Jerzego Rembasa, który zajął piąte miejsce i dopiero w barażu przegrał walkę o medal.**

Podczas pobytu w Londynie, odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc. Wizyta w dzielnicy uciech Soho, skończyła się szybką ewakuacją, bo właściciele sklepów porno, nie tolerowali gapiów.

Pod koniec lat 70-tych w stolicy Wielkiej Brytanii trudno było spotkać zbyt wielu Polaków. My spacerując po jednej z ulic, poszliśmy „po bandzie” i poleciły niecenzuralne słówka. Zdziwiliśmy się, gdy przechodząca obok pani, podsumowała nas: jak miło usłyszeć… polską mowę. Mieliśmy wtedy ochotę zapaść się pod ziemię.

Po powrocie do Polski nasze kontakty ze Zbyszkiem były bardzo częste. Spotykaliśmy się nie tylko podczas imprez żużlowych, ale także prywatnie. Wiele razy odwiedziłem Go w Tarnowie, gdzie podziwiałem jego wspaniałą kolekcję pamiątek żużlowych. Zbyszek był autorytetem, jeśli chodzi o speedway. Nie dziwię się, że pełnił funkcję prezesa sekcji żużlowej Unii Tarnów i spikera na stadionie, nie tylko w Tarnowie. Jak podkreślał w naszych długich Polaków rozmowach, zawsze kibicował też Falubazowi Zielona Góra.

1 stycznia tego roku zatelefonowałem do Zbyszka, by złożyć życzenia noworoczne. Nie odebrał. Odezwał się po kilku dniach i powiedział, że był w szpitalu, ale wszystko jest w porządku. Zawsze z dumą podkreślał, że gdy wstaje rano wykonuje odpowiednią dawkę „pompek”, jeździ na rowerze. Po raz ostatni rozmawialiśmy 25 kwietnia, gdy Zbyszek przypomniał mi o urodzinach naszego przyjaciela Mike’a.

- Nie zapomnij i zadzwoń! Oczywiście, zrobiłem to, tak jak i zatelefonowałem do Mike’a, gdy jak grom spadła wiadomość o Twojej śmierci.

Zbyszek, to nie tak miało być. Będzie mi brakować naszych wspólnych rozmów. Żegnaj przyjacielu!

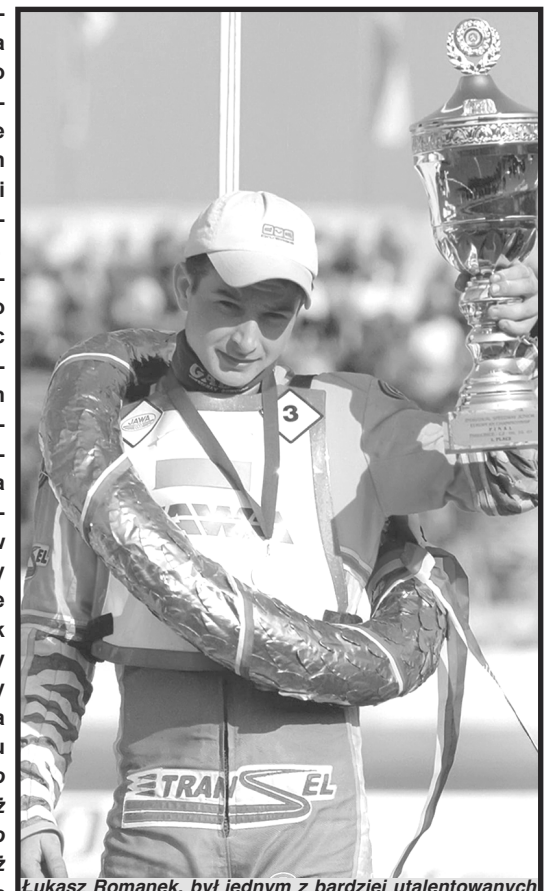
MAREK STANISZEWSKI

TO JUŻ 20 LAT BEZ ŁUKASZA ROMANKA

Łukasz Romanek, był jednym z bardziej utalentowanych żużlowców jacy pojawili się w rybnickim żużlu, a tych przecież nie brakowało w śląskiej historii czarnego sportu. Już w drugim roku startów został Indywidualnym Mistrzem Europy, w swoim dorobku miał także między innymi komplet złotych medali młodzieżowych rozgrywek w Polsce: MIMP (2003), MMPPK (2003) i MDMP (dzisiejszy DMPJ w 2002). Jeżeli chodzi o rozgrywki młodzieżowe, to zdobył w sumie sześć medali.

Łukasz słynął z szalonej ambicji, niekoniecznie związanej z samą jazdą podczas wyścigu. Interesowały Go tylko zwycięstwa, jako świetnie wyszkolony żużlowiec między innymi przez Ś.P. Jana Grabowskiego, dysponujący rewelacyjnym startem wygrał ich całkiem sporo. Ale niestety, przegrał ten najważniejszy! W czasach, kiedy zjawisko hejtu nie było jeszcze znane, Łukasz już padł jego ofiarą. Ogromna krytyka, która spadła na Romanka, doprowadziła do Jego śmierci samobójczej w dniu 2.06.2006. Pewnie spore znaczenie w tej smutnej historii miał poważny wypadek i uraz głowy do którego doszło w trakcie finału MIMP w Lesznie. Ale prawdopodobnie największy wpływ miała jednak postawa części kibiców, choć nasuwa się pytanie czy można takich ludzi tak nazwać. Ja, ze swojej strony chciałbym ten tekst zakończyć słowami Sebastiana Szostaka, który całkiem niedawno odniósł się do hejtu i tak opisał żużlowych kibiców: *Są normalni, są tacy co krytykują, ale czasem ta krytyka jest potrzebna. Są też tacy, co hejtują, ale nie powinno to tak wyglądać, bo mają przykład jednego zawodnika z Ostrowa, którzy też nie wytrzymał, a teraz podejrzewam, że chodzą na cmentarz i zapalają znicze na jego grobie. Trzeba się opanować, bo może pójść w złą stronę…”*

MARCIN ZIELONKA



Łukasz Romanek, był jednym z bardziej utalentowanych żużlowców jacy pojawili się w rybnickim żużlu. Jako świetnie wyszkolony żużlowiec dysponujący rewelacyjnym startem wygrał ich całkiem sporo. Ale niestety, przegrał ten najważniejszy!

Fot. archiwum

W wieku 75 lat zmarł

TADEUSZ WYSPIAŃSKI

Przez 32 lata pisał o sporcie w opolskiej prasie.
Od powstania „Tygodnika Żużlowego” był jego współpracownikiem.
Był wielkim znawcą szczególnie sportu żużlowego,
a przy tym dobrym i uczciwym człowiekiem

Redakcja „Tygodnika Żużlowego”

Czy żużel stał się sportem technologii? Rewolucja, która zmienia wszystko

Czy żużel staje się sportem technologii? To pytanie jeszcze kilka lat temu brzmiałoby jak paradoks. Speedwa`y zawsze uchodził za dyscyplinę intuicji, odwagi, serca do walki i czucia motocykla. Ale dziś, w erze drobiazgowych danych, wyrafinowanych narzędzi, kompresorów nowej generacji i analityki technicznej, staje się coraz bardziej oczywiste, że tor przestał być miejscem czysto instynktownych pojedynków. Zmienia się nie tylko sprzęt. Zmienia się filozofia jazdy, model przygotowań, a nawet rola ludzi stojących w cieniu zawodników. I coraz częściej słyszy się w środowisku jedno zdanie: *"Kto szybciej zrozumie technologię, ten szybciej pojedzie".*

Dzisiejszy żużel to nie tylko gaz i refleks. To precyzja ustawień, operowanie mapami zapłonu, wykorzystywanie szczegółowych notatek torowych, a nawet analizowanie startów klatka po klatce. Wielu zawodników już przyznaje, że bez zaplecza technologicznego trudno utrzymać się w ścisłej czołówce.

Jednym z głosów tego podejścia jest Bartosz Zmarzlik, który od lat powtarza, że kluczem jest „połączenie czucia motocykla z myśleniem o szczegółach”. W jednym z wywiadów podkreślił: *„Sprzęt to przedłużenie zawodnika, ale tylko wtedy, gdy rozumiesz, jak działa. Nie wystarczy usiąść i jechać, trzeba wiedzieć, dlaczego motocykl zachowuje się tak, a nie inaczej”.* **To kwintesencja kierunku, w którym zmierza dyscyplina.**

Ogromny udział w technicyzacji żużla mają tunerzy, którzy dziś są często równie wpływowi jak najlepsi trenerzy. Przykładem może być legenda branży, Ryszard Kowalski, którego silniki zdobywały medale mistrzostw świata. W środowisku mówi się, że jego praca to „inżynieria o stopniu precyzji godnym sportów motorowych najwyższej klasy”. Coraz większe znaczenie mają także zagraniczni tunerzy, jak Ashley Holloway czy Flemming Graversen, których jednostki napędowe uchodzą za jedne z najbardziej przewidywalnych i stabilnych w prowadzeniu. **To właśnie przewidywalność staje się nową walutą sukcesu: zawodnik musi mieć pewność, że motor zareaguje dokładnie tak, jak zakłada.**

Nowoczesne technologie dotarły również do warsztatów. Jeszcze dekadę temu większość ustawień była efektem doświadczenia i wyczucia. Dziś mechanicy korzystają z elektronicznych manometrów, cyfrowych suwmiar, specjalistycznych lamp stroboskopowych oraz zaawansowanych systemów pomiarowych, dzięki którym mogą ocenić, czy silnik pracuje w optymalnych zakresach. Coraz więcej mówi się także o „mikromodyfikacjach” gaźników i głowic, które tunerzy wykonują z dokładnością do dziesiątych części milimetra. **Jeden z mechaników Ekstraligi, opowiedział ostatnio:** *„Różnica między dobrym a mistrzowskim ustawieniem to czasem grubość jednej kartki papieru. To już nie jest żużel z lat 90.”*

Na torach również zaszła techniczna rewolucja. Kluby coraz częściej inwestują w systemy do mierzenia twardości i wilgotności nawierzchni, a nawet w aplikacje, które pozwalają analizować zmiany w trakcie meczu. Niektórzy zawodnicy, jak Maciej Janowski, słyną z prowadzenia pieczołowitych dzienników ustawień, w których zapisują każdy detal, od ciśnienia w oponach po mikrozmiany w ustawieniu tylnego koła. ***Janowski mówił kiedyś:*** *„Jeśli zapisuję wszystko, mogę wrócić do ustawienia, które działało. To jak baza wiedzy, własna encyklopedia torów”.* **Takie podejście staje się dziś standardem.**

Technologia wkracza również do strefy mentalnej. Coraz większą popularnością cieszy się analiza startów w zwolnionym tempie, coś, co wprowadził do swojego arsenału m.in. Leon Madsen. W jego teamie nagrywa się próby startowe z kilku ujęć, a następnie odtwarza klatka po klatce, by ocenić reakcję dłoni, pozycję ciała czy pracę sprzęgła. To element, który jeszcze niedawno wydawał się przesadą, dziś bywa normą. **Jeden z trenerów młodzieżowych skomentował to tak:** *„Zawodnik, który nie analizuje startów, daje innym fory. Teraz o wszystkim decydują detale”.*

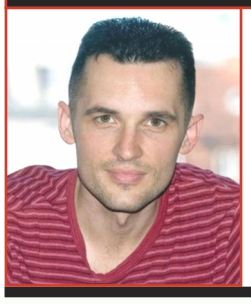
Ta technologiczna ewolucja wymusza również zmianę w podejściu do budżetów. To, co kiedyś było luksusem, dziś bywa koniecznością. W topowych ligach standardem są dwa–trzy silniki najwyższej klasy, własny analityk torowy, dopracowane wózki startowe, a nawet urządzenia do podgrzewania opon przed wyścigiem. Wbrew pozorom, to nie tylko większe koszty, to także nowe możliwości rozwoju i profesjonalizacji, które zbliżają żużel do bardziej kompleksowych sportów motorowych. **Jeden z zawodników U24 powiedział przyjacielowi z drużyny:** *„Albo idziemy w technologię, albo zostaniemy w tyle. Czasy romantycznego żużla się skończyły”.*

A jednak, mimo tej technicznej rewolucji, najważniejszy element pozostaje ten sam, człowiek. To zawodnik musi wyczuć tor, podjąć decyzję o zmianie ustawień, zaufać tunerowi, zareagować w ułamku sekundy. Technologia może pomóc, ale nie pojedzie sama za nikogo. Paradoksalnie więc, im bardziej żużel staje się „sportem technologii”, tym wyraźniej widać, że dusza tej dyscypliny się nie zmienia. **Jak podsumował to kiedyś Tai Woffinden:** *„Na końcu i tak liczy się to, co masz w głowie i w sercu. Cała reszta daje ci tylko narzędzia”.*

Czy żużel staje się sportem technologii? Tak, zdecydowanie. Ale nie przestaje być sportem ludzi, którzy kochają prędkość, ryzyko i walkę o każdy centymetr toru. Technologia zmienia zasady gry, ale nie zmienia jej istoty. I może właśnie dlatego ta dyscyplina pozostaje tak fascynująca: bo nowoczesność splata się w niej z tradycją, a mikrometryczna precyzja z czystą, nieokiełznaną pasją.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 93ecba8546



Bezpiecznie i zdrowo przejechać sezon. Te słowa zyskują na znaczeniu. I dlaczego jeden upadek to kilkanaście złamań

Wszyscy jesteśmy zszokowani liczbą urazów, jakie dotykają w tym sezonie zawodników. Zastanawiamy się, co jest tego przyczyną. Czy tylko żużel, czy może coś jeszcze, jakaś ukryta wada albo zaraza. Też się zastanawiam. Choć podłoże wypadków bywa rozmaite. Czasem to brak wysokich umiejętności przy najwyższej klasy sprzęcie. Zatem prędkość. Czasem zbieg pechowych okoliczności, czyli – jak zwykł chyba mawiać Rafał Dobrucki – tzw. wydarzenia torowe. A czasem trudniejsze tory przy coraz rzadszej chęci ich użytkowania. Czyli wracamy do punktu wyjścia – winny jest żużel. Bo nie chodzi przecież o to, że mamy z premedytacją te tory przeszkód szykować i wysyłać zawodników na rzeź. Po prostu, szykuje je raz na jakiś czas matka natura, niekiedy wspierana przez błędy w sztuce. Bo torów nie przygotowuje się w warunkach laboratoryjnych czy szklarniowych, lecz nie do końca przewidywalnych, pod gołym niebem. A galopujący terminarz i wymagania telewizji nie dają zielonego światła, by co rusz przekładać imprezy, w oczekiwaniu na możliwie jak najbardziej sterylne okoliczności przyrody. Zresztą, w speedwayu jak na autostradzie – im lepsza pogoda, tym więcej wypadków, bo niby na więcej można sobie pozwolić. Podobnie jak przy dmuchanych bandach. Kiedyś, przed drewnianym płotem, dopiero czuło się respekt. Przyczyną jest też zatem brawura, no ale jak się bawić w żużel, gdy brawury brak. To raczej zaleta w tym biznesie, nie przywara.

Zacząłem się już nawet zastanawiać, czy może gatunek ludzki stał się jakiś mniej odporny na uderzenia mechaniczne. Bo, że żużlowcy muszą trzymać wagę i gnaty sterczą im zaraz pod skórą, to wiemy. Ciężko znaleźć na to remedium, to część nawet nie wyścigu technologicznego, co, po prostu, profesjonalnego prowadzenia się. Nie zabronimy przecież reżimu żywieniowego skoczkom narciarskim. I podobnie żużlowcom.

Jeden przypadek zajmuje mnie jednak bardziej i daje podstawy, by sądzić, że organizmy ludzkie też się różnią. Jedne są mocniejsze, inne słabsze. Spójrzmy na Tai'a Woffindena. W ostatnich latach urazami i złamaniami kończyła się większość jego wypadków. Ba! Przy okazji jednej kraksy Brytyjczyk łamał sobie kilka, a nawet kilkanaście kości. Tak było ostatnio w Ostrowie – jeden wypadek, kilka uszkodzeń, bo przecież sześciu żeber i łopatki, a do tego jeszcze płuca. Owszem, gdy motocykl defektuje w ułamku sekundy, zawodnik nie jest na to gotowy. Bo przecież skupia się tylko i wyłącznie na tym, by jak najszybciej gnać do mety. Podobnie się dzieje wtedy, gdy niespodziewanie zostaje zahaczony przez rywala nadjeżdżającego z tyłu. Kończy się to często nagłymi, bolesnymi uderzeniami o twardą glebę.

Przypominam sobie 2013 rok, gdy podczas wrześniowej rundy Grand Prix w Sztokholmie to Woffinden zahaczył w ten sposób 42-letniego Tomasza Golloba. Obaj z wielkim impetem uderzyli o tor prawą częścią swoich ciał, głowami, barkami etc. Gollob był nieprzytomny, doznał wstrząśnienia mózgu, miał złamane kręgi. W ten sposób, de facto, zakończył swoją przygodę z cyklem Grand Prix. Z rok już nie wrócił, uznając, że czas na zabawę żużlem. To Woffinden zafundował mu takie pożegnanie, choć, oczywiście, trudno mieć o to pretensje. Sytuacja torowa… Tai natomiast złamał wtedy obojczyk, zresztą po raz drugi w sezonie. Co nie przeszkodziło mu sięgnąć po pierwszy tytuł globalnego championa. W czym pomogła zapewne kontuzja Emila Sajfutdinowa i jego absencja w trzech ostatnich rundach. Taki ciąg przyczynowo-skutkowy, jak to w speedwayu.

Druga strona medalu jest taka, że w Ostrowie Woffinden ani nie uderzył w bandę, ani też nie został trafiony motocyklem. A mimo to doznał rozległych obrażeń. Zeszłoroczny wypadek w Krośnie? Gdy zamiast skręcić w pierwszym łuku, jedziesz prosto i wpadasz w bandę na pełnej prędkości, pozostaje już tylko modlitwa. Takie wypadki zdarzają się jednak na żużlu regularnie. Ale nie zawsze kończą tak tragicznie. Niekiedy pojedynczym złamaniem, niekiedy tylko potłuczeniami i krwiakami. Tymczasem Tai poskładał się wówczas cały – złamał udo, jeden z kręgów, łopatkę, dwanaście żeber, miał zmiażdżony i zwichnięty łokieć, przebite płuco, zwichnięty bark… Większość jego wypadków kończyła się w ostatnim czasie kontuzją. I w tym właśnie miejscu można sobie zadać pytanie – czy w jego organizmie niczego nie brakuje? I co na to lekarze?

Kolejna kategoria żużlowych karamboli to te wywołane złośliwością rzeczy martwych.



Maciej Janowski, zawsze potrafił świetnie antycypować torowe niebezpieczeństwo.

Fot. media społecznościowe Macieja Janowskiego

Bo przecież ostatnie zdarzenia Dana Bewley'a i Woffindena należy włożyć do tego właśnie worka. No i regularne zmiany technicznych parametrów w poszczególnych podzespołach motocykli. To, oczywiście, też pewna przeszkoda. Przy czym musimy zdać sobie sprawę, że tego typu zmian nie uniknie my. Bo postęp jest elementem świata, również postęp technologiczny w motorsporcie. Zawsze będziemy do niego dążyć. Możemy sobie tylko przypomnieć, jak lata temu wyglądały bolidy formuły 1, auta rajdowe i maszyny żużlowe, a jak wyglądają dziś. Jednego zmiany będą preferować, drugiego rujnować. W zależności od wrodzonych predyspozycji, stylu jazdy, wagi ciała etc. Zatem te dyskusje pozostaną z nami na zawsze, pewnie jak system VAR w futbolu czy siatkówce, zwany tam challenge'em. A silnik to także ten powód, z powodu którego speedway nie stanie się dyscypliną olimpijską. Karta Olimpijska nie dopuszcza bowiem konkurencji, w których o wyniku decydują „środki mechanicznego napędu". Decydujące muszą być umiejętności ludzkie. To, oczywiście, jedno z wielu obostrzeń. Obok takich chociażby, że męska dyscyplina olimpijska z programu letnich igrzysk musi być uprawiana w minimum 75 krajach świata na czterech kontynentach. Wymóg kontynentalny jeszcze by speedway uniósł, liczebnego już nie. Ale, zacznijmy od tego, wszystko się rozbija o współudział koni mechanicznych.

Wracając do sedna. Kolejny temat do analizy to umiejętność chronienia ciała w momencie wypadku. Bo nie da się ukryć, że, przepraszam za zwrot, karambole Woffindena są z reguły spektakularne. Robią wrażenie. Natomiast jego wieloletni „team mate" z Betard Sparty i z podobnym stażem, Maciej Janowski, niemal zawsze potrafił wyjść z tego typu sytuacji cało. Wielokrotnie już wspominałem, że, po prawdzie, on jeszcze nigdy nie złamał kości na torze żużlowym w trakcie rywalizacji.

Owszem, łamał obojczyk, ale na torze crossowym. W Grudziądzu uszkodził swego czasu więzozrost barkowo-obojczykowy, a więc części miękkie, przez co stracił prestiżowy występ w Grand Prix Polski na Narodowym. Tak, złamał nogę na koniec sezonu 2023, gdy nie opanował maszyny, a ta spadła tak wrednie, że uszkodziła mu kostkę. Przy czym to się nie stało nawet w trakcie wyścigu, lecz tuż przed. Wskutek awarii sprzętu Janowski zerwał taśmę, stanął dęba i stało się. A więc i tutaj zawiódł sprzęt. **Natomiast z reguły kapitan Betard Sparty potrafi świetnie antycypować torowe niebezpieczeństwo. W zeszłym roku w Częstochowie, gdy na błocie z siodła wysadził go Philip Hellström Bängs, skończyło się tylko obrzękiem nogi. Maciek miał jeszcze na tyle siły, by rzucić, co miał pod ręką, w komisarza toru, z czego zrobiła się aferka.**

Przykładów na szósty zmysł Janowskiego znamy wiele, nie chcę się powtarzać. Był on widoczny choćby i w miniony piątek pod Jasną Górą. Gdy z wyjścia z pierwszego łuku zamykał się płot, to i Janowski, po prostu, zamykał gaz. A nie wjeżdżał koledze z przodu na plecy. Nie wszyscy mają w sobie ten wewnętrzny hamulec. Na początku sezonu, gdy w podobnej sytuacji płot zamykał Oskar Hurysz, to Mitchel McDiarmid wjechał na koło Bastianowi Pedersenowi i skończyło się groźną wywrotką. Winę można zrzucać na karb młodości, choć młody Maciej już wtedy miał w sobie ten gen wyobraźni. **A czy również z tego powodu Woffinden jest dziś pokiereszowanym przez życie, ale jednak trzykrotnym mistrzem świata, natomiast Janowski „tylko" brązowym medalistą IMŚ? To już gdybanie na inną dyskusję. Również o tym, co ważniejsze – długie, szczęśliwe i aktywne życie w zdrowiu czy spoglądanie z grymasem bólu na bardziej złotą, domową gablotkę.**

Na torze żużlowym jest podobnie, jak na drodze z kierowcami. Jeden ma już po kilka dzwonów na liczniku i tendencje do pakowania się w kłopoty, a drugi potrafi tego unikać. **Woffinden czy Piotr Pawlicki należą do pierwszej grupy, Janowski jest przedstawicielem drugiej.**

Dość często słyszymy z ust zawodników, gdy pytani o cel mówią – zdrowo i bezpiecznie dojechać do końca sezonu. I nieco się wtedy zżymamy, słuchając takich deklaracji, że to minimalizm. Bo w żużlu musi być szybko, a nie bezpiecznie. W obliczu tych wszystkich przykrych wydarzeń podobne słowa zaczynają jednak wybrzmiewać nieco inaczej. Nabieramy wobec nich większej wyrozumiałości. Zdrowie jest jedno, a sezonów przed nami wiele. Po zimie zawsze przychodzi nowy.

Zresztą, poszkodowanych mamy więcej, również wśród trenerów. Przed sezonem wspominałem, że Dariusz Śledź wydaje się w czepku urodzony, bo na trenera Abramczyk Polonii awansował w idealnym momencie. Gdy bydgoska drużyna silniejsza na zapleczu już być nie może, a konkurencja słabsza niż wcześniej. Natomiast Tomasz Bajerski – przeciwnie. Akurat w takim momencie zabrali mu te zabawki. I przeniósł się do domu (nie)spokojnej starości w Ostrowie, licząc po cichu, że to, co złote na papierze, będzie też świecić na torze. Bo przecież jeden Bajerski miał w swoim składzie tylu indywidualnych mistrzów świata, co wszystkie kluby PGE Ekstraligi razem wzięte. On miał Woffindena i Holdera, a tamci Zmarzlika i Łagutę, nota bene, też obecnie kontuzjowanego. I już nie ma Bajerskiego w Ostrowie.

A pieniądze? Czy one również są powodem urazów? Nie sądzę. Kiedyś jeżdżono za dużo mniej, a ryzykowano wiele więcej. W orzeszkach na głowie.

Czy po tym sezonie ubezpieczenia żużlowców pójdą w górę? I czy można uczynić żużel bezpieczniejszym? Na drogach do tragedii dochodzi codziennie, pewnie co kilka sekund. I nikt jeszcze nie wypisał skutecznej recepty. Speedway może być podobnie trefnym przypadkiem. Ja, przyznaję, nie wiem, co zrobić, by znów nie skończyło się tylko na gadaniu.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 93ecba8546

PGE EKSTRALIGA

VII RUNDA

29.05.2026

BETARD
Sponsor tytularny
WTS Sparty Wrocław

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA
42

BETARD SPARTA WROCŁAW
48

Poranieni, ale i z punktami

Napisać, że Sparta Wrocław przyjechała tego dnia do Częstochowy zdziesiątkowana, to chyba najłagodniejsze określenie sytuacji ekipy z Dolnego Śląska. Kontuzje trzech podstawowych zawodników - Mikkela Andersena, Daniela Bewley'a i Artioma Łaguty nie wróżyły niczego dobrego.

- Wypadli zawodnicy, którzy są nie do zastąpienia. Umówmy się. Mówimy tu o liderze i wicelideerze, jeśli chodzi o średnią biegową. To jest jakieś 22-25 punktów, które uciekają **- mówił przed meczem Piotr Protasiewicz na antenie Canal+ Sport.**

Mimo wszystko nie brakowało głosów, że nawet i bez nich, a z powracającym do polskich rozgrywek po wielu latach Mikkelem Bechem - podopieczni Protasiewicza i tak będą w stanie wyciągnąć pod Jasną Górą minimum 46 punktów.

Włókniarz z kolei widząc tak poranionego rywala - niczym prawdziwy „Lew" musiał „poczuć krew" i szansę na to, by zwyciężyć po raz pierwszy w tym sezonie.

- Wiemy, że Sparta jest osłabiona, aczkolwiek dalej jest bardzo mocna, tym bardziej że może skorzystać z „ZZ". Myślę, że dalej Sparta jest tu faworytem **- mówił z kolei Mariusz Staszewski.**

Początek meczu bez większych niespodzianek - po trzech wyścigach mieliśmy remis. W czwartym duet Marcel Kowolik - Bartłomiej Kowalski pokonał podwójnie Sebastiana Szostaka oraz Franciszka Karczewskiego. **To był moment, w którym Sparta objęła prowadzenie i nie oddała go do samego końca - kontrolując przebieg tego spotkania.** Był moment, w którym prowadzili już ośmioma punktami, ale i chwila, kiedy Włókniarz odrobił sześć punktów i przegrywał już tylko 35:37.

Kibice Włókniarza łudzili się, że w końcówce może żużlowcom uda się sprawić miłą niespodziankę. Nic takiego się jednak nie stało. 2:4 dla Sparty, 3:3 i raz jeszcze 2:4 do Sparty, która z Częstochowy wyjechała z zaliczką sześciu punktów przed rewanżem na Stadionie Olimpijskim.

Co warte odnotowania - była to już 132. ligowa konfrontacja tych klubów. Jak na razie bilans jest na korzyść Włókniarza, który prowadził ze Spartą 66:61, przy 4 remisach. Teraz drużyna z Dolnego Śląska ma już 62 triumfy nad „Lwami".

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza): *- Po cichu na pewno liczyliśmy na zwycięstwo, choć zdajemy sobie sprawę z siły liderów, także Bartłomiej Kowalski potrafi tutaj jeździć, a tym czternastym biegiem przesądził o losach meczu, bo gdybyśmy wygrali 5:1, to może coś by się udało jeszcze zdziałać. Faworytem już w tym roku raczej nie będziemy, ale walczymy. Do tej najważniejszej fazy jeszcze trochę jest. [...] Gdybym nie wierzył, to bym rzucił papiery i szukał pracy gdzieś indziej. Skoro się tego podjąłem, to zrobię wszystko, by coś wygrać, a żeby ta forma przyszła na najważniejsze mecze. Robię co mogę.*

Piotr Protasiewicz (trener Sparty Wrocław): *- Atmosfera była, jest i mam nadzieję, że będzie. Wszystkie ręce na pokład i chciałem podziękować członkom teamów kontuzjowanych zawodników, bo byli dziś z nami. Jest duże poruszenie. Nie będziemy się rozwodzić nad stratami, bo wyciągnąć dwóch najlepszych zawodników, którzy gwarantują 23-25 punktów, to nie da się ich zastąpić żadnymi rezerwami. Jesteśmy też w takiej fazie sezonu, że zawodnicy mają podpisane kontrakty i jest jak jest. Cieszą dwa punkty, bo dużo nerwów nas to kosztowało.*

Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa): *- Tor był tak przygotowany, może pogoda trochę go zrobiła, ale też taki też myślę, że był zamiar, aby tak go zrobić, trochę inaczej. Trenowaliśmy, przygotowywaliśmy się, ale nie wykorzystaliśmy dzisiejszego meczu w stu procentach. Mi też brakowało trójeczki, dawałem się mijać na dystansie.*

Bartłomiej Kowalski (Sparta Wrocław): *- Bardzo dobrze mi się tutaj wraca, ale te jedynki mnie denerwują, bo chciałbym w takich biegach przywozić więcej punktów. Coś było, ale trudno to nazwać presją. Od czwartku nie rozstawaliśmy się z drużyną, z trenerem, zastanawialiśmy się, jak to będzie. To, co się stało z naszą drużyną, to naprawdę szok. Życzę chłopakom zdrowia, by szybko do nas wracali. Dla sztabu to jednak był duży kłopot.*

Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa): *- Chcieliśmy wygrać, jak każdy mecz, ale ten szczególnie, bo rywal osłabiony, a tu z tego miejsca życzę zdrówka chłopakom. Mieliśmy szansę, z której nie skorzystaliśmy. Jest lepiej, bo ciężko pracujemy cały czas. Widać delikatne efekty, ale nadal daleka droga do tego, co chcielibyśmy osiągnąć.*

Jan Stæchmann (były zawodnik Włókniarza na platformie X): *- Oglądanie meczu Częstochowy z Wrocławiem przywołuje wiele wspaniałych wspomnień z czasów, gdy ścigałem się dla gospodarzy w połowie i pod koniec lat 90. Smutno jednak patrzeć na stadion wypełniony tylko do połowy. Pamiętam, że na domowych meczach regularnie pojawiało się nawet 20 tysięcy kibiców.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (C - 65,15), Miśkowiak (D), Tungate (B), Bech (A)	3:3
II. LUDWICZAK (66,03), Kowolik, Mikołajczyk, Karczewski	3:3 (6:6)
III. JANOWSKI (65,36), Lidsey, Hansen, Kowolik (Łaguta - ZZ)	3:3 (9:9)
IV. KOWOLIK (66,60), Kowalski, Szostak, Karczewski	1:5 (10:14)
V. KURTZ (65,59), Miśkowiak, Kowalski, Hansen	2:4 (12:18)
VI. JANOWSKI (66,06), Lidsey, Bech, Ludwiczak	2:4 (14:22)
VII. TUNGATE (65,96), Miśkowiak (Szostak - RT), Kowalski (Łaguta - ZZ), Mikołajczyk	5:1 (19:23)
VIII. KURTZ (66,19), Lidsey, Kowalski, Ciurzyński (Karczewski - RZ)	2:4 (21:27)
IX. LIDSEY (65,69 – Szostak - RT), Janowski, Tungate, Bech	4:2 (25:29)
X. KURTZ (66,26 – Łaguta - RZ), Miśkowiak, Hansen, Kowolik	3:3 (28:32)
XI. HANSEN (66,39), Kowalski, Tungate, Kowolik (Bech - RZ)	4:2 (32:34)
XII. JANOWSKI (66,57), Miśkowiak, Ludwiczak, Mikołajczyk	3:3 (35:37)
XIII. KURTZ (66,02), Lidsey, Janowski (Łaguta - ZZ), Ludwiczak (Szostak - RZ)	2:4 (37:41)
XIV. KOWALSKI (B - 66,43), Hansen (C), Tungate (A), Bech (D)	3:3 (40:44)
XV. KURTZ (A - 65,95), Lidsey (D), Janowski (C), Miśkowiak (B - d)	2:4 (42:48)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

9. Rohan Tungate	7+2 (1*,3,1,1,1*)
10. Sebastian Szostak	1 (1,-,-,-)
11. Jakub Miśkowiak	10+1 (2,2,2*,2,2,d)
12. Mads Hansen	7+2 (1*,0,1*,3,2)
13. Jaimon Lidsey	13 (2,2,2,3,2,2)
14. Franciszek Karczewski	0 (0,0,-)
15. Szymon Ludwiczak	4+1 (3,0,1*,0)
16. Alan Ciurzyński	0 (0)

BETARD SPARTA WROCŁAW

1. Mikkel Bech	1 (0,1,0,-,0)
2. Maciej Janowski	13 (3,3,2,3,1,1)
3. Brady Kurtz	18 (3,3,3,3,3,3)
4. Bartłomiej Kowalski	10+1 (2*,1,1,1,2,3)
5. Artiom Łaguta	ZZ
6. Marcel Kowolik	5 (2,0,3,0,0)
7. Nikodem Mikołajczyk	1+1 (1*,0,0)
8. Rafał Grzędziński	NS

NCD uzyskał w I wyścigu BRADY KURTZ - 65,14 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 4.000. Ocena sędziego - 5.00. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

PGE EKSTRALIGA

VII RUNDA

29.05.2026

MOTOR LUBLIN
44

GKM GRUDZIĄDZ
46

Twierdza Lublin padła po trzech latach

Dokładnie 1128 dni, tyle trwała domowa zwycięska passa żużlowców Motoru Lublin. Niespodziewanie została przerwana w meczu z GKM-em Grudziądz. Dla Lublinian to trzecia porażka z rzędu w trwających rozgrywkach.

Był kwiecień 2023 roku. To wtedy lubelscy żużlowcy przegrali ostatni domowy mecz. Minimalnie ulegli Betard Sparcie Wrocław 44:46. Od tamtej pory przez ponad trzy lata nikt nie mógł znaleźć recepty na zwycięstwo w Lublinie. Efekt to seria 31 wygranych domowych meczów i raczej mało kto spodziewał się, że zostanie przerwana akurat w meczu z GKM-em Grudziądz. Na tor przy Zygmuntowskich przyjeżdżały przynajmniej w teorii znacznie mocniejsze zespoły, ale wracały bez punktów.

Mimo, że Motor Lublin przystąpił do meczu z GKM-em bez kontuzjowanego Fredrika Lindgrena, to był faworytem i tym razem. Nic nie zapowiadało, że będzie inaczej, bo zaczęło się od podwójnej wygranej pary Woryna - Vaculik. Pierwsza ostrzegawcza lampka włączyła się już po chwili, bo para lubelskich juniorów przegrała wyścig młodzieżowy aż 1:5, a to się raczej nie zdarza na lubelskim torze. Grudziądzanie doskonale odczytali warunki torowe, dopasowali ustawienia i czuli się w Lublinie jak ryba w wodzie. W połowie zawodów GKM prowadził w Lublinie 25:23 (po siódmym wyścigu), a po chwili powiększył przewagę do sześciu punktów. Lublinianie korzystający z rezerwy taktycznej na swoim torze? Tego już dawno nie było. **Sztab trenerski Motoru stawał na głowie, korzystał z rezerw taktycznych, ale wynik specjalnie się nie zmieniał.**

Przed wyścigami nominowanymi goście prowadzili 42:36 i było jasne, że do zwycięstwa Motorowi są potrzebne dwie wygrane po 5:1 w dwóch ostatnich wyścigach. W czternastym Vaculik z Cierniakiem rzeczywiście dowieźli do mety 5 punktów i cały stadion (w tym całkiem liczna ekipa kibiców z Grudziądza) w napięciu i na stojąco czekał na finałowe ściganie. Bartosz Zmarzlik pewnie zwyciężył, ale para Jepsen Jensen i Wadim Tarasienko nie pozwoliła przedrzeć się Kacprowi Worynie, dowożąc remis na wagę sensacyjnego zwycięstwa Grudziądzan.

W zespole gospodarzy za dużo było dziur w składzie. Słabszy koniec zawodów w wykonaniu Kacpra Woryny, wpadki Martina Vaculika i tylko jeden punkt Bartka Jaworskiego, to było za mało na GKM Grudziądz.

Nawet Bartosz Zmarzlik dotknął taśmy w jednym z wyścigów i został wykluczony, a po raz ostatni taki błąd w PGE Ekstralidze przytrafił mu się w… 2020 roku. W drużynie z Grudziądza praktycznie nie było słabych punktów. Doskonałe zawody odjechali Wadim Tarasienko i Michael Jepsen Jensen, a w obliczu słabszej postawy Maxa Fricke, „dziurę" zasypał młody Bastian Pedersen, który na lubelskim torze zdobył aż 8 punktów i dwa bonusy.

Dla Motoru to trzecia ligowa porażka z rzędu. Każda z nich minimalna (46:44 w Lesznie, 46:44 w Gorzowie i 44:46 z Grudziądzem), ale punktów na razie nie ma.

Po zawodach powiedzieli:

Maciej Kuciapa (trener Motoru Lublin): *- Nie jest to dla nas łatwy czas. Próbujemy Lindgrena zastępować naszymi młodzieżowcami, ale czegoś zawsze brakuje. Musimy się spotkać, porozmawiać i walczyć. Tak naprawdę niewiele brakuje do tych zwycięstw, ale jednak nam się nie udaje. Musimy spiąć się jako zespół i równo punktować, a to przyniesie wtedy lepsze rezultaty. Najłatwiej zwalić na przygotowanie toru, ale to chyba nie o to chodzi. Staraliśmy się i pracujemy nad tym, żeby wszystko dobrze pasowało zawodnikom. Może w którymś coś zawaliłem i rzeczywiście nie do końca było tak, jakbym oczekiwał. Żużlowcy chyba również to odczuli i może to zadecydowało o dzisiejszej porażce z GKM-em.*

Robert Kościecha (trener GKM Grudziądz): *- To jest na pewno bardzo znaczący moment w mojej karierze trenerskiej. Nie pamiętam, kiedy Motor przegrał u siebie. Potwierdziliśmy, że jesteśmy silną drużyną. Wywozimy dwa cenne punkty, co jest dla mnie bardzo ważne, bo od trzech lat jestem trenerem w GKM-ie i nie pamiętam sytuacji, w której GKM był tak mocny na wyjazdach. Z tego się bardzo cieszę. Mam fajny, zmotywowany zespół. Nawet Max Fricke lekko pobijany dołożył coś od siebie. Wiadomo, że niektóre biegi mu nie powychodziły. Mamy świetny zespół, bo nawet jak jeden nie wypali, to drugi wypali.*

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin): *- Przegraliśmy, byliśmy zupełnie zagubieni odnośnie linii jazdy. Obieraliśmy zdecydowanie nie te ścieżki. Motocykl miałem naprawdę dzisiaj szybki, wszystko było ok. Po startach nie było źle. Z powodu przyzwyczajenia wybieraliśmy jednak nie te ścieżki. Nowe opony? W Lublinie trudno mi coś zmieniać, bo oprócz taśmy i defektu straciłem dwa punkty, nie chcemy więc robić rewolucji, bo jest nieźle i te starty jak jest wszystko przygotowane są do przodu. Takie trudne pytanie do odpowiedzi.*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. WORYNA (D - 66,32), Vaculik (B), Fricke (A), Pedersen (C - RZ)	5:1 (5:1)
II. MAŁKIEWICZ (67,15), Pedersen, Jaworski, Bańbor	1:5 (6:6)
III. ZMARZLIK (66,08), Jepsen Jensen, Cierniak, Drabik	4:2 (10:8)
IV. BAŃBOR (66,51), Tarasienko, Małkiewicz, Jaworski (RZ)	3:3 (13:11)
V. WORYNA (66,18), Tarasienko, Cierniak, Małkiewicz (RZ)	4:2 (17:13)
VI. ZMARZLIK (65,62), Drabik, Fricke, Jaworski	3:3 (20:16)
VII. PEDERSEN (66,52), Jepsen Jensen, Vaculik, Bańbor (RZ)	1:5 (21:21)
VIII. TARASIENKO (66,94), Bańbor, Pedersen (RZ), Jaworski (Zmarzlik - t)	2:4 (23:25)
IX. FRICKE (66,95), Drabik, Vaculik, Cepielik (RZ)	1:5 (24:30)
X. WORYNA (66,48), Zmarzlik (RT), Jepsen Jensen, Małkiewicz	5:1 (29:31)
XI. TARASIENKO (65,70), Vaculik, Cierniak, Fricke	3:3 (32:34)
XII. DRABIK (66,49), Pedersen, Woryna, Jaworski	1:5 (33:39)
XIII. JEPSEN JENSEN (66,63), Zmarzlik, Woryna (RT), Małkiewicz (RZ)	3:3 (36:42)
XIV. VACULIK (B - 66,72), Cierniak (D), Drabik (A), Fricke (C)	5:1 (41:43)
XV. ZMARZLIK (C - 66,36), Jepsen Jensen (B), Tarasienko (D), Woryna (A)	3:3 (44:46)

MOTOR LUBLIN

9. Martin Vaculik	9+1 (2*,1,1,2,3)
10. Karol Szmyd	NS (-,-,-,-)
11. Kacper Woryna	11+1 (3,3,3,1,1*,0)
12. Mateusz Cierniak	5+2 (1,1,-,1*,2*)
13. Bartosz Zmarzlik	13+1 (3,3,t,2*,2,3)
14. Bartosz Bańbor	5 (0,3,0,2)
15. Bartosz Jaworski	1 (1,0,0,0,0)
16. Dawid Cepielik	0 (0)

GKM GRUDZIĄDZ

1. Max Fricke	5+1 (1,1*,3,0,0)
2. Maksym Drabik	8+1 (0,2,2*,3,1)
3. Damian Miller	NS (-,-,-,-)
4. Wadim Tarasienko	11+1 (2,2,3,3,1*)
5. Michael Jepsen Jensen	10+1 (2,2*,1,3,2)
6. Kevin Małkiewicz	4+1 (3,1*,0,0,0)
7. Bastian Pedersen	8+2 (0,2*,3,1,2*)
8. Jan Przanowski	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 65,62 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 9.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****

eprasa.pl 93ecba8546

Kataklizm we Wrocławiu.
Sparta bez dwóch liderów, Artiom Łaguta wypada ze złamaną ręką!

To miał być sezon, w którym Betard Sparta Wrocław ponownie rzuci rękawicę o mistrzostwo, a tymczasem wrocławski klub znalazł się w samym środku prawdziwego sportowego koszmaru. Po fatalnych kontuzjach Daniela Bewley'a i Mikkela Andersena, teraz z gry wypada Artiom Łaguta, lider zespołu i jeden z kluczowych zawodników całej ligi.

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło podczas meczu Bauhaus-Ligan w Szwecji, gdzie Łaguta reprezentował barwy Dackarny Malilla. **W jednym z wyścigów walczył o pozycję z Kimem Nilssonem, jednak kontakt z rywalem i zahaczenie o jego motocykl skończyły się brutalnym uderzeniem w dmuchaną bandę przy dużej prędkości. Zawodnik o własnych siłach opuścił tor, ale szczegółowe badania w szpitalu nie pozostawiły złudzeń, doszło do złamania ręki. Łaguta poinformował kibiców w mediach społecznościowych, że nie wiadomo jeszcze, jak długa będzie przerwa w startach, choć zapewnił, że zamierza wrócić jak najszybciej.**

To jednak ogromny cios dla Sparty Wrocław. Łaguta ze średnią biegową 2,500 jest nie tylko liderem zespołu, ale także trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem całej PGE Ekstraligi. **Jego absencja w połączeniu z wcześniejszymi urazami Bewley`a i Andersena oznacza dla wrocławian prawdziwy sportowy dramat, w krótkim czasie klub stracił trzech kluczowych zawodników formacji seniorskiej. W klubie mówi się już nie tylko o problemach kadrowych, ale wręcz o realnym zagrożeniu dla walki o fazę play-off. Sparta, która jeszcze niedawno była wymieniana w gronie faworytów do walki o medale, dziś musi mierzyć się z brutalną rzeczywistością i łatać skład w ekspresowym tempie.**

Choć wrocławianie wciąż mają w rękawie możliwość sięgnięcia po zastępstwo zawodnika, skala osłabień sprawia, że nawet najbardziej optymistyczne scenariusze zaczynają się chwiać. **Kibicom pozostaje trzymać kciuki, że słowa Łaguty o szybkim powrocie okażą się prorocze, bo bez niego Sparta traci nie tylko punkty, ale i swoją tożsamość. Sezon, który miał być walką o złoto, w kilka dni zamienił się w walkę o przetrwanie.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Speedway Grand Prix. Słabo to widzę

Za nami dwie rundy rywalizacji o tytuł indywidualnego mistrza świata, czyli Speedway Grand Prix. W wielorundowej formule najlepsi (choć nie zawsze) żużlowcy świata ścigają się od 1995 roku. Inauguracja miała miejsce na wrocławskim Stadionie Olimpijskim, a pierwszym triumfatorem, dzięki czemu między innymi przeszedł do historii, został Tomasz Gollob. Czempionem globu młodszy z braci Gollobów wówczas nie został, na złoty medal musiał poczekać do 2010 roku. Po nim przez długi czas żaden z naszych rodaków nie stanął na najwyższym stopniu podium, aż nastąpiła dominacja Bartosza Zmarzlika, który na żużlowym torze zadebiutował w roku największego sukcesu Tomka Golloba.

Gorzowianin (ale urodzony w Szczecinie) wykupił abonament na mistrzowskie tytuły. Po raz pierwszy wygrał cały cykl GP w 2019 roku, i do dziś uczynił to jeszcze pięć razy, tylko w sezonie 2021 dał się wyprzedzić Artiomowi Łagucie. W sumie ma na swoim koncie sześć złotych medali (tylko indywidualnie plus trzy drużynowo), co czyni go jednym z trzech najwybitniejszych przedstawicieli speedwaya w historii (obok Ivana Maugera i Tony'ego Rickardssona). **Najwięcej emocji dostarczył miniony rok, kiedy do ostatniego wyścigu trwała rywalizacja pomiędzy Zmarzlikiem a Brady'm Kurtzem. Ostatecznie o punkt lepszym okazał się Polak, a debiutujący w pełnym cyklu Australijczyk, na co dzień ścigający się w barwach Betard Sparty Wrocław, wygrał aż pięć z dziesięciu rund (do tego z rzędu!).**

Formuła Grand Prix przez lata przechodziła spore przeobrażenia. Pierwszy właściciel, brytyjski Benfield Sports International (BSI) zafundował czołowym żużlowcom globu sześć rund, nowatorski sposób dochodzenia do finału i punktację, która z czasem ulegała istotnym zmianom. Anglicy podejmowali też próby poszerzenia geografii obiektów, na których rozgrywano zawody. Jeszcze w 2013 r. pierwsza z rund odbyła się w nowozelandzkim Auckland, i wygrał ją Jarosław Hampel. Potem cykl ograniczono do europejskich torów. Następny promotor, amerykański Warner Bros. Discovery Sports obiecywał poszukać nowych miejsc nie tylko na antypodach, ale i w Azji, Ameryce Południowej. Obiecanki, cacanki. **Ba, imprezy powoli uciekały z większych obiektów, zaś najsłynniejszy z „polewaczkowych" Phil Morris dbał o to, by rywalizacja często sprowadzała się do wygrania startu, a następnie jazdy gęsiego. Mimo to dyrektor cyklu pozostał na swoim stanowisku także po kolejnej zmianie właściciela, bowiem Jankesi skonstatowali, że inwestycja w speedway to kiepski interes.**

Teraz najważniejsze imprezy żużlowe powróciły do Anglików, konkretnie do Mayfield Sports Events Ltd. I dalej wszystkie rundy odbywają się na Starym Kontynencie. Tyle, że trafiają do nowych ośrodków, jak np. w tym roku do Łodzi. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że w latach 2028/29 jedna z imprez odbędzie się w Vastervik (prawdopodobnie kosztem Malilli). To jednak w niczym nie wpływa na poziom rywalizacji, ta – zwłaszcza na skutek licznych kontuzji – stoi na niezbyt wysokim, jak na standardy mistrzostw świata, poziomie. **Przekonała o tym chociażby ostatnia runda na praskiej Markecie, gdzie kontuzjowanych Dana Bewley'a oraz Fredrika Lindgrena zastąpili Anders Thomsen i Jan Kvech – dzięki temu jego miejsce jako zawodnika z „dziką kartą" zajął Adam Bednar. Cała trójka przywiozła „aż" trzynaście punktów.**

Pamiętam pierwsze imprezy z cyklu Grand Prix. W 1996 roku na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu do walki stanęli m.in. Hans Nielsen, Tony Rickardsson, Sam Ermolenko, Greg Hancock, Billy Hamill, Mark Loram, Gary Havelock, Jason Crump i Tomasz Gollob. **Wszyscy oni przynajmniej raz wygrywali indywidualne mistrzostwo świata, w sumie na najwyższym stopniu podium stali aż 22 razy! Nieźle też prezentował się drugi szereg uczestników tamtych zawodów:** Chris Louis, Henrik Gustafsson, Leigh Adams, Marvin Cox, Peter Karlsson, Tommy Knudsen, Joe Screen. Niezła paka. Dziś w stawce takich „armat" niewiele, brakuje Amerykanów, a po kontuzji Lindgrena także – i to największa niespodzianka – Szwedów.

Kiepsko wygląda przyszłość przedstawicieli obu nacji, o czym świadczył chociażby Speedway of Nations 2, czyli drużynowe (a tak naprawdę parowe) mistrzostwa świata juniorów. Bo, że brakowało w gronie finalistów Jankesów nie stanowiło niespodzianki, ale dopiero siódmą lokatę (na osiem ekip) reprezentacji „Trzech Koron" uznać można za sensację (za Szwedami jedynie Ukraińcy). **W naszym obozie wręcz przeciwnie: pewna wygrana w Pradze, a gdybyśmy mogli wystawić jeszcze kilka par, wszystkie miałyby szanse znaleźć się na podium.**



Zarówno w GP Anglii, jak i w stolicy Dolnego Śląska jednym z faworytów będzie Zmarzlik, o którym słynny Ove Fundin powiedział, że nie zdziwi go siódmy, a nawet ósmy mistrzowski tytuł Polaka.

Fot. Jarosław Pabijan

Wracając do SGP 2026. Na czele klasyfikacji obrońca mistrzowskiego tytułu Bartosz Zmarzlik, o punkt wyprzedzający debiutującego (jako stały uczestnik) Kacpra Worynę oraz wicemistrza z ubiegłego roku Bready'ego Kurtza. Poniżej oczekiwań Patryk Dudek i chyba także Dominik Kubera, jedna z ofiar rywalizacji w szwedzkiej lidze w minionym tygodniu. Na skutek upadku żużlowiec Falubazu doznał kontuzji i jego udział w kolejnej rundzie GP w Manchesterze jest więcej niż wątpliwy. **Na tamtejszym National Speedway Stadium, w najbliższy piątek i sobotę odbędą dwie rundy, zaś dwa tygodnie później pierwsze zawody z tego cyklu w naszym kraju na torze wrocławskiego Stadionu Olimpijskiego.** Może już z Kuberą, może także Lindgrenem, na pewno zaś bez przechodzącego intensywną rehabilitację Dana Bewley'a (a miałby na swoim torze duże szanse na wygraną). **Ale zarówno w GP Anglii, jak i w stolicy Dolnego Śląska jednym z faworytów będzie Zmarzlik, o którym słynny Ove Fundin powiedział, że nie zdziwi go siódmy, a nawet ósmy mistrzowski tytuł Polaka. Bo stanowi on, zdaniem 92-letniego (cięgle bardzo sprawnego fizycznie i intelektualnie) Szweda, u nikogo innego nie widzianą w takim stopniu jedność żużlowca z motocyklem.**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Fatalne wieści dla Falubazu, lider poza składem

Jeszcze kilka dni temu w Zielonej Górze można było mówić o ostrożnym optymizmie. Dominik Kubera wracał do coraz lepszej dyspozycji, błyszczał w Grand Prix w Pradze, a chwilę później wywalczył awans do Grand Prix Challenge. We wtorkowy wieczór (26.05) wszystko jednak nagle się zatrzymało. Koszmarny upadek w lidze szwedzkiej sprawił, że jeden z liderów Falubazu Zielona Góra doznał złamania obojczyka i czeka go przymusowa przerwa od ścigania. Dla samego zawodnika to ogromny cios, ale jeszcze większe konsekwencje ten uraz może mieć zespołu Falubazu, który już wcześniej znajdował się w bardzo trudnym położeniu.

Do groźnego wypadku doszło podczas meczu Bauhaus-Ligan pomiędzy Piraterną Motala a Lejonen Gislaved. Kubera już w swoim pierwszym starcie znakomicie wyjechał spod taśmy, jednak na wejściu w pierwszy łuk jego motocykl nagle mocno „pociągnęło" na przyczepnej nawierzchni. **Stracił panowanie nad motocyklem i z dużą siłą uderzył o tor. Został wykluczony z powtórki i więcej nie pojawił się już na torze.**

Niedługo po zakończeniu spotkania oficjalny komunikat wydał Falubaz Zielona Góra. Badania potwierdziły najgorszy możliwy scenariusz, złamanie obojczyka.

— To dla całej naszej drużyny bardzo przykra informacja. Ale najważniejsze jest teraz zdrowie Dominika. Wszyscy go wspieramy **— przekazał prezes ZKŻ SSA Adam Goliński w klubowych mediach.**

Kontuzja Kubery przyszła dla zielonogórzan w absolutnie najgorszym momencie sezonu. Falubaz po sześciu kolejkach ma na swoim koncie zaledwie jedno zwycięstwo i coraz więcej wskazuje na to, że marzenia o walce o fazę play-off zaczynają się oddalać. Nawet najbardziej wierni kibice i najwięksi optymiści coraz częściej tracą wiarę, że ten sezon uda się jeszcze uratować.

Sytuację dodatkowo komplikuje regulamin. W siódmej kolejce PGE Ekstraligi zastępstwo zawodnika może być stosowane jedynie za dwóch najlepszych zawodników drużyny pod względem średniej biegowej z sezonu 2025. Dominik Kubera nie spełnia tego kryterium, ponieważ obecnie wyższe średnie w Falubazie mieli Leon Madsen i Przemysław Pawlicki. Dopiero od ósmej rundy przepisy pozwalają na stosowanie zastępstwa zawodnika za jednego z trzech najlepszych zawodników zespołu, jednak Kubera również wtedy nie kwalifikowałby się do tego rozwiązania, ponieważ aktualnie legitymuje się dopiero czwartą średnią w drużynie, za Pawlickim, Andżejsem Lebedevsem i Madsenem.

To oznacza, że w niezwykle ważnym meczu przeciwko Unii Leszno zielonogórzanie musieli radzić sobie bez jednego ze swoich liderów praktycznie bez żadnego zabezpieczenia kadrowego.

A to może być dopiero początek problemów. Falubaz wciąż nie może korzystać z kontuzjowanego Damiana Ratajczaka, który leczy złamanie kości udowej. Teraz z drużyny wypada kolejny bardzo ważny zawodnik, a terminarz absolutnie nie pomaga. Najpierw domowy mecz z rozpędzoną Unią Leszno, a chwilę później wyjazd do Grudziądza, jednego z najtrudniejszych terenów w całej lidze.

Co najbardziej bolesne dla samego Kubery, wszystko wydarzyło się w momencie, gdy jego forma zaczynała wyraźnie rosnąć. Ostatnie tygodnie pokazywały, że zawodnik odzyskuje szybkość i pewność siebie. Teraz zamiast walki o ligowe punkty i marzeń o Grand Prix czeka go operacja, rehabilitacja i kolejna walka, tym razem o jak najszybszy powrót do zdrowia.

W Zielonej Górze nikt nie chce jeszcze używać słowa „katastrofa", ale coraz trudniej uciec od wrażenia, że sezon Falubazu zaczyna wymykać się spod kontroli. Drużyna, która jeszcze przed startem rozgrywek była wymieniana w gronie kandydatów do walki o medale, dziś coraz bardziej musi oglądać się za siebie i myśleć przede wszystkim o spokojnym utrzymaniu w PGE Ekstralidze. **Kontuzje, problemy kadrowe i brak stabilnych wyników sprawiają, że w Grodzie Bachusa zamiast marzeń o play-offach i wielkich meczach o medale, coraz mocniej zaczyna dominować obawa, by ten sezon nie zamienił się w brutalną walkę o ligowy byt.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 93ecba8546

Mecz wyrównany do ósmego wyścigu

Gdy w pierwszym wyścigu Stal odniosła podwójne zwycięstwo, niektórzy kibice na Motoarenie zaczęli już wieszczyć naprawdę trudną przeprawę Torunian. Wprawdzie KS Toruń odrobił straty już w wyścigu młodzieżowców, ale pierwsza połowa spotkania i tak była zacięta i jeszcze po ośmiu wyścigach miejscowi prowadzili tylko 26:22. Od tej pory gospodarze zaczęli jednak coraz wyraźniej powiększać swoją zaliczkę - dość powiedzieć, że w wyścigach 9-13 aż trzykrotnie zwyciężali 5:1. Na szczególną uwagę zasłużył wyścig jedenasty, gdy Patryk Dudek znalazł miejsce przy krawężniku i złapał tam taką prędkość, że już po chwili był na czele stawki.

Wcześniej Stal mogła liczyć na walkę o sukces, gdyż długo bezbłędny był Anders Thomsen, a swoje starali się robić także pozostali liderzy. Gdy jednak Duńczyk zdobył dwa kolejne zera, a dwóch podwójnych porażek nie uniknął także Jack Holder, było praktycznie po meczu, bo druga linia Stali nie miała na Motoarenie wiele do powiedzenia.

Torunian do wygranej poprowadził Emil Sajfutdinow (12 punktów oraz bonus), ale oprócz niego z dwucyfrowym dorobkiem zakończyli mecz także Patryk Dudek oraz Robert Lambert, a gdyby doliczyć punkty bonusowe, ta sztuka udała się również Mikkelowi Michelsenowi. W sytuacji, gdy do wyniku liderów sporo dorzuciła od siebie młodzież, przekonująca wygrana KS Toruń nie może dziwić.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Baron (trener KS Toruń): - *Nie wiem, czy mecz był pełen ścigania, bo patrzyłem bardziej na wynik. Na pewno były to ciężkie zawody z bardzo groźnym przeciwnikiem. Już początek meczu pokazał, że Gorzowianie są szybcy na naszym torze, ale potem było już lepiej dla nas. Każdy starał się jechać jak najlepiej i dokładać swoje punkty - wszyscy zrobili więc to, czego się od nich oczekuje. Mikkel Michelsen ciężko przepracował ostatni czas, popróbował czegoś innego, i wyszło mu to na dobre.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Fajny wynik. Wiadomo było, że drużyna z Gorzowa jest bardzo mocna, więc trzeba było uważać na każdy wyścig. Myślałem, że zawody będą do końca na styku, a tymczasem mamy sporą zaliczkę. Usiądziemy na spokojnie z teamem i wszystko omówimy - gdzie były problemy, gdzie trzeba coś poprawić.*

Norick Bloedorn (KS Toruń): - *Był to dla mnie udany wieczór, a całe zawody mogły się chyba podobać kibicom, bo były interesujące. W dwunastym wyścigu znowu prowadziliśmy z Antkiem Kawczyńskim podwójnie, tak jak w poprzednich domowych meczach, ale nie udało nam się tego dowieźć do mety. Tym razem tor nie pozwalał jechać tak szeroko, jak to zwykle jest w Toruniu. Ekstraliga pokazuje mi, gdzie pragnę być pewnego dnia, bo ciągle startuję z najlepszymi na świecie i chciałbym być tak mocny, jak teraz są oni. Oczywiście zawsze mogłoby być jeszcze lepiej, ale generalnie jest dobrze - zdobyłem dziś z bonusami siedem punktów. Ogólne wrażenie z pierwszej części sezonu jest więc pozytywne.*

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Anders Thomsen pojechał bardzo dobre zawody. Przywiózł wprawdzie zero, ale to było po polaniu toru - być może nie zmienił przełożenia, za to w piętnastym wyścigu znowu wygrał. Nie chodzi jednak tylko o Andersa - cała drużyna traciła punkty, cały kolektyw nie pojechał tak, jak trzeba. Jack Holder starał się, obierał różne ścieżki, ale także nie był jednak tak szybki, jak zawsze. Żeby wygrać w Toruniu z mistrzem Polski trzeba natomiast pojechać powyżej swojej normy. Musimy przełknąć tę porażkę i jechać dalej.*

Jack Holder (Stal Gorzów): - *To, że byłem zawodnikiem klubu z Torunia, nie ma znaczenia. Znam wymiary toru, ale to tyle, bo od tamtej pory zmieniło się tu wiele. Nie jest więc łatwo spasować się z tym torem - niby był podobny do tego, który był na przykład rok temu, ale i tak długo nie mogłem sobie z nim poradzić. Na ostatni wyścig zmieniłem motocykl i dopiero wtedy było już dużo lepiej. Drużynowo początek meczu był dla nas udany, ale później gospodarze nam uciekli.*

Oskar Paluch (Stal Gorzów): - *Jest ciężko. Moje starty są słabe, a to jest klucz do wyniku - jak się nie wygrywa startów, to jeździ się z tyłu i ciężko jest gonić. Wiadomo, że gospodarze są szybcy na swoim torze, więc muszę coś z tym zrobić i poprawić starty. Nie jest to jednak proste, a dodatkowo wybiła mnie z rytmu ostatnia kontuzja. Ciężko jest mi więc złapać luz w swojej jeździe.*

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PRZEDPEŁSKI (C - 59,61), Holder (A), Dudek (B), Bloedorn (D)	1:5
II. KAWCZYŃSKI (60,09), Duchiński, Paluch, Bednar (d4)	5:1 (6:6)
III. THOMSEN (58,93), Michelsen, Sajfutdinow, Pollestad (RZ)	3:3 (9:9)
IV. LAMBERT (60,03), Bednar (RZ - !), Paluch, Duchiński	3:3 (12:12)
V. MICHELSEN (59,91), Bloedorn, Przedpełski, Bednar (RZ)	5:1 (17:13)
VI. SAJFUTDINOW (59,58), Holder, Szymko, Kawczyński	3:3 (20:16)
VII. THOMSEN (59,59), Lambert, Dudek, Bednar	3:3 (23:19)
VIII. SAJFUTDINOW (60,17), Przedpełski, Paluch (RZ), Duchiński	3:3 (26:22)
IX. DUDEK (59,83), Lambert, Holder, Pollestad (RZ)	5:1 (31:23)
X. THOMSEN (59,17), Bloedorn, Michelsen, Paluch	3:3 (34:26)
XI. DUDEK (61,16), Michelsen, Holder, Thomsen (RT)	5:1 (39:27)
XII. POLLESTAD (61,63 - RT), Kawczyński, Bloedorn, Bednar	3:3 (42:30)
XIII. SAJFUTDINOW (60,02), Lambert, Przedpełski, Thomsen	5:1 (47:31)
XIV. HOLDER (A - 60,19), Dudek (D), Pollestad (C - RZ), Michelsen (B)	2:4 (49:35)
XV. THOMSEN (D - 60,13), Sajfutdinow (A), Lambert (C), Przedpełski (B)	3:3 (52:38)

KS TORUŃ

9. Patryk Dudek	10+1 (1,1*,3,3,2)
10. Robert Lambert	10+3 (3,2,2*,2*,1*)
11. Norick Bloedorn	5+2 (0,2*,2,1*)
12. Mikkel Michelsen	8+2 (2,3,1*,2*,0)
13. Emil Sajfutdinow	12+1 (1*,3,3,3,2)
14. Mikołaj Duchiński	2+1 (2*,0,0)
15. Antoni Kawczyński	5 (3,0,2)
16. Bartosz Derek	NS

STAL GORZÓW

1. Jack Holder	9+1 (2*,2,1,1,3)
2. Marcel Szymko	NS (-,-,-,-,-)
3. Paweł Przedpełski	7 (3,1,2,1,0)
4. Oskar Chatłas	NS (-,-,-,-)
5. Anders Thomsen	12 (3,3,3,0,0,3)
6. Oskar Paluch	3+2 (1,1*,1*,0)
7. Adam Bednar	2 (d,2,0,0,0)
8. Mathias Pollestad	5+1 (0,1*,0,3,1)

NCD uzyskał w III wyścigu ANDERS THOMSEN - 58,93 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Adam Giernalczyk z Ostrowa. Widzów: 12.581. Liga Stadionów - 10.00. Ocena sędziego - 4. Ocena meczu: ***

Falubaz na dnie! Unia puka do Play-Off

Osłabiony Falubaz nie dał rady Unii Leszno. Podopieczni Rafała Okoniewskiego wygrali aż 52:38, a mogli wyżej, gdyby nie wykluczenie Parnitskyiego. Gospodarze praktycznie stracili szansę na play-off, a Unia pokazała, że jest niebywale mocna i może walczyć o medale.

Gospodarze jeździli bez kontuzjowanych Dominika Kubery i Damiana Ratajczaka. Nie zmienia to jednak faktu, że tego dnia jeździli fatalnie.

Z kolei Unia prezentowała się wybornie. Oprócz Kacpra Manii w zespole nie było słabych punktów.

Teraz wszyscy zadają sobie pytanie, czy Unia taka dobra, czy Falubaz taki słaby?

OCENIAMY ZAWODNIKÓW FALUBAZU (1-6)

ANDŻEJS LEBEDEVS - 2-. Fatalny występ. Pod nieobecność Kubery powinien zostać jednym z liderów. Oprócz pierwszego wyścigu prezentował się fatalnie, a na dystansie dawał się objeżdżać jak dziecko.

PRZEMYSŁAW PAWLICKI – 2-. Tragiczny występ. Miał problemy, aby pokonać na przykład Manię. Nie wygrał ani jednego wyścigu. Kolejny papierowy lider.

MICHAŁ CURZYTEK – 1. Zawsze ambitny i potrafił zaskakiwać. Miał możliwość rozwinięcia skrzydeł, ale jej nie wykorzystał.

LEON MADSEN – 3. Nieco lepszy występ, ale na pewno nie na miarę oczekiwań. Tyko dwa wygrane wyścigi. Kiepski początek.

OSKAR HURYSZ – 2. Nie pokazał niczego nadzwyczajnego. Walczył, ale widać, że nadal jest w kryzysie.

MITCHELL MCDIARMID – 2. Wydawało się, że stać go na lepszą jazdę. W poprzednich meczach miewał przebłyski. Teraz nie.

WILLIAM CAIRNS – 3. O dziwo najjaśniejszy punkt w zespole. Walczył z dużo bardziej doświadczonymi zawodnikami bez kompleksów.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW UNII LESZNO (1-6)

GRZEGORZ ZENGOTA – 4+. Punktów może nie za wiele, ale postawa bardzo dobra. Szkoda ostatniego wyścigu, ale zrobił swoje.

JANUSZ KOŁODZIEJ – 5. Kapitalny występ. Ośmieszał „liderów" Falubazu.

BEN COOK – 5. Widać, że najgorsze za nim. Początek imponujący. Później miał lekką zadyszkę, ale w XIV wyścigu zrekompensował wszystko. Długo jechał za Lebedevsem, ale w końcu szaloną akcją go wyprzedził. Dostał za to upomnienie.

KEYNAN REW – 5+. Absolutnie rewelacyjny. Z tak dysponowanym Rew Unia może zajść daleko. Szybki i bezkompromisowy na dystansie. Rośnie kawał zawodnika.

PIOTR PAWLICKI – 6-. Przed meczem istniała obawa, że przez upadek w Glasgow nie pojedzie. Ale pojechał i poprowadził Unię do wysokiego zwycięstwa. Rewelacyjnie dysponowany. Mówił, że nie czuje się najlepiej, ale na torze nie było tego widać. Lider z prawdziwego zdarzenia.

NAZAR PARNITSKYI – 4. W drugim starcie powtórki pokazały, że przekroczył linię mety dwoma kołami. Prawdopodobnie, gdyby dostał więcej szans, to też by wygrywał.

KACPER MANIA – 1. Nie zdobył punktu, ale raz miał wielką szansę wyprzedzić na dystansie Pawlickiego.

M.L.



Szczęśliwy Janusz Kołodziej (z prawej) po wygranym meczu z Falubazem. Obok Nazar Parnitskyi.
Fot. Unia Leszno

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

9. Bartosz Rudolf	NS (-,-,-,-,-)
10. Andżejs Lebedevs	8 (3,2,0,1,1,1)
11. Przemysław Pawlicki	8+3 (1,2,2,1*,1*,1*)
12. Michał Curzytek	0 (0,0,-,-)
13. Leon Madsen	13 (2,2,3,1,3,2)
14. Oskar Hurysz	2+1 (1*,1,0)
15. Mitchell McDiarmid	4 (2,0,2)
16. William Cairns	3+1 (0,1*,2,0)

UNIA LESZNO

1. Grzegorz Zengota	6+1 (2*,1,3,0)
2. Janusz Kołodziej	9+1 (1,3,2*,3,0)
3. Ben Cook	10+1 (3,3,2,0,2*)
4. Keynan Rew	10+1 (2,1,1*,3,3)
5. Piotr Pawlicki	14 (3,3,3,2,3)
6. Nazar Parnitskyi	3 (3,0,w)
7. Kacper Mania	0 (0,0,0)
8. Emil Konieczny	NS

NCD uzyskał w I wyścigu BEN COOK - 62,28 s. Sędziował: Krzysztof Meyze Z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 10.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (D - 62,28), Zengota (B), Prz. Pawlicki (C), Cairns (A)	1:5
II. PARNITSKYI (62,93), McDiarmid, Hurysz, Mania	3:3 (4:8)
III. PI. PAWLICKI (62,74), Madsen, Kołodziej, Curzytek	2:4 (6:12)
IV. LEBEDEVS (63,20), Rew, Hurysz, Parnitskyi	4:2 (10:14)
V. COOK (62,83), Prz. Pawlicki, Rew, Curzytek	2:4 (12:18)
VI. KOŁODZIEJ (63,09), Madsen, Zengota, McDiarmid	2:4 (14:22)
VII. PI. PAWLICKI (62,92), Lebedevs, Cairns, Mania	3:3 (17:25)
VIII. MADSEN (62,62), Cook, Rew, Hurysz	3:3 (20:28)
IX. ZENGOTA (63,09), Kołodziej, Madsen, Lebedevs	1:5 (21:33)
X. PI. PAWLICKI (62,84), Prz. Pawlicki, Lebedevs, Parnitskyi (w/2x)	3:3 (24:36)
XI. REW (63,27), Cairns, Prz. Pawlicki, Zengota	3:3 (27:39)
XII. KOŁODZIEJ (63,06), McDiarmid, Prz. Pawlicki, Mania	3:3 (30:42)
XIII. MADSEN (62,32), Pi. Pawlicki, Lebedevs, Cook	4:2 (34:44)
XIV. REW (B - 63,59), Cook (D), Lebedevs (A), Cairns (C)	1:5 (35:49)
XV. PI. PAWLICKI (A - 62,76), Madsen (D), Prz. Pawlicki (B), Kołodziej (C)	3:3 (38:52)

eprasa.pl 93ecba8546

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VII RUNDA

31.05.2026

STAL RZESZÓW 37

POLONIA BYDGOSZCZ 53

Stal wyraźnie rozbita, uraz Oskara Fajfera

Pierwszej porażki na własnym torze w tym sezonie doznała rzeszowska Stal. Rywalem był jednak pretendent do awansu do PGE Ekstraligi, czyli bydgoska Polonia, która nie zwalnia tempa i pokonała gospodarzy różnicą aż 16 punktów. Spotkanie z urazem zakończył Oskar Fajfer.

Trzeba przyznać, że Rzeszowianie w tym sezonie mają wyjątkowego pecha do pogody. Było to ich czwarte domowe spotkanie i każdorazowo dochodziło do sytuacji, w której przed meczami zakładano na tor plandekę, aby ochronić nawierzchnię przed opadami deszczu. **Do tej pory szczęście jednak i tak sprzyjało „Żurawiom", które na własnym torze zgromadziły pięć na sześć możliwych punktów. Pomyślną serię bardzo efektywnie przerwali jednak goście z Bydgoszczy.**

W pierwszej odsłonie miejscowi triumfowali 4:2, dzięki zwycięstwu pary Rasmus Jensen – Mateusz Szczepaniak. Były to jednak miłe złego początki, a o jakimkolwiek prowadzeniu Rzeszowianie zapomnieli już do końca spotkania. Kolejne trzy wyścigi zakończyły się dwukrotnie podwójnym zwycięstwem gości, a raz wygrali oni 4:2, dzięki czemu po pierwszej serii prowadzili już 16:8. **Bardzo ważnym wydarzeniem okazało się jednak to z wyścigu trzeciego, w którym na tor upadli Krzysztof Buczkowski i Oskar Fajfer. O ile zawodnik gości później jeszcze rywalizował skutecznie na torze, o tyle jeden z liderów gospodarzy więcej się na nim nie pojawił. Z taką „wyrwą" w składzie rywalizacja z bardzo mocnymi „Gryfami" okazała się dla gospodarzy próbą bardzo trudną.**

Dosyć szybko sędzia podjął decyzję, że pierwsza kosmetyka toru odbędzie się dopiero po ósmym wyścigu, a to wszystko było spowodowane nadal niepewnymi warunkami atmosferycznymi. Kolejne odsłony wyglądały jednak bardzo podobnie, jak te we wcześniejszej części. Przed równaniem Polonia wygrała trzy wyścigi, a w jednym uległa 2:4, jej przewaga urosła zatem do 14-punktowych rozmiarów i kwestia wygrania przez nią pojedynku wydawała się coraz bliższa. **Pod nieobecność kontuzjowanego Fajfera swoją pierwszą w tym sezonie szansę otrzymał Krzysztof Sadurski, lecz swój punkt zdobył on tylko na Maksymie Borowiaku, w momencie podwójnej przegranej gospodarzy w wyścigu szóstym.**

Po wyścigu X różnica punktowa się nie zmieniła, gdyż jedną odsłonę wygrali goście 4:2, a gospodarze chwilę później odpłacili im tym samym. Bardzo dobrze prezentował się Wiktor Przyjemski, który tradycyjnie wskakiwał z rezerwy za zgłoszonego Bartosza Nowaka. Losy pojedynku rozstrzygnęły się w XII wyścigu, choć w tamtym momencie była to już tylko formalność. Polonia prowadziła wówczas już 45:27 i nawet podwójna przegrana przed wyścigami nominowanymi nie mogła popsuć humorów w obozie gości. **Ostatnie dwie odsłony wiele nie zmieniły i ostatecznie największy faworyt rozgrywek pokonał rzeszowską Stal w stosunku 53:37.**

Liderem Bydgoszczan był w tym spotkaniu Przyjemski, a zakończył je z dorobkiem 12 punktów. Co ciekawe, przy tak wysokiej, bo 16-punktowej wygranej, był on jedynym zawodnikiem gości z dwucyfrową zdobyczą. O pewnym zwycięstwie przyjezdnych zadecydowała jednak równa i stabilna forma całego zespołu w tym pojedynku. Najskuteczniejszym w ekipie „Żurawi" był natomiast Rasmus Jensen, który zakończył zmagania z 13 punktami, przy sześciokrotnym wyjeździe na tor.

W ósmej rundzie (pierwszej rewanżowej) rozgrywek 2. Ekstraligi rzeszowska Stal uda się na wyjazd do Łodzi, a Polonia Bydgoszcz wróci na Podkarpacie, aby rywalizować z Wilkami Krosno. Oba mecze zaplanowano na 14 czerwca. Po meczu klub z Rzeszowa przekazał informację o tym, że Oskar Fajfer doznał złamania kości łódeczkowatej prawej ręki. Nie wiemy jeszcze ile potrwa jego przerwa w startach, jednak z pewnością jest to kiepska informacja w kontekście pierwszych meczów rundy rewanżowej rozgrywek.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN (A – 65,40), Woźniak (B), Szczepaniak (C), Huckenbeck (D)	4:2
II. PAWEŁCZAK (65,66), Andrzejewski, Majewski, Borowiak	1:5 (5:7)
III. PRZYJEMSKI (66,07 – RZ), GUST, Andrzejewski (RZ - Buczkowski – t), Fajfer (w/su)	2:4 (7:11)
IV. PAWEŁCZAK (65,81), Łoktajew, Pickering, Majewski	1:5 (8:16)
V. HUCKENBEK (67,48), Szczepaniak, Łoktajew, Gust	2:4 (10:20)
VI. PRZYJEMSKI (66,72 – RZ), Woźniak, Sadurski (RT), Borowiak	1:5 (11:25)
VII. PICKERING (66,70), Buczkowski, Jensen, Andrzejewski	4:2 (15:27)
VIII. HUCKENBECK (66,44), Szczepaniak (RT), Łoktajew, Majewski	2:4 (17:31)
IX. WOŹNIAK (67,12), Jensen, Przyjemski (RZ), Pickering	2:4 (19:35)
X. SZCZEPANIAK (66,92), Buczkowski, Gust, Pawełczak	4:2 (23:37)
XI. ŁOKTAJEW (66,71), Jensen, Gust, Woźniak	3:3 (26:40)
XII. PRZYJEMSKI (67,06 – RZ), Andrzejewski, Szczepaniak, Borowia	1:5 (27:45)
XIII. JENSEN (66,12 – RT), Pickering, Buczkowski, Huckenbeck	5:1 (32:46)
XIV. GUST (A – 66,36), Przyjemski (B – RZ), Pawełczak (D – RZ), Pickering (C)	3:3 (35:49)
XV. WOŹNIAK (A – 66,35), Jensen (D), Łoktajew (C), Szczepaniak (B)	2:4 (37:53)

STAL RZESZÓW

9. Rasmus Jensen	13 (3,1,2,2,3,2)
10. Joshua Pickering	6+1 (1,3,0,2*,0)
11. Mateusz Szczepaniak	9 (1,2,2,3,1,0)
12. Francis Gust	7+1 (2,0,1,1*,3)
13. Oskar Fajfer	0 (w/su,-,-,-)
14. Franciszek Majewski	1 (1,0,0)
15. Maksym Borowiak	0 (0,0,0)
16. Krzysztof Sadurski	1 (1)

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	9+1 (2,2*,3,0,3)
2. Bartosz Nowak	NS (-,-,-,-,-)
3. Kai Huckenbeck	6 (0,3,3,0)
4. Aleksandr Łoktajew	8+1 (2*,1,1,3,1)
5. Krzysztof Buczkowski	5 (t,2,2,1,-)
6. Maksymilian Pawełczak	7+1 (3,3,0,1*)
7. Kacper Andrzejewski	5+2 (2*,1,0,2*)
8. Wiktor Przyjemski	12 (3,3,1,3,2)

NCD uzyskał w I wyścigu RASMUS JENSEN – 65,40 s. Sędziował Artur Kuśmiesz z Częstochowy. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 4200. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VII RUNDA

31.05.2026

ROW RYBNIK 55

WILKI KROSNO 35

Nieuchwytni liderzy gospodarzy

Słabiutko zaprezentowała się w Rybniku drużyna Wilków. Myślę, że mało kto spodziewał się takiego wyniku, nawet wziąwszy pod uwagę wygraną ROW-u w Ostrowie i przegraną Wilków u siebie w poprzedniej kolejce. Rybniczanie w sposób zdecydowany rozbili swoich przeciwników, dając zdobyć im tylko dwa indywidualne zwycięstwa. Gospodarze byli wręcz idealnie spasowani ze swoim torem, wygrywali starty, na dystansie byli trudni do złapania. Dosłownie fruwał po torze Klindt, komplet punktów z bonusami zdobył Kvech, w końcu dwucyfrowy wynik miał Jamróg. Nawet juniorzy, mimo mniejszej ilości punktów pozostawili po sobie dobre wrażenie.

Z kolei u Wilków poza Birkemose i Kowalskim trudno kogokolwiek wyróżnić. Starał się Musielak, ale także nie nawiązał walki z gospodarzami w tym elemencie. Sporym problemem jest dla Wilków dyspozycja Beckera, pechowy powrót na macierzysty tor zaliczył Chmiel.

Po zawodach powiedzieli:

Piotr Świderski (trener Wilki Krosno): - *Taki jest speedway, to jest ciągle sport, ale nie można ciągle przegrywać. Jesteśmy w tym momencie po prostu słabi. Robertowi Chmielowi przed wyścigiem czwartym zgasł motocykl, niestety było zbyt późno.*

Robert Mikołajczak (trener ROW Rybnik): - *Miejmy nadzieję, że najlepszy mecz sezonu ciągle przed nami, ale tak szczerze, to jestem mega zadowolony z wyniku. Przed zawodami zawsze jest nastawienie na wygraną. Nie było Jasona, trochę ułatwiło nam to zadanie. Punktu bonusowego jeszcze bym Rybnikowi nie zapisywał, bo nie takie mecze w historii były, cieszymy się tym co jest. Myślę, że jako drużyna się rozkręcamy. Uważam, że od początku sezonu pokazywaliśmy potencjał, ale to wszystko musiało się zazębić. Nicolai zrobił świetną robotę, rewelacyjnie wkomponował się w drużynę. To super sprawa, jak zawodnik z numerem dziewiątym robi komplet punktów w takim stylu.*

Patryk Wojdyło (ROW Rybnik): - *Z drużyny jestem bardzo zadowolony, ze swojego występu mniej, cały czas widzę, że jest sporo do poprawienia. W kolejnych meczach będziemy dawać z siebie wszystko, a czy to da nam play-offy – zobaczymy. Dzisiaj tor był naprawdę fajny, a mam nadzieję, że będzie jeszcze lepszy.*

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): - *Twardo stąpamy po ziemi, dzisiaj super, wygrana, ale rywale też mieli pecha, kontuzja Jasona ułatwiła nam zadanie. Ale ja myślę, że my łapiemy formę, pokazaliśmy to w Ostrowie. Każdy z nas jest charakterny i zaczynamy robić swoje. Cieszę się, że w końcu zaczynamy mieć tor, który nam odpowiada. Liga jest świetna, bardzo wyrównana i życzę sobie dobrego scenariusza na koniec rozgrywek. Wygrywaliśmy starty, ale na trasie też przeważaliśmy. Myślę, że dobrze dopasowaliśmy się do toru.*

Paweł Wyczyszczek (ROW Rybnik): - *Dzisiaj trzy punkty, ale ja zawsze liczę na więcej, trzeba dalej mocno pracować. Czułem prędkość, ale przez swoje błędy straciłem punkty w wyścigu z Radkiem Kowalskim. Taki tor jak dzisiaj pasuje mi bardzo.*

Jan Kvech (ROW Rybnik): - *Prędkość na rybnickim torze mam od początku sezonu, ale dzisiaj tor pozwalał nam na to, żeby się ścigać i robić fajne wyścigi. Ja nigdy nie byłem wybitnym startowcem, dlatego bardzo się cieszę, że dzisiaj tor pozwalał na wyprzedzanie. W końcu zdobyłem komplet punktów. Eksperci mówili, że nie będziemy mocni, dlatego się nie spinamy, skupiamy się na jeździe. My nic nie musimy, ale chcemy być jak najwyżej w tabeli. Zobaczymy co z tego wyjdzie.*

Nicolai Klindt (ROW Rybnik): - *Dzisiaj było dobrze, bardzo dobrze. Myślę, że tego Rybnik potrzebował. Myślałem jak chyba wszyscy, że Krosno będzie dużo silniejsze. Szkoda kontuzji Jasona, chciałbym życzyć mu wszystkiego najlepszego. Dało się zauważyć, że ściganie było dużo lepsze niż na meczach Rybnika z Rzeszowem i Poznaniem. Z moim kolanem nie jest najlepiej, teraz nie czuję bólu, ale po zawodach pojawi się obrzęk.*



Tobiasz Musielak w pojedynku z Janem Kvechem.

Fot. Arkadiusz Siwek

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (A - 65,93), Doyle (D), Becker (B), Jamróg (C)	3:3
II. KOWALSKI (66,46), Wyczyszczok, Żurek, Wieszczak (d/3)	3:3 (6:6)
III. KNUDSEN (65,91), Kvech, Musielak, Birkemose (d/4)	5:1 (11:7)
IV. WOJDYŁO (66,32), Kowalski, Wyczyszczok, Chmiel (w/2min)	4:2 (15:9)
V. JAMRÓG (66,36), Chmiel, Knudsen, Doyle (w/su)	4:2 (19:11)
VI. KVECH (66,16), Birkemose, Becker, Żurek (w/2x)	3:3 (22:14)
VII. KLINDT (65,75), Wojdyło, Musielak, Wieszczak	5:1 (27:15)
VIII. KVECH (66,00), Musielak (RT), Chmiel, Wyczyszczok	3:3 (30:18)
IX. KLINDT (64,99), Birkemose, Wojdyło, Becker	4:2 (34:20)
X. JAMRÓG (65,68), Musielak, Kowalski, Knudsen	3:3 (37:23)
XI. KLINDT (65,82), Chmiel, Becker, Knudsen (w/su)	3:3 (40:26)
XII. BIRKEMOSE (66,53), Jamróg, Kowalski (RT), Żurek	2:4 (42:30)
XIII. KVECH (65,99), Birkemose (RT), Musielak, Wojdyło	3:3 (45:33)
XIV. WOJDYŁO (B - 66,88), Jamróg (D), Kowalski (A, RZ), Chmiel (C)	5:1 (50:34)
XV. KLINDT (A - 65,46), Kvech (C), Birkemose (B), Musielak (D)	5:1 (55:35)

ROW RYBNIK

9. Nicolai Klindt	15 (3,3,3,3,3)
10. Patryk Wojdyło	9+1 (3,2*,1,0,3)
11. Jakub Jamróg	10+1 (0,3,3,2,2*)
12. Jesper Knudsen	4 (3,1,0,w)
13. Jan Kvech	13+2 (2*,3,3,3,2*)
14. Paweł Wyczyszczok	3 (2,1,0)
15. Jakub Żurek	1 (1,w,0)
16. Brak zawodnika	

WILKI KROSNO

1. Luke Becker	3+1 (1*,1,0,1)
2. Marcus Birkemose	10 (d,2,2,3,2,1)
3. Jason Doyle	2 (2,w,-,-,-)
4. Robert Chmiel	5+1 (w,2,1*,2,0)
5. Tobiasz Musielak	7+1 (1,1,2,2,1*,0)
6. Radosław Kowalski	8+1 (3,2,1*,1,1)
7. Jakub Wieszczak	0 (d,0,-)
8. Oskar Kręglicki	NS

NCD uzyskał w IX wyścigu NICOLAI KLINDT – 64,99 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów około 5000. Liga stadionów - 10.00. Ocena sędziego – 5. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 93ecba8546

Gwiazdy nie dojechały. Ostrovia Ostrów największym

Jeszcze zimą w Ostrowie Wielkopolskim panował ogromny optymizm. Ostrovia Ostrów budował skład naszpikowany nazwiskami, które na poziomie Speedway 2. Ekstraligi miały robić różnicę. Tai Woffinden, Chris Holder, Gleb Czugunow czy utalentowani Jakub Krawczyk i Paweł Sitek, taki zestaw personalny sprawiał, że wielu ekspertów i kibiców widziało ostrowski zespół jako jednego z głównych kandydatów do walki o awans do PGE Ekstraligi. Tymczasem rzeczywistość okazała się brutalna. Po sześciu rundach drużyna Tomasza Bajerskiego ma na koncie zaledwie jedno zwycięstwo i zamyka tabelę Speedway 2. Ekstraligi. Co gorsza, trudno dziś znaleźć argumenty, które pozwalałyby wierzyć w szybkie odbicie.

Kalendarz również nie rozpieszcza ostrowian. Przed nimi wyjazdy do Łodzi oraz Poznania, a patrząc na aktualną dyspozycję zespołu, nawet zdobycie punktów bonusowych może okazać się bardzo trudnym zadaniem. **W Ostrowie coraz głośniej mówi się już nie o play-offach czy awansie, ale o tym, by sezon nie zamienił się w rozpaczliwą walkę o utrzymanie.**

Kibice mogą teraz liczyć jedynie na dwóch zawodników. Liderem drużyny pozostaje Frederik Jakobsen, który ze średnią biegową 2,091 jest dwunastym najskuteczniejszym zawodnikiem całej ligi i jako jeden z nielicznych regularnie dostarcza punkty na poziomie oczekiwanym od lidera. **Bardzo pozytywnie zaskakuje również sprowadzony awaryjnie Jonas Seifert-Salk. Duńczyk ze średnią 2,000 stał się drugim najpewniejszym punktem zespołu. Problem polega jednak na tym, że żużlowych meczów nie wygrywa się dwoma zawodnikami.**

Paweł Sitek utrzymuje poziom zbliżony do poprzedniego sezonu. Średnia 1,583 punktu na wyścig nie jest wynikiem fatalnym, ale w Ostrowie liczono na zdecydowanie większy progres młodego zawodnika. Mimo wszystko trudno właśnie jego wskazywać jako głównego winowajcę obecnej sytuacji. Prawdziwe problemy zaczynają się znacznie głębiej.

Jednym z największych rozczarowań całej ligi jest bez wątpienia postawa Gleba Czugunowa. Jeszcze dwa sezony temu był jednym z najlepszych zawodników Speedway 2. Ekstraligi. W sezonie 2024 miał kapitalną średnią 2,241 punktu na wyścig i był trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Tymczasem obecny sezon wygląda jak całkowite załamanie formy. Średnia 1,538 nie oddaje nawet skali problemu. **Czugunow sprawia wrażenie zawodnika kompletnie zagubionego, zarówno pod względem sprzętowym, jak i mentalnym. Brakuje mu prędkości, pewności siebie i agresji na torze, z których był znany jeszcze kilka lat temu. Co najbardziej niepokojące dla ostrowskich kibiców, po kolejnych meczach sam zawodnik nie ukrywał bezradności.**

— Naprawdę nie wiem, co się dzieje. Jestem pełen emocji i ręce mi opadają. Ja sam jadę katastrofę i nie potrafię tego wytłumaczyć **— mówił po jednym ze spotkań w rozmowie z portalem infostrow.pl.**

Jeszcze większym ciosem dla Ostrowa miała być sytuacja Tai'a Woffindena. Trzykrotny mistrz świata był transferową bombą i symbolem wielkich ambicji klubu. Nawet jeśli Brytyjczyk nie miał już wrócić do swojej absolutnie najlepszej dyspozycji sprzed lat, to na poziomie 2. Ekstraligi i tak miał być jednym z najbardziej dominujących zawodników. Tymczasem rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Średnia 1,417 punktu na wyścig wygląda dramatycznie jak na zawodnika tego kalibru. Do tego doszły kolejne problemy zdrowotne i kontuzje, które ponownie wyhamowały jego sezon. Woffinden praktycznie ani przez moment nie był w stanie wejść na poziom, którego oczekiwano po liderze światowego formatu. **W Ostrowie coraz częściej słychać pytania, czy klub nie podjął zbyt dużego ryzyka, budując projekt sportowy wokół zawodnika mającego za sobą tyle problemów zdrowotnych i tak intensywną karierę.**

Równie ogromnym rozczarowaniem pozostaje Chris Holder. Były mistrz świata jeszcze dwa sezony temu był jednym z najlepszych zawodników ligi i miał średnią 2,172 punktu na wyścig w barwach Ostrovii. Teraz jego średnia wynosi zaledwie 1,211. Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że Holder wcale nie wygląda na zawodnika wypalonego sportowo. W lidze brytyjskiej nadal prezentuje bardzo wysoki poziom. Startując dla Sheffield Tigers, osiąga średnią 2,421 i potrafi zdobywać komplety punktów przeciwko najmocniejszym zespołom. Jeszcze niedawno wywalczył 16 punktów przeciwko Belle Vue Aces na National Speedway Stadium. **To pokazuje, że problem Ostrowa jest znacznie bardziej złożony niż tylko indywidualna dyspozycja zawodników.**

Był Kraków, jest Rybnik. Nicolai Klindt wraca na G72 po latach

Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że Nicolai Klindt będzie ścigał się dla Speedway Kraków. Duńczyk podpisał kontrakt z klubem z Nowej Huty, jednak obie strony zupełnie inaczej interpretowały zapisy umowy. Efekt? Klindt ani razu nie wyjechał do ligowego meczu w krakowskich barwach. Teraz cała historia znalazła swój finał w Rybniku, gdzie 37-latek ma pomóc „Rekinom" ratować sezon.

ROW Rybnik oficjalnie ogłosił zakontraktowanie doświadczonego Duńczyka. To powrót Klindta do klubu, który reprezentował już wcześniej, w sezonach 2010 oraz 2022. **W Rybniku wierzą, że zawodnik doskonale znający realia Speedway 2. Ekstraligi będzie w stanie wnieść do drużyny nie tylko punkty, ale również spokój i doświadczenie w trudnym momencie sezonu.** Rybniczanie zawodzą od początku rozgrywek. Po pięciu rundach mają na koncie zaledwie jedno zwycięstwo i znajdują się w dolnej części tabeli. Skład budowany przez prezesa Krzysztofa Mrozka miał walczyć o znacznie wyższe cele, tymczasem coraz częściej mówi się raczej o konieczności ucieczki przed kolejnym rozczarowaniem.

Nic dziwnego, że klub zaczął rozglądać się za wzmocnieniami. Wśród kandydatów pojawiał się między innymi Josh Pickering, ale ostatecznie Australijczyk trafił do Rzeszowa. **Wtedy na pierwszy plan wrócił temat Klindta. Negocjacje i formalności związane z rozwiązaniem kontraktu ze Speedway Kraków przeciągały się tygodniami, jednak ostatecznie Duńczyk otrzymał zielone światło na zmianę klubu.**

— Bardzo się cieszę, że dołączam do Rybnika. To jeden z moich ulubionych torów w Polsce, świetnie znam ludzi pracujących w klubie oraz kadrę trenerską, dzięki czemu czuję się tu jak w domu. Jak dotąd ten sezon mijał zawrotnie, ale teraz skupię się wyłącznie na tym, by dawać z siebie wszystko w każdym wyścigu. Nie mogę się doczekać, aż założę czarno-zielony kevlar. Jestem bardzo zmotywowany i wierzę, że mogę coś zmienić. Do zobaczenia na G72! **— przekazał Duńczyk w mediach społecznościowych.**

Sam klub również nie ukrywa, że wiąże z transferem spore nadzieje.

— Kadra naszej drużyny w sezonie 2026 z dniem dzisiejszym powiększa się o Nicolaia Klindta. Miał on już okazję wystąpić jako gość na naszym sparingu z Włókniarzem Częstochowa, a dziś dołącza do drużyny jako pełnoprawny zawodnik, który na pewno wiele wniesie do naszego składu **— poinformował ROW.**



Bardzo się cieszę, że dołączam do Rybnika. To jeden z moich ulubionych torów w Polsce. Czuję się tu jak w domu ***- mówi Nicolai Klindt.***

Fot. Arkadiusz Siwek

Klindt zdążył już wcześniej pokazać się kibicom z Rybnika podczas spotkania sparingowego przeciwko Włókniarzowi Częstochowa. Teraz ma dostać szansę debiutu ligowego już w najbliższym meczu wyjazdowym przeciwko Ostrovii Ostrów Wielkopolski.

Wszystko wskazuje na to, że sprowadzenie Duńczyka oznacza zmiany w składzie. Najbardziej zagrożona wydaje się pozycja Wiktora Lamparta, który ze średnią biegową 1,389 zdecydowanie zawodzi oczekiwania działaczy i kibiców. Niewiele lepsze statystyki ma Jakub Jamróg, jego średnia wynosi 1,409, jednak to właśnie Jamróg ma obecnie większe szanse na utrzymanie miejsca w składzie. W klubie uważa się, że dysponuje większym potencjałem i może jeszcze wejść na wyższy poziom.

Dla Klindta będzie to kolejny rozdział w bogatej karierze. W poprzednim sezonie reprezentował Stal Rzeszów, gdzie osiągnął średnią 1,746 punktu na bieg i należał do solidnych zawodników zaplecza PGE Ekstraligi. **W Rybniku liczą, że podobny poziom pokaże również teraz, bo „Rekiny" potrzebują punktów i impulsu praktycznie od zaraz.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Tomasz Bajerski kozłem ofiarnym. Tai Woffinden chce wrócić na tor

Porażka TŻ Ostrovii Ostrów na własnym torze przeciwko ROW-owi Rybnik sprawiła, że ekipa z Wielkopolski spadła na ostatnie miejsce w ligowej tabeli. Działacze zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, że w oczy zaczyna zaglądać widmo spadku. Tomasz Bajerski zapowiadał otwarcie zmiany w zespole, które miały poprawić sytuację drużyny w Speedway 2. Ekstralidze. Wówczas nie spodziewał się, że to on zostanie zwolniony z pracy.

- Moje środowe spotkanie (27 maja) z władzami Ostrowa trwało bardzo krótko. Dostałem jedynie informację, że powodem zwolnienia są słabe wyniki sportowe. Gdy to usłyszałem, to jedynie się zaśmiałem. Spytałem jeszcze raz i dostałem taką samą odpowiedź. Wiele meczów kończyłem tak naprawdę w dwóch i pół zawodnika. Stałem się kozłem ofiarnym, bo ktoś musiał być winnym **- przyznał otwarcie Tomasz Bajerski w magazynie PGE Ekstraligi na WP SportoweFakty.**

Zaskoczeni ruchem działaczy z Ostrowa byli także kibice, którzy stanęli murem za Tomaszem Bajerskim i zauważali, że to nie on budował skład, a przyszedł na gotowy i to nie on ściga się na torze. A trudno takich zawodników, jak Tai Woffinden, Chris Holder czy Gleb Czugunow uczyć jazdy na żużlu.

Tomasz Bajerski zdradził, że przygotowywał do jazdy Tomasza Gapińskiego, którego chciał wyposażyć w lepszy sprzęt. Jednocześnie był wstępnie dogadany z Esbenem Hjerrildem, Casperem Henrikssonnem i Cooperem Rushenem, ale dwóch z nich znalazło inne nowe zespoły. **Telefon 50-latka długo nie milczał, bo kiedy tylko poszła informacja o zwolnieniu, to z propozycją współpracy zadzwonili do niego Jonas Seifert-Salk oraz Tim Soerensen, ale obu odmówił, bo chce chwilę odpocząć.**

W miejsce Tomasza Bajerskiego funkcję trenera pierwszej drużyny objął Tomasz Gapiński, który prawdopodobnie podczas meczu w Łodzi będzie miał do swojej dyspozycji Chrisa Holdera, który zajmie lukę po Tai'u Woffindenie. Brytyjczyk wskutek upadku w meczu Ostrovia - ROW doznał złamania sześciu żeber, przebicia płuca oraz złamania lewej łopatki. Co ciekawe i warte odnotowania - lekarz zawodów uznał zawodnika za... zdolnego do dalszej jazdy!

Po upadku Woffindena nie brakowało głosów, że były mistrz świata już bardzo dużo ryzykuje i w opinii kibiców powinien wiedzieć, kiedy zjechać z żużlowych torów, a obecna sytuacja to doskonały ku temu moment. On sam już zapowiedział, że wróci, jak najszybciej będzie to możliwe.

- Jeśli się uprze, to będzie jeździł i nikt go do niczego teraz nie przekona. Te wszystkie wpisy kibiców są zapewne wyrazem pozytywnego odruchu, który doskonale rozumiem, ale z drugiej strony mam też świadomość, że sposób myślenia żużlowców diametralnie się różni - **powiedział Piotr Żyto w rozmowie z WP SportoweFakty.**

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 93ecba8546

ROZCZAROWANIEM SEZONU?

Prawdziwy dramat zaczyna się jednak przy formacji młodzieżowej. Filip Seniuk ze średnią 1,087 oraz Jakub Krawczyk jako U-24 ze średnią 0,900 należą obecnie do najsłabszych zawodników na tych pozycjach w całej lidze. **Szczególnie bolesny jest przypadek Krawczyka. Jeszcze kilka miesięcy temu był uznawany za jeden z największych talentów polskiego żużla.** Betard Sparta Wrocław wypożyczyła go do Ostrowa z bardzo konkretnym planem, miał objechać się jako senior na poziomie Speedway 2. Ekstraligi, aby po sezonie wrócić do Wrocławia gotowy do zastąpienia Bartłomieja Kowalskiego w składzie ekstraligowego potentata.

Tymczasem ten plan teraz praktycznie nie istnieje. Krawczyk kompletnie nie radzi sobie z wejściem w seniorski żużel. Brakuje mu regularności, pewności siebie i prędkości. W wielu wyścigach odstaje od rywali już na starcie, a później nie jest w stanie nawiązać walki na dystansie. Presja związana z ogromnymi oczekiwaniami wyraźnie zaczyna mu ciążyć. **W środowisku coraz częściej mówi się, że prezes Sparty Andrzej Rusko całkowicie porzucił już pomysł powrotu Krawczyka do Wrocławia w roli zawodnika U-24 na przyszły sezon i szuka innych rozwiązań. To pokazuje, jak ogromny regres miał młody zawodnik na przestrzeni kilku miesięcy.**

Nic dziwnego, że w Ostrowie rozpoczęły się nerwowe poszukiwania wzmocnień. W kuluarach mówi się o próbach wypożyczenia Beau Baileya z GKM-u Grudziądz, który miałby pomóc przede wszystkim formacji juniorskiej. Problem w tym, że jeden transfer prawdopodobnie nie rozwiąże strukturalnych problemów całego zespołu.

Coraz bardziej nerwowo robi się również wokół samego sztabu szkoleniowego. Po meczu z ROW-em Rybnik trener Tomasz Bajerski nie ukrywał frustracji.

— Jesteśmy po prostu słabi. Nie radzimy sobie nawet na własnym torze. Po tych wszystkich treningach i zmianach byliśmy pełni optymizmu, ale znów kończymy zawody z zawodnikami, którzy jadą bardzo słabo albo są kontuzjowani. Tragedia **— mówił szkoleniowiec.**

Bajerski zaznaczył również bardzo wyraźnie, że problem nie leży ani w sprzęcie, ani w przygotowaniu toru.

— Nikt nie może zwalać winy na sprzęt czy tor. Problem jest w zawodnikach **— podsumował dosadnie.**

Jeszcze kilka miesięcy temu walka Ostrovii o awans wydawała się czymś naturalnym. Teraz coraz więcej wskazuje na to, że klub będzie musiał szybko zapomnieć o marzeniach o PGE Ekstralidze i skupić się na zupełnie innym celu, spokojnym utrzymaniu w Speedway 2. Ekstralidze. A patrząc na obecną formę zespołu, nawet to wcale nie musi okazać się łatwe.

MICHAŁ PIOTROWICZ

NARODZINY POTĘGI

Rok 2026 miał być dla tej drużyny o wiele gorszy, niż poprzednie. Zmiana prezesa, rozpaczliwe poszukiwanie środków finansowych, aby zabezpieczyć budżet, fala krytyki z całego żużlowego świata, która ewidentnie nie pomagała podczas budowania zespołu była bardzo odczuwalna nie tylko dla kibiców ze stolicy województwa Lubuskiego, ale przede wszystkim dla zawodników. Nie można spokojnie przygotować się do sezonu, bo w głowie ciągle pali się lampka ostrzegawcza, że być może władze PGE Ekstraligi odbiorą licencję klubowi przed inauguracją sezonu, albo że nie będzie na wypłatę zarobionych pieniędzy. Zawodnicy mieli prawo być niepewni Stali Gorzów, ale zaryzykowali.



Jack Holder (z lewej) i Anders Thomsen to główne filary Stali Gorzów i to na nich opiera się cały skład. Obaj są stosunkowo młodzi, więc w Gorzowie powinni jak najszybciej myśleć o przedłużeniu kontraktów nie na rok, ale na kilka sezonów.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Po zwycięstwie gorzowian nad Motorem Lublin na własnym torze, chyba już nie ma takiej osoby, która skazywałaby żółto-niebieskich na walkę o utrzymanie. Jack Holder po przejściu z Lublina osiągnął kolejny poziom i stał się prawdziwym liderem drużyny, na którego Stal może liczyć w każdym meczu i każdym wyścigu, do tego po krótkiej przerwie znów do wysokiej dyspozycji powraca kapitan zespołu Duńczyk Anders Thomsen. **Tych dwóch zawodników to główne filary Stali Gorzów i to na nich opiera się cały skład. Obaj są stosunkowo młodzi, więc w Gorzowie powinni jak najszybciej myśleć o przedłużeniu kontraktów nie na rok, ale na kilka sezonów.** Dołożymy do tego Matiasa Pollestada, który stał się ulubieńcem publiczności, Pawła Przedpełskiego, który mimo wszystko nie zawodzi sterników klubu ani kibiców. Juniorzy, czyli Oskar Paluch i Adam Bednar, to niewątpliwie najsilniejszy duet młodzieżowy w PGE Ekstralidze.

Jeśli w Gorzowie pokuszą się o jeszcze jednego Polaka seniora, to Stal może stać się potęgą na kilka dobrych lat, gdyby do drużyny dołączył na przykład Maksym Drabik czy Kacper Woryna. Jedno jest pewne... w Gorzowie Wielkopolskim narodziła się drużyna, która może stać się piekielnie mocną ekipą za rok lub dwa.

BARTOSZ REGA



Kolejny problem PSŻ-u? W Poznaniu czekają na wieści o stanie zdrowia Iversena

Tegoroczny sezon żużlowy coraz bardziej przypomina prawdziwy maraton przetrwania. Niemal każdy tydzień przynosi nowe informacje o urazach czołowych zawodników, a kluby w całej Europie zaczynają mierzyć się nie tylko z rywalami na torze, ale również z coraz większymi problemami kadrowymi. Tym razem niepokojące wieści napłynęły z Wielkiej Brytanii i dotyczą jednego z najbardziej doświadczonych zawodników Speedway 2. Ekstraligi, Nielsa Kristiana Iversena.

Duńczyk nie wystąpił w czwartkowym spotkaniu Northampton Foxes z powodu urazu kostki. Dla kibiców PSŻ Poznań to informacja szczególnie niepokojąca, bo w ostatnich tygodniach jego jazda zaczynała wyglądać coraz lepiej, a zespół z Golęcina wyrósł na jedną z największych rewelacji obecnych rozgrywek.



Iversen jest jednym z tych zawodników, którzy najmocniej wpływają na atmosferę i stabilność zespołu.

Fot. archiwum zawodnika

Problemy zdrowotne pojawiły się po środowych zawodach eliminacyjnych w Danii. Iversen zdobył siedem punktów, jednak w swoim ostatnim wyścigu nie dojechał do mety i przedwcześnie zjechał z toru. Początkowo wydawało się, że mogły to być wyłącznie problemy sprzętowe, ale dzień później brytyjski klub wydał oficjalny komunikat.

- Iversen, który zanotował udany debiut dla Foxes na Shaleway w ubiegły czwartek, gdzie zdobył dwucyfrową liczbę punktów w zwycięskim meczu z Leicester, zmaga się z urazem kostki i nie jest w stanie udać się na mecz do Foxhall — po**informowało Northampton.**

Dla PSŻ-u to potencjalnie bardzo poważny problem. Poznaniacy zajmują obecnie drugie miejsce w tabeli 2. Ekstraligi i coraz śmielej wyrastają na głównego kandydata do roli największego rywala Polonii Bydgoszcz. Zespół z Wielkopolski wygrał trzy spotkania, raz zremisował i mimo dość nierównych statystyk indywidualnych zawodników potrafi regularnie punktować.

Właśnie w takim zespole rola zawodnika pokroju Iversena jest trudna do przecenienia. Choć obecna średnia biegowa Duńczyka 1,353, nie robi wielkiego wrażenia, trudno oceniać jego sezon wyłącznie przez pryzmat liczb. Warto pamiętać, że już na początku rozgrywek doznał kontuzji, która wyłączyła go z jazdy na kilka tygodni i mocno utrudniła wejście w odpowiedni rytm startowy. W ostatnich meczach było jednak widać wyraźną poprawę. Szczególnie cenny był jego występ w Krośnie, gdzie zdobył dziewięć punktów i mimo jednego wykluczenia mocno przyczynił się do niezwykle ważnego wyjazdowego triumfu PSŻ-u.

Coraz częściej można było odnieść wrażenie, że doświadczony Duńczyk zaczyna wracać do poziomu, do którego przyzwyczaił kibiców przez lata. A mowa przecież o zawodniku, którego kariery nie trzeba nikomu przedstawiać.

43-letni Iversen z Esbjerg to były brązowy medalista cyklu Grand Prix i jeden z najbardziej utytułowanych duńskich żużlowców ostatnich dwóch dekad. Czterokrotnie zdobywał drużynowe mistrzostwo świata z reprezentacją Danii, wielokrotnie stawał na podium najważniejszych imprez międzynarodowych i przez lata należał do światowej czołówki. Jeszcze w ubiegłym sezonie pokazał, że nadal potrafi być piekielnie skuteczny. Startując w Krajowej Lidze Żużlowej był najlepszym zawodnikiem całych rozgrywek ze znakomitą średnią 2,487 punktu na wyścig. **W Poznaniu liczono, że stanie się jednym z liderów zespołu, który chce namieszać w fazie play-off i choć obecny sezon nie jest dla niego łatwy, jego doświadczenie pozostaje dla drużyny bezcenne. W środowisku nie brakuje opinii, że to właśnie Iversen jest jednym z tych zawodników, którzy najmocniej wpływają na atmosferę i stabilność zespołu. Na torze może nie dominuje już tak jak przed laty, ale nadal potrafi uspokoić drużynę w trudnych momentach i dawać bardzo ważne punkty wtedy, gdy są najbardziej potrzebne.**

Najbliższe spotkanie PSŻ Poznań rozegra 4 czerwca na własnym torze przeciwko Polonii Piła. W klubie wszyscy mają nadzieję, że do tego czasu uraz kostki przestanie doskwierać Duńczykowi i będzie gotowy do jazdy.

Bo choć obecny sezon pokazuje, że Poznaniacy potrafią punktować jako kolektyw, brak tak doświadczonego zawodnika mógłby być bardzo odczuwalny. Zwłaszcza w momencie, gdy liga wchodzi w coraz ważniejszą fazę, a walka o czołowe miejsca zaczyna nabierać tempa. Jedno jest pewne, w Poznaniu nikt nie chce teraz nawet wyobrażać sobie scenariusza, w którym Iversen ponownie musiałby pauzować dłużej. **Szczególnie że tegoroczny sezon już teraz zebrał ogromne żniwo wśród żużlowców, a lista kontuzjowanych nazwisk z każdym tygodniem robi się coraz bardziej niepokojąca.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 93ecba8546

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VIII RUNDA

31.05.2026

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - SPEEDWAY KRAKÓW

42 | ***(W pierwszym meczu 37:53, w dwumeczu 79:101, bonus dla Speedway Kraków)*** | **48**

Speedway Kraków za trzy punkty na Skałce

Po długiej przerwie Świętochłowiczanie wrócili na stadion im. Pawła Waloszka pełni nadziei. Po porażce w Krakowie, wszyscy liczyli, że Śląsk się odkuje i wygra drugi mecz w tym sezonie.

Po pierwszym wyścigu, kiedy Mateusz Tonder i Wiktor Trofimow zwyciężyli 4:2 z Richardem Lawsonem i Stanisławem Melnyczukiem wydawało się to możliwe. Niestety, już w drugim wyścigu 1:5 przegrali śląscy juniorzy, którzy dobrze spisywali się do tej pory. Jak się później okazało, to właśnie brak ich punktów spowodował, że nie udało się gonić wyniku. Wyścig trzeci remisowy, a w czwartym krakowskie Dawidy Rempała i Grzeszczyk wygrywają 5:1 z Bartoszami Szymurą i Kubicą i zrobiło się 6 punktów przewagi. Dwa kolejne znów na remis, w siódmy wyścigu Śląsk odrobił 2 punkty, kiedy to Tonder z Szymurą pokonali Marko Lewiszyna i Miłosza Dudę. W tym momencie gospodarze nie mogą sięgnąć po rezerwę taktyczną. Kolejne wyścigi to remisy i dopiero w jedenastym Śląsk znów odrabia 2 punkty, kiedy to 4:2 przywożą Tonder z Matteo Boncinellim. Miejscowi kibice liczyli, że Trofimow z Boncinellim (wyścig XIV) i Gała z Tonderem (wyścig XV) odrobią straty. **Już w wyścigu XIV gospodarzy ograli Lawson z Lewiszynem, tym samym remis w ostatnim wyścigu nie wpłynął na rezultat.**

Klasą dla siebie był Mateusz Tonder zdobywca kompletu punktów, lepiej niż pod Wawelem wypadł Trofimow. Z kolei drużyna krakowska, była bardziej wyrównana, Melnyczuka, który nie zdobył punktu godnie zastąpił Michael West. Juniorzy Śląska przegrali 1:10. W meczu z Daugavpils, gospodarze wygrali tak juniorami na swoją korzyść i to wtedy zadecydowało o zwycięstwie, tym razem słaba zdobycz o porażce.

WOJCIECH WILDE

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (66,54), Lawson, Trofimow, Melnyczuk	4 :2
II. DUDA (65,92), Grzeszczyk, Breński, Kubica (u2)	1:5 (5:7)
III. ŁOBODZIŃSKI (66,28), Gała, Boncinelli, Lewiszyn	3:3 (8:10)
IV. REMPAŁA (66,38), Grzeszczyk, Szymura, Kubica	1:5 (9:15)
V. REMPAŁA (66,31), Boncinelli, Trofimow, Melnyczuk	3:3 (12:18)
VI. GAŁA (66,21), Lawson, Łobodziński, Breński	3:3 (15:21)
VII. TONDER (66,18)!, Lewiszyn, Szymura, Duda	4:2 (19:23)
VIII. GAŁA (66,47), West (RZ – Melnyczuk), Rempała, Kubica	3:3 (22:26)
IX. TONDER (66,72), Łobodziński, Lawson, Szymura	3:3 (25:29)
X. LEWISZYN (65,84), Boncinelli, Trofimow, Grzeszczyk	3:3 (28:32)
XI. TONDER (65,94), Rempała, Boncinelli, Lawson	4:2 (32:34)
XII. TROFIMOW (66,76), Duda, Łobodziński, Breński	3:3 (35:37)
XIII. GAŁA (66,30), Lewiszyn, West (RZ – Melnyczuk), Thorst (RZ – Szymura)	3:3 (38:40)
XIV. LEWISZYN (D - 66,00), Lawson (B), Trofimow (A), Boncinelli (C)	1:5 (39:45)
XV. TONDER (D - 66,50), Rempała (A), Łobodziński (C), Gała (B)	3:3 (42:48)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

9. Mateusz Tonder	15 (3,3,3,3,3)
10. Bartosz Szymura	2 (1,1,0,-)
11. Wiktor Trofimow	7+2 (1,1*,1*,3,1)
12. Matteo Boncinelli	6+1 (1*,2,2,1,0)
13. Adrian Gała	11 (2,3,3,3,0)
14. Bartłomiej Kubica	0 (u,0,0)
15. Jakub Breński	1 (1,0,0)
16. Rune Thorst	0 (0)

SPEEDWAY KRAKÓW

1. Richard Lawson	7+2 (2,2,1*,0,2*)
2. Kacper Łobodziński	8+3 (3,1*,2,1*,1*)
3. Stanisław Melnyczuk	0 (0,0,-,-)
4. Dawid Rempała	11+1 (3,3,1*,2,2)
5. Marko Lewiszyn	10 (0,2,3,2,2)
6. Dawid Grzeszczyk	4+2 (2*,2*,0)
7. Miłosz Duda	5 (3,0,2)
8. Michael West	3 (2,1*)

NCD uzyskał w X wyścigu MARKO LEWISZYN - 65,84 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy.
Komisarz toru Dariusz Kamiński. Widzów 4220. Ocena sędziego – 5.
Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

Zawody Szkoleniowe DMPJ 2026

3 czerwca wystartuje kolejna edycja Zawodów Szkoleniowych Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Jest to cykl turniejów indywidualnych (możliwe również są zawody duetów) dla zawodników z klubów, które zakończyły rywalizację w DMPJ na fazie eliminacji. W tegorocznym sezonie przystąpią do niego młodzieżowcy z Gniezna, Gdańska, Tarnowa, Opola i Świętochłowic. Gospodarz zawodów ma prawo wystawienia czterech żużlowców, a pozostałe teamy zgłaszają ich po trzech.

Terminarz:

1 runda – 3 czerwca (Gniezno)
2 runda – 10 czerwca (Gdańsk)
3 runda – 17 czerwca (Tarnów)
4 runda – 1 lipca (Opole)
5 runda – 8 lipca (Świętochłowice)

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



TYGODNIK ŻUŻLOWY

www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VIII RUNDA

31.05.2026

WYBRZEŻE GDAŃSK - KOLEJARZ OPOLE

23 | ***(W pierwszym meczu 50:40 dla Wybrzeża, w dwumeczu 73:65, bonus dla Wybrzeża)*** | **25**

Deszczowa ruletka dla Opola

Zaledwie tydzień wcześniej w Opolu gdańszczanie zaprezentowali wysoką dyspozycję pokonując zdecydowanie Kolejarza na jego terenie. Nikt nie przypuszczał, że lider Krajowej Ligi Żużlowej odniesie pierwszą porażkę w tym sezonie i to na własnym torze.

Przedmeczowe prognozy pogody nie przewidywały opadów. Próba toru odbyła się w normalnych warunkach, ale zaczęło padać po jej zakończeniu. Odwołano prezentację zawodników, a start spotkania przesunięto o kwadrans. **Choć kolejne komunikaty synoptyków dawały nadzieję, że deszcz lada moment ustanie, rzeczywistość okazała się inna. Nad gdańskim torem bez przerwy siąpił deszcz i systematycznie degradował nawierzchnię.**

Na przemoczonej i śliskiej nawierzchni kluczowy okazał się moment startowy. Nie było wyprzedzeń, a jedynie zmiany pozycji wynikały z błędów zawodników. Zawodnicy jeździli gęsiego, kurczowo trzymając się krawężnika i w kolejnych wyścigach w tych miejscach zaczęły się robić koleiny. Trudne warunki doprowadziły do kilku uślizgów.

Długo utrzymywał się wynik remisowy. O losach spotkania zadecydował ósmy wyścig. W nim ze startu najlepiej wyjechał Vaclav Milik, a ponieważ na trzecim miejscu linię mety minął Pearson, goście z Opola wygrali wyścig 4:2 i wyszli na pierwsze w tym meczu, dwupunktowe prowadzenie (25:23). **W tym momencie, arbiter spotkania Paweł Michalak z Gniezna podjął decyzję o przedwczesnym zakończeniu spotkania. Tym samym ekipa Kolejarza odniosła nieoczekiwane zwycięstwo.**



Od lewej: Jonas Jeppesen, Miłosz Wysocki, Tim Soerensen i Oskar Polis.

Fot. autor tekstu

Po zawodach powiedzieli:

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): - *Miało nie padać, ale pogoda spłatała nam figla i musieliśmy rywalizować w anormalnych warunkach, do których zawodnicy z Opola lepiej się przystosowali. Sędzia, korzystając z regulaminu, zdecydował o przerwaniu zawodów po ósmym wyścigu ze względu na trudny stan toru. Jestem rozczarowany. Popełniliśmy zbyt wiele błędów na trasie: Wysocki stracił prowadzenie i trzy punkty, Pieszczek jeden, a do tego doszły pomyłki naszych juniorów i upadek Eryka Kamińskiego. W kluczowej, ósmej odsłonie Soerensen robił wszystko, by wyprzedzić Milika, ale ten pokazał klasę i nie dał się ograć. Byliśmy gotowi na walkę do samego końca, ale dzisiaj to pogoda wygrała i musimy pogodzić się z porażką na własnym torze.*

Jarosław Dymek (menedżer Kolejarza): - *Pogoda przygotowała tor w taki sposób, że kluczem do sukcesu był wygrany start, dojazd do krawężnika i pilnowanie przodu – nasi chłopcy świetnie się z tego wywiązali. To zwycięstwo cieszy podwójnie, bo jest to swoisty pstryczek w nos dla tych, którzy już nas skreślili po ostatniej domowej porażce z Wybrzeżem.*

Oskar Polis (Kolejarz Opole): - *Wygraliśmy, ale to co się działo, to nie był sport, tylko zwykła rosyjska ruletka i dziadostwo. Zawody powinny zostać przerwane dużo wcześniej i odbyć się w innym terminie, a nie w takim błocie. To była loteria – jak ktoś miał farta na starcie i trafił w bardziej suche miejsce, to jakoś jechał. Ja w swoim pierwszym biegu nic nie widziałem - przy próbie zrzucenia zrywki gogle mi się obróciły na oczy i tylko się modliłem, żeby nie wjechać w bandę albo żeby nikt nie skasował mnie.*

Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk): - *Dzisiejszy mecz na pewno nie potoczył się po naszej myśli – trener zakładał nasze zwycięstwo, a skończyło się porażką, której nie możemy niczym usprawiedliwiać, bo warunki na torze były równe dla wszystkich. O wynikach decydowały przede wszystkim starty i błędy na trasie. Dla mnie były to szczególnie trudne zawody, bo nigdy wcześniej nie jeździłem w tak mocnym deszczu. Przez problemy z widocznością i zdradliwą nawierzchnię, na której miejsca przyczepne mieszały się ze śliskimi, nie poradziłem sobie w jednym z biegów i zaliczyłem upadek.*

ToR

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (C - 64,85), Thorssell (A), Łęgowik (B), Milik (D)	5:1
II. RUMIŃSKI (66,13), Kamiński, Stępień, Warduliński	2:4 (7:5)
III. JEPPESEN (65,50), Soerensen, Wysocki, Polis (d4)	3:3 (10:8)
IV. PEARSON (65,21), Pieszczek, Stępień, Warduliński	2:4 (12:12)
V. MILIK (64,06), Lahti, Wysocki, Pearson (w/u4)	3:3 (15:15)
VI. SOERENSEN (65,28), Jeppesen, Łęgowik, Kamiński (w/u4)	3:3 (18:18)
VII. THORSSELL (65,13), Polis, Rumiński, Pieszczek	3:3 (21:21)
VIII. MILIK (65,03), Soerensen, Pearson, Warduliński (d4)	2:4 (23:25)

WYBRZEŻE GDAŃSK

9. Jacob Thorssell	5+1 (2*,3)
10. Krystian Pieszczek	2 (2,0)
11. Timo Lahti	5 (3,2)
12. Miłosz Wysocki	2 (1,1)
13. Tim Soerensen	7 (2,3,2)
14. Kacper Warduliński	0 (0,0,d)
15. Eryk Kamiński	2 (2,w)
16. Mateusz Bartkowiak	NS

KOLEJARZ OPOLE

1. Hubert Łęgowik	2 (1,1)
2. Jonas Jeppesen	5 (3,2)
3. Vaclav Milik	6 (0,3,3)
4.James Pearson	4 (3,w,1)
5. Oskar Polis	2 (d,2)
6. Oskar Stępień	2 (1,1)
7. Oskar Rumiński	4+1 (3,1*)
8. Dawid Rozpędek	NS

NCD uzyskał w V wyścigu VACLAV MILIK – 64,06 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna.
Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów około 2.000.
Liga stadionów 10.00. Ocena sędziego - 4. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 93ecba8546

Faworyt zbyt łatwo roztrwonił przewagę

Po ośmiopunktowym zwycięstwie tydzień wcześniej na Łotwie Gnieźnianie byli zdecydowanymi faworytami spotkania rewanżowego. Potwierdzili to jednak tylko w pierwszej połowie rewanżowego starcia. W drugiej zdecydowanie lepiej radzili sobie Łotysze i w końcówce rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść.

Przed prezentują oficjalnie podziękowano lekarzom i ratownikom medycznym, którzy uczestniczyli w akcji ratowania życia i zdrowia Patryka Budniaka po kolizji, do której doszło podczas meczu ze Śląskiem Świętochłowice. Na trybunach pojawiły się też transparenty wspierające gnieźnieńskiego juniora. Żużlowcy Startu również deklarowali, że „jadą dla Patryka".

Od początku widać było silną motywację Gnieźnian w walce z Łotyszami. Już po czterech wyścigach było 16:8, a tuż przed półmetkiem przewaga gospodarzy wzrosła do dziesięciu punktów. Goście jednak bardzo szybko odrobili większość strat. **Do rzadko spotykanej sytuacji doszło w wyścigu VIII. Najpierw taśmę zerwał Mateusz Latała, a w powtórce za dwójką rywali jechał Kevin Fajfer. Na drugim wirażu trzeciego okrążenia Gnieźnianin zupełnie nie wyłamał motocykla i uderzył w bandę. Zawodnik Startu został zabrany z toru przez karetkę i odwieziony do szpitala, a w trzeciej odsłonie tego wyścigu pojechali tylko goście.** Po kolejnym wyścigu wygranym przez Łotyszy było już tylko 28:25. Gospodarze poderwali się jeszcze do walki. Wyścig X zakończył się podwójną wygraną Adama Ellisa i Sama Mastersa, chociaż startowcy mieli ułatwione zadanie, bo tuż przed zwolnieniem taśmy zdefektował motocykl Daniła Kołodinskiego, a osamotniony Emil Rimcans nie był w stanie zagrozić rywalom. Goście w kolejnych wyścigach mogli jednak skorzystać z rezerwy taktycznej. W miejsce Olega Michajłowa pojechał David Bellego i zwyciężył przed Jewgienijem Kostigovsem. Kolejna podwójna wygrana w wyścigu XIII sprawiła, że goście pierwszy raz objęli w tym spotkaniu prowadzenie (38:39). **W wyścigach nominowanych nie dali już szans gospodarzom na odrobienie strat zwyciężając niespodziewanie, aczkolwiek zasłużenie, chociaż punkt bonusowy pozostał w Gnieźnie.**

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Latała (Start Gniezno): - *Moje dzisiejsze zawody uważam za dobre, pojechałem bardzo fajne dwa pierwsze biegi. Szkoda taśmy w moim trzecim występie, bo gdyby nie to, powiedziałbym, że mecz w moim wykonaniu był idealny. Wypadek Patryka Budniaka przeżyłem dość mocno. Jest to mój kolega z drużyny, przyjaciel. Po dobrych informacjach ze szpitala, przestało siedzieć mi to w głowie. Jestem dobrej myśli i wierzę w szybki powrót Patryka do zdrowia.*

Adam Fajfer (ojciec Kevina Fajfera): – *Kevina pociągnęło w koleinie na tym drugim wirażu. Uderzył dość mocno w bandę, ale wydaje się, że nie ma żadnych złamań. Wstał z toru i wszedł do karetki, ale odczuwał ból w okolicy lędźwiowej, dlatego zdecydowano o zawiezieniu go do szpitala. Denerwuję się bardzo, ale mam nadzieję, że wszystko będzie ok.*

Kjastas Puodžuks (trener Lokomotivu Daugavpils): – *Przyznam szczerze, że nie spodziewałem się tego zwycięstwa. Chcieliśmy pojechać tu jak najlepiej. Nie ukrywam, że przekazywałem wszystkim zawodnikom uwagi dotyczące tego toru, który dobrze znam. Jeździłem przecież w barwach Startu przed laty. Dlatego tym bardziej cieszę się, że odnieśliśmy tu zwycięstwo! Z moim byłym trenerem Nikołajem Kokinsem wspólnie prowadzimy zespół. On jest bardziej menadżerem, ja trenerem, ale w czasie meczu wymieniamy się uwagami i podejmujemy wspólnie decyzje. Jak widać przynosi to już pozytywne efekty.*

Radosław Majewski (menadżer Startu Gniezno): - *Wynik dzisiejszego spotkania nie jest zadowalający. Porażka na własnym torze nigdy nie jest powodem do radości. Mamy jednak dość zdziesiątkowany zespół. Norbert Krakowiak pojechał w rundzie zasadniczej tylko dwa biegi. Po nich zdecydowaliśmy, że nie będzie już jechał, gdyż złamane palce w meczu ze Śląskiem Świętochłowice dawały mu się we znaki. Powołałem go do biegu nominowanego, licząc, że może uda się odwrócić wynik, niestety jednak nie udało się. Do tego upadek Kevina Fajfera. Błąd na torze i teraz czekamy na wieści ze szpitala. Problemem też na pewno jest słabsza dyspozycja Sama Mastersa, ale również Kevin Fajfer prezentuje gorszą formę, niż w minionym sezonie i na pewno trzeba będzie przeprowadzić odpowiednie rozmowy z tymi zawodnikami. Przechodząc do tematu kontuzji Patryka Budniaka przebywa on nadal w szpitalu w Poznaniu i na ten moment ciężko wyrokować, kiedy będzie mógł zostać z niego wypisany, a dalsze leczenie będzie odbywać się w domu. Na pewno, jeżeli pojawią się takie informacje, klub niezwłocznie o nich poinformuje.*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KRAKOWIAK (A - 64,85), Bellego (D), Kostigovs (B), Masters (C)	3:3
II. LATAŁA (66,23), Juskowiak, Filimonow, Rimicans	5:1 (3:3)
III. KOŁODINSKI (65,40), Ellis, Fajfer, Hjerrild (w/u)	3:3 (11:7)
IV. GRMEK (65,47), Latała, Mihailovs, Rimicans	5:1 (16:8)
V. BELLEGO (64,91), Ellis, Masters, Mihailovs	3:3 (19:11)
VI. HJERRILD (65,47), Fajfer, Kostigovs, Juskowiak	2:4 (21:15)
VII. GRMEK (65,40), Krakowiak, Kołodinski, Filimonow	5:1 (26:16)
VIII. BELLEGO (65,82), Kołodinski (RT), Fajfer (w/u), Latała (t)	0:5 (26:21)
IX. KOSTIGOVS (65,82), Jensen (RZ), Hjerrild, Grmek	2:4 (28:25)
X. ELLIS (64,70), Masters, Rimicans, Kołodinski (d/s)	5:1 (33:26)
XI. BELLEGO (65,62 - RT), Kostigovs, Ellis, Jensen (RZ)	1:5 (34:31)
XII. MASTERS (65,31), Hjerrild, Filimonow, Juskowiak	3:3 (37:34)
XIII. KOŁODINSKI (65,60), Bellego, Grmek, Jensen (RZ)	1:5 (38:39)
XIV. KOSTIGOVS (B - 65,82), Krakowiak (A), Masters (C), Hjerrild (D)	3:3 (41:42)
XV. KOŁODINSKI (C - 65,62), Bellego (A), Ellis (D), Grmek (B)	1:5 (42:47)

START GNIEZNO	
9. Norbert Krakowiak	7+1 (3,2*,-,-,2)
10. Anże Grmek	7 (3,3,0,1,0)
11. Sam Masters	7+3 (0,1*,2*,3,1*)
12. Adam Ellis	8 (2,2,3,1,1)
13. Kevin Fajfer	3 (1,2,w,-)
14. Mateusz Latała	5+1 (3,2*,t)
15. Marcel Juskowiak	2+1 (2*,0,0)
16. Jacob Jensen	2 (2,0,0)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
1. Jevgenijs Kostigovs	10+2 (1*,1,3,2*,3)
2. Esben Hjerrild	6 (w,3,1,2,0)
3. David Bellego	15+2 (2,3,3,3,2*,2*)
4. Olegs Mihailovs	1 (1,0,-,-)
5. Danił Kołodinski	12 (3,1,2,d,3,3)
6. Emil Rimicans	1 (0,0,1)
7. Damir Filimonow	2+1 (1,0,1*)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w X wyścigu ADAM ELLIS - 64,70 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 5000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VII runda - 29/31 maja

Włókniarz Częstochowa – Sparta Wrocław 42:48
Motor Lublin – GKM Grudziądz 44:46
Apator Toruń – Stal Gorzów 52:38
Falubaz Zielona Góra – Unia Leszno 38:52

1. GKM GRUDZIĄDZ	7	11	+48
2. SPARTA WROCŁAW	7	10	+44
3. KS TORUŃ	7	10	+20
4. UNIA LESZNO	7	8	+32
5. MOTOR LUBLIN	7	8	+80
6. STAL GORZÓW	7	7	+18
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	7	2	-82
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	7	0	-160

SIÓDEMKA VII RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Brady Kurtz (Sparta Wrocław)
Piotr Pawlicki (Unia Leszno)
Maciej Janowski (Sparta Wrocław)
Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Emil Sajfutdinow (KS Toruń)
Bastian Pedersen (GKM Grudziądz)
Antoni Kawczyński (KS Toruń)

Cztery mecze VII rundy Ekstraligi obejrzało w sumie 36.081 widzów, czyli ponad 10.000 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

VII runda - 31 maja

Stal Rzeszów – Polonia Bydgoszcz 37:53
ROW Rybnik - Wilki Krosno 55:35
PSŻ Poznań – Polonia Piła (04 czerwca)
Orzeł Łódź – Ostrovia Ostrów (04 czerwca)

1. POLONIA BYDGOSZCZ	7	14	+133
2. PSŻ POZNAŃ	6	7	-21
3. STAL RZESZÓW	7	7	-5
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	5	6	-16
5. ROW RYBNIK	7	6	+5
6. WILKI KROSNO	6	4	-9
7 POLONIA PIŁA	6	4	-46
8. OSTROVIA OSTRÓW	6	2	-41

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VIII runda KLŻ

Start Gniezno - Lokomotiv Daugavpils 42:47
Śląsk Świętochłowice - Speedway Kraków 42:48
Wybrzeże Gdańsk – Kolejarz Opole 23:25
Landshut Devils - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	7	10	(1)	+45
2. START GNIEZNO	6	10	(1)	+37
3. SPEEDWAY KRAKÓW	6	7	(1)	-3
4. KOLEJARZ OPOLE	5	5	(0)	+3
5 LOKOMOTIV DAUGAVPILS	6	5	(0)	-16
6. LANDSHUT DEVILS	4	4	(0)	-2
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	6	2	(0)	-64

WSIÓDEMKA VIII RUNDY KLŻ

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
Adrian Gała (Śląsk Świętochłowice)
Dawid Rempała (Speedway Kraków)
Danił Kołodinski (Lokomotiv Daugavpils)
Miłosz Duda (Speedway Kraków)
Dawid Grzeszczyk (Speedway Kraków)

Trzy mecze VIII rundy KLŻ obejrzało w sumie 12.220 widzów, czyli ponad 3.700 na jeden mecz.

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

02.06 (wtorek)
VIII runda DPE 500rcc – Leszno (16.00)

03.06 (środa)
I runda ćwierćfinałowa DMPJ - Wrocław (16.00), Lublin (16.00), Bydgoszcz (17.30), Grudziądz (17.00)
I runda DMPJ – szkoleniowe – Gniezno (17.30)

04.06 (czwartek)
VII runda 2. Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań – Polonia Piła (18.00; Canal+Sport5)
Orzeł Łódź – Ostrovia Ostrów (20.30; Canal+Sport5)

05.06 (piątek)
Grand Prix Wielkiej Brytanii
– Manchester (20.00; Eurosport3, HBO Max)

06.06 (sobota)
Grand Prix Wielkiej Brytanii
– Manchester (20.00; Eurosport3, HBO Max)
Kwalifikacje DME U24 – Pardubice

07.06 (niedziela)
V runda Speedway 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź – Wilki Krosno (17.00; Canal+Sport5)

VIII runda Speedway 2. Ekstraligi
ROW Rybnik – Polonia Piła (14.30; Canal+Sport5)
PSŻ Poznań – Ostrovia Ostrów (19.30; Canal+Sport5)

IV runda KLŻ
Landshut Devils – Kolejarz Opole (14.00)
VI runda KLŻ
Start Gniezno – Speedway Kraków (17.00)

08.06 (poniedziałek)
IX runda DPE 500rcc – Zielona Góra
III runda IP2E U17 – Częstochowa (17.00)

(joj)

eprasa.pl 93ecba8546



KILKA REFLEKSJI (MAŁO) OPTYMISTYCZNYCH

Kto stoi w miejscu, ten się cofa. Podobno. Tak się utarło i pewnie przykłady praktycznego wymiaru powiedzenia można by mnożyć. Czy również w odniesieniu do żużla? Zapewne, aczkolwiek nie zawsze. Moim skromnym zdaniem, winowajcą kryzysu dyscypliny jest… postęp.

Myślę wyłącznie o speedway`u. Żadne dmuchańce, limitery obrotów, nieprzelotowe, zatkane tłumiki. One nie wpływają radykalnie negatywnie na postępującą drożyznę, kurczący się zasięg, takoż wzrost wpływu coraz „wartościowszego" motocykla na osiągane wyniki, w pakiecie z rosnącym zagrożeniem zawodników. Cóż więc jest owym nieszczęściem starej, dobrej szlaki? Ano, wedle Sieraka – krótki skok.

Obniżmy zrazu moc silników o przynajmniej 15 koni, do pierwotnych najwyżej sześćdziesięciu, a na powrót staną się sterowne, nawet w przemoczonych redlinach. Dziś prędkość galopuje, jednocześnie wymagając asfaltowej, idealnej nawierzchni. Kunszt jeźdźca rzeczywiście się przy tym marginalizuje. Niebezpieczeństwo ciężkich urazów zaś, rośnie zastraszająco. W zestawieniu z coraz poważniejszymi osiągami (prędkość) i zmieniającą się w ślad za tym techniką jazdy, drwiącą z asekuracji ściganta – mamy poważny klops. **Lewa noga ciągnięta z wyjścia za sobą, miast na podnóżku. Prawa w poprzek, miast w haku. Zadek na bagażniku. Ręce wyciągnięte, wyprostowane, Sylwetka odchylona. Nic tylko… złapać przyczepniejszy fragment. Szpital murowany. W efekcie możliwości okiełznania narowistego rumaka, gdy ten poczuje nagle zew wolności, spadają praktycznie do zera. Nie ma szans.** Nie ma kozaka. Paradoksalnie, kibiców nie interesuje ani prędkość, ani moc pod tyłkiem rajdera. Fani chcą emocji, wyprzedzeń, walki. Nie tylko start i gęsiego. Atrakcyjność widowiska nijak się nie ma do osiągów maszyn. Tłumienie skumulowanej mocy, czy sztuczne ograniczanie możliwych i osiąganych obrotów nie przynosi najmniejszych, oczekiwanych efektów, pozostając bez wpływu na „więcej, wyżej, dalej, szybciej". Nie w tym miejscu szukamy problemu. To jakby wodę szczelnie zamknąć w butelce, potem nagazować do bólu, wzburzyć i liczyć, że tym razem wyjątkowo i wspaniałomyślnie – nie wybuchnie. Dajmy zamiast gazowanej kranówę i nie eksploduje, a ugasić pragnienie można z jednakowym skutkiem. **Z silnikami identycznie. Nabuzowane od wewnątrz do granic, gdzieś muszą się tej mocy „pozbyć". A tłumik puszcza najwyżej tyle, co odpowietrznik kaloryfera. To musi wybuchać. Przegrzewać się. Zwyczajnie – niszczyć. Przy tym moc i obroty. Sprawiają, że serce „bajka" momentalnie się zbiera. Porównajcie auta o mocy 80 i 140 koni.** Spróbujcie przyspieszyć, choćby wyprzedzając marudera – jest odczuwalna różnica w czasie i dystansie do przejechania, by „łyknąć" zawalidrogę? To oczywistość. **Tylko w żużlu nie potrzeba aż „takiego zapasu" pod siodełkiem. Jest zbędny i nieuzasadniony, zaś skutkiem ubocznym – nudne zawody i zero/trójkowe starty ścigantów, zależnie od dobrze dopasowanej lub przestrzelonej fury. Grajek i jego umiejętności nie mają znaczenia. Wszystko, albo nic. Start i gęsiego. A, że zbyt mocno kręci i driftuje? Trochę musi, wszak to żużel i na tym polega. Byle nie za prędko i za łatwo. Do kompletu nieszczęść nawierzchnie. Wymagane. Niezbędne wręcz zważywszy „przedawkowanie" mocy. Twarde, równe. Jak w F1.**

Silniki ewoluowały na przestrzeni kilkunastu lat. Pionowe. Dwa zawory. Urazowe. Docierane. To początki. Potem cztery zawory. Wersja „leżąca". To też był rozwój. Nie tak jednak radykalny i wpływający na osiągi, jak wprowadzenie powszechnych dziś modeli z krótkim skokiem. **W tych tłok „głupieje" i sam już nie wie, czy jest u góry, czy na dole. Moc rośnie zastraszająco. Limiter? Ponad 14.000 obrotów – kosmos. Po co? Do czego? Nie potrzeba „aż tyle". A po mniej więcej 100 przejechanych kilometrach przynajmniej odbudowa, albo… na złom.**

Lata temu utrwaliło się, że na wynik zawodów składa się w 30% motocykl, zaś w 70% żużlowiec. Technika, umiejętności, kondycja, wydolność, odwaga, nawet nutka szaleństwa. **Współcześnie te proporcje odwracają się diametralnie. Nawet grajek o najwyższej brawurze, ułańskiej fantazji, genialnych umiejętnościach – pokroju Bartka Zmarzlika, bez dopasowanej fury nie istnieje.** Owszem. Zamiast trójek przywiezie dwójeczki, bo to kozak. Wyciśnie więcej niż fabryka dała. Rzadko trafi się śliwka. Jednak o szczytach i triumfach może tylko pomarzyć.**Idziemy niebezpiecznie w kierunku beczki śmierci igrając z życiem współczesnych gladiatorów. Na szczęście ich czasy (podobno) bezpowrotnie minęły.**

Jeśli mamy raczyć zmysły bezpiecznym, acz ekscytującym i widowiskowym ściganiem, to dajmy szanse sobie i ścigantom. **Silniki przy długim skoku będą słabsze, ale znacznie tańsze. W zakupie i eksploatacji. Wpływ tuningu – znikomy, więc dostępność wzrośnie, proporcjonalnie do**



ŻUŻLOWE DZIECIŃSTWO

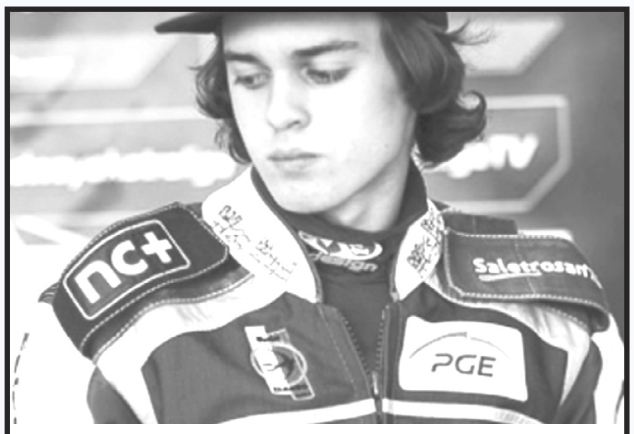
Świętowaliście? Zapytam z przekąsem dzień po pierwszym czerwca. Wszyscy przecież jesteśmy dziećmi. Czasami trochę wyrośniętymi, wsadzonymi w społeczne ramy dorosłości, pozbawieni kreatywności, pełni frustracji. Czy jednak nie powinniśmy odszukiwać w sobie dziecka? Cieszyć się różnymi chwilami, choć nałożyły się na nie różnorakie troski? Rabindranath Tagore, poeta i filozof z Indii przełomu XIX i XX wieku mówił: „Każde dziecko, które się rodzi, przynosi wiadomość, że Bóg nie stracił jeszcze nadziei dla świata."

Nieprzypadkowo zaczynam dzień po święcie Dzieci od tego tematu, choć pewnie podejdę do kwestii wielowątkowo. **W miniony czwartek (28 maja) obchodziliśmy już dziesiątą rocznicę śmierci Krystiana Rempały. Nie wiem, kiedy to zleciało, ale mam pewne podejrzenia… Tak, jak szybko zleciało dzieciństwo i każda kolejna dekada naszego życia. Nie wpadając jednak mocniej w te filozoficzne doły, pragnę podkreślić, że pamięć o Krystianie nadal jest duża. Ta młoda, przedwcześnie odlatująca do nieba Jaskółka, żużlowe dziecko, tkwi w sercach tarnowskich kibiców, a i pewnie w innych częściach kraju wspominają tamte majowe dni. Feralny wypadek, który zabrał życie młodemu człowiekowi, ale też pozbawił mentalnego i psychicznego życia na długi czas jego najbliższych. Cieszę się, że Jacek Rempała nadal realizuje się przy żużlu, pomagając choćby Dawidowi w Krakowie.**

W zawodowym współczesnym sporcie, zwłaszcza motorowym i ekstremalnie niebezpiecznym, z dzieciństwa wyrasta się szybciej, chociaż nie zawsze to taki dobry proces. Bo dzieci boją się mniej, więcej potrafią się nauczyć. Dopóki też tkwi w nich iskra kreatywności, jest szansa, że sukces nie uderzy przedwcześnie do głowy, nie zostanie „przejedzony". Tyle tylko, że zawodnik kończący przysłowiowy wiek juniora ma 21 lat. W Stanach Zjednoczonych dopiero uzyskałby pełnoletność.

W polskich ligach wprowadzono jakiś czas temu kategorię u-24. Można się na nią obrażać, posiadać różne zdania, ale stanowi ona pewien okres ochronny tych „dzieci", które wkraczają w dorosły speedway. **Z drugiej strony, czy nie narzucają dodatkowych ciężarów i presji? Ty jesteś zawodnikiem do lat 24, regulaminowo muszę na Ciebie stawiać, powinieneś być skuteczny. Czyż nie?**

Zerknijmy zatem na żużlowców, którzy wyszli przed bieżącym sezonem z „juniorki" i próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości. To wcale nie jest takie łatwe, o czym świadczą twarde liczby oraz fakt, że najlepszy obecnie zawodnik w wieku 22 lat w Krajowej Lidze Żużlowej plasuje się dopiero na 27. pozycji ze średnią 1,650 punktu na wyścig. Wyżej jest aż pięciu zawodników do 21 roku życia. W dodatku mowa o postaci, o której mało kto słyszał przed obecnymi rozgrywkami. **Jest to bowiem Matteo Boncinelli reprezentujący barwy Świętochłowic. Filigranowy młody Włoch dość sprawnie wdarł się do polskiej ligi, omijając juniorskie ściganie na naszych ziemiach. Trudno tu zatem mówić o jakimś szczególnym „przejściu" w kategoriach wiekowych, ale odnotować jego poczynania trzeba. Stanowi istotny element układanki w zespole Śląska, bardzo dobrze punktując zwłaszcza na „Skałce".**



W miniony czwartek (28 maja) obchodziliśmy już dziesiątą rocznicę śmierci Krystiana Rempały. Pamięć o Krystianie nadal jest duża. Ta młoda, przedwcześnie odlatująca do nieba Jaskółka, żużlowe dziecko, tkwi w sercach tarnowskich kibiców, a i pewnie w innych częściach kraju wspominają tamte majowe dni.

Fot. Unia Tarnów

Zdecydowanie innym przypadkiem, a także znacznie bardziej wymiernym jest Casper Henriksson. Szwed w Krajowej Lidze Żużlowej ściga się od 2023 roku, spędzając trzy kampanie w Gnieźnie. Nie startował na pozycjach młodzieżowych, gdyż regulamin tego zabraniał. Radził sobie w seniorskim świecie nieźle, wręcz momentami bardzo dobrze. Tyle tylko, że po przekroczeniu tej „magicznej" granicy 21 roku życia, a także wejściu na łajbę Wybrzeża Gdańsk, szwedzki zawodnik obniżył kompletnie loty, do tego stopnia, że odsuwano go od składu. Henriksson w pięciu meczach i jedenastu wyścigach wykręcił średnią jednego punktu na wyścig. **Źle rozpoczął wiosnę. Czy lato przyniesie przełom? W pewnym sensie ten już nastąpił, bo Szwed odchodzi z Gdańska i zasili inny klub w Polsce. Jaki? W weekend było to jeszcze owiane tajemnicą.**

Bardzo zbliżone odczucia mogą mieć Michael West oraz Nikita Kaulins. Znajdują się na podobnym poziomie punktowym co wspomniany Henriksson. Oczekiwania były jednak istotnie mniejsze. Australijczyk podpisał kontrakt w Krakowie i dostaje szanse startów z pozycji rezerwowego. Nie są to może zawrotne wyniki, ale na przykład pięć punktów z bonusem ze spotkania u siebie przeciwko Śląskowi było rezultatem przyzwoitym.

Kaulins z tego tercetu wydaje się najsłabszym, pojechał też w mniejszej ilości wyścigów, z czego ukończył wyłącznie trzy. Przywołuję statystykę sprzed meczu w Gnieźnie, gdzie wielkich fajerwerków po 22-letnim Łotyszu też się nie spodziewałem. **Widać, że wyjątkowo trudne jest to przejście z juniorskiego zestawienia Daugavpils do seniorskiej rozgrywki. Zaznaczmy przy tym, że Kaulins nie był wybitnym młodzieżowcem, a co za tym idzie, może niepotrzebnie doszukujemy się wysokich rezultatów przy tym nazwisku?**

Do formy wraca powoli Kacper Łobodziński, więc pierwsze koty za płoty, jak to mówią. W Krakowie w końcu nastąpiło przełamanie, ale 22-letni wychowanek Grudziądza skutecznie pojechał również w swojej drugoligowej szwedzkiej drużynie Valsarnie Hagfors. Łobodziński jak na razie jest najgorszym seniorem zespołu Speedway Kraków, lecz kto wie, być może sprawy niebawem ulegną zmianie na lepsze.

W podobnej sytuacji znalazł się Miłosz Wysocki. Trzy ostatnie miejsca z meczu w Krakowie chluby nie przyniosły, ale wychowanek Wybrzeża najgorszy czas ma chyba za sobą. Do bezbłędnej jazdy daleko, natomiast Wysocki poprawił się w spotkaniach przeciwko drużynom z Landshut i Opola. 3,5 punktu zdobywane średnio na każdy z meczów, to jednak odrobinę za mało. Potwierdza się tutaj teza, iż dorosłe ściganie może być znacznie trudniejsze niż żużlowe „dzieciństwo".

„Na szczytach nigdy nie jest ciepło. Wieją lodowate wichry, każdy stoi skulony i musi pilnować się, żeby sąsiad nie strącił go w przepaść." **– pisał w „Cesarzu" Ryszard Kapuściński. W sporcie żużlowym tymi „sąsiadami" wydają się być kibice. Często zawistni, krytyczni, bezwzględni. Dużo ostatnio znowu o nienawiści z trybun.** Skarżył się Leon Madsen, mocne oświadczenia wystosowali też Sebastian Szostak w kierunku kibiców z Ostrowa Wielkopolskiego oraz Adrian Cyfer do fanów Polonii Piła. Swoje dorzucił Tai Woffinden do rzeszowskich kibiców – i abstrahując od racji obu stron, jeszcze rok wcześniej ci sami fanatycy Stali składali zapewne ręce w modlitwie za Anglikiem…

Wiele cierpkich, acz prawdziwych słów płynie w głosie zawodników. Bądźmy krytyczni, ale nie chaotyczni. Punktujmy, ale nie osądzajmy i nie przekreślajmy. Natomiast bluzgi, wulgaryzmy i brak szacunku z trybun rozgrzewają mnie do czerwoności. Kanapowi krzykacze są najgorsi. Zawsze byli, tyle tylko, że mają teraz więcej – w teorii anonimowych – narzędzi na swoim wytartym siedzisku. Uważajcie, abyście się nie zatarli zbyt mocno…

Mieć w sobie zawsze coś z dziecka – to chyba jedyna recepta, by tego dorosłego zgorzknienia było jak najmniej. Oto moje życzenia dla nas wszystkich, małych i dużych na spóźniony Dzień Dziecka.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 93ecba8546

spadku cen i kosztów. Kartofliska nikomu nie będą straszne. Mżawka w prognozie długoterminowej nie sprawi odwołania zawodów. Takoż śrubokręt wbity w tor na ponad 2mm. A młodzież? Dostanie wędkę. Fura do równorzędnego ścigania w cenie jednej, średniej pensji. Tak było i nie ma powodu, by nie wróciło. Dalej to już „tylko" talent, pokora i praca. Śmiało możemy myśleć o powrocie do bazowych proporcji – 70% wyniku – jeździec. **Dlaczego nie chcemy? O monopolu w branży silników nie wspomnę. To jasne, że ów jest dobry, pod warunkiem, że trzymasz go w garści. Od „zawsze" na rynku było przynajmniej dwóch producentów (Rudge, JAP, Weslake, Jawa, Godden itd.). Od kilkunastu lat mamy tylko GM i to również… nie jest dobre. Problem jest jednak znacznie bardziej złożony i nie miejsce, by go rozbierać na czynniki pierwsze.**

Idźmy dalej drogą wyobraźni. Tańsze, dostępne silniki, więc areny. Takie jakich chce PZM. Krawężnik „slik", a po balotach „grip". Nie, że równy na całej długości i szerokości – pomijając ten oczywisty fakt, iż w praktyce takie parametry pozostają nieosiągalne. Sterowny motocykl, zatem błotniste kartoflisko do okiełznania. Może przy okazji przydałoby się „odkorkować" silniki, wracając (wbrew „ochronie środowiska") do… nieograniczonych decybeli. Przynajmniej nie tak „wyżyłowanych" jak obecnie. Bez rekompensat za siłę wiatru. Wówczas to nawet dmuchana banda będzie przydatna. Odwodnienie liniowe nie zawadzi, acz nie będzie koniecznością. Da się ścigać skutecznie i bezpiecznie nawet po polu. Umorusani grajkowie zaś będą szczerzyć białe zębiska zza umorusanych, ubłoconych lic, ku uciesze gawiedzi. Nawet w takim Glasgow da się powojować o wynik, nie o życie. Nie wspominając o żużlowych opłotkach, dla których przygotować równiutki beton, bez kolein, odparzyn i wyrw, przez całe zawody – to wyzwanie ponad siły takoż możliwości. Te opłotki odżyją, przynajmniej raz do roku, dając szansę sobie i speedway`owi. Publice się przypomną. Lokalny matador wystąpi. Powszechność dyscypliny wzrośnie (wróci), z dostępnością, czytaj – radykalnym obniżeniem kosztów, przy jednoczesnym wzroście bezpieczeństwa. **No i błagam. Nie idźmy w kierunku elektryków. Zabrano nam, w imię „ekologii" muzykę dla duszy – przerażający hałas. Zabrano doznania aromatyczne (zapach przepalonego oleju na bazie rycyny, wyrzucanego bezpośrednio na tor – tak często nazywanego zapachem bezwonnego metanolu), na rzecz zbieranych do butli syntetyków. Teraz jeszcze basowy, choć ostatnio jakby tenorowy, nieco przed mutacją, ryk silników, ma być zastąpiony dziewczęcym, niesłyszalnym piskiem młynka do kawy? Oby nie. Czas przestać wydziwiać, romansując z pogodynkami i śrubokrętami, a zacząć pożytecznie działać. Pytanie tylko: kto miałby tego dzieła dokonać?**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Cykl SGP przenosi się na Wyspy Brytyjskie - kto okaże się najlepszy podczas weekendu w Manchesterze?

Po rundzie na praskiej Markecie cykl SGP zawita do Manchesteru, gdzie zawodnicy rywalizować będą na National Speedway Stadium – domowym torze drużyny Belle Vue Aces. W Wielkiej Brytanii odbędą się aż dwa turnieje, które zaplanowane są na 5 i 6 czerwca. Liderem klasyfikacji generalnej pozostaje Bartosz Zmarzlik, który w Czechach po raz drugi w tym sezonie stanął na najniższym stopniu podium.

Zmarzlik wygrał rundę zasadniczą w Pradze, jednak w finale musiał uznać wyższość Leona Madsena i Brady'ego Kurtza, ostatecznie zajmując trzecie miejsce. **Polak czeka na triumf w turnieju SGP już blisko rok - ostatni raz zwyciężył właśnie w Manchesterze, podczas drugiej ubiegłorocznej rundy, która odbyła się 14 czerwca 2025 roku.** Sześciokrotny mistrz świata z pewnością liczy na to, że brytyjski tor ponownie okaże się dla niego szczęśliwy.

W Manchesterze zabraknie natomiast triumfatora pierwszego z zeszłorocznych turniejów, Daniela Bewley'a. Brytyjczyk, podobnie jak Dominik Kubera, nie przystąpi do rywalizacji z powodu kontuzji. Ich miejsca zajmą rezerwowi cyklu - Anders Thomsen oraz Jan Kvech, którzy zastępowali już Bewley'a i Fredrika Lindgrena podczas rundy w Pradze. **Wciąż nie ma jednak pewności, czy Lindgren wystartuje w Manchesterze. Jeśli Szwed nie będzie gotowy do jazdy, jego miejsce zajmie kolejny rezerwowy – Kai Huckenbeck.**

Wolny numer na oba turnieje otrzymał Tom Brennan. Dla Brytyjczyka będą to drugi i trzeci występ w zawodach cyklu SGP. Debiutował w 2024 roku podczas rundy w Cardiff, gdzie zdobył cztery punkty i zakończył rywalizację na 13. miejscu.

Przed pierwszym turniejem w Manchesterze odbędą się kwalifikacje czasowe. Czterech najlepszych zawodników awansuje do wyścigu sprinterskiego, w którym do zdobycia będą punkty do klasyfikacji generalnej - odpowiednio 4, 3, 2 i 1. Wyniki kwalifikacji zdecydują również o kolejności wyboru numerów startowych na pierwszy turniej. Numery na drugie zawody zostaną przydzielone drogą losowania. Początek kwalifikacji zaplanowano na godzinę 14:00, natomiast pierwszy wyścig obu turniejów rozpocznie się o 19:00.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

KLASYFIKACJA CYKLU SPEEDWAY GRAND PRIX PO TURNIEJU W PRADZE:

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**32 (16,16)**	10. Michael Jepsen Jensen (Dania)	16 (2,14)
2. Kacper Woryna (Polska)	**31 (20,11)**	**11. Patryk Dudek (Polska)**	**15 (10,5)**
3. Brady Kurtz (Australia)	**26 (8,18)**	12. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	14 (5,9)
4. Leon Madsen (Dania)	21 (1,20)	13. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-)
5. Jack Holder (Australia)	21 (9,12)	14. Max Fricke (Australia)	10 (3,7)
6. Robert Lambert (Wielka Brytania)	20 (14,6)	15. Nazar Parnicki (Ukraina)	8 (6,2)
7. Jason Doyle (Australia)	19 (11,8)	16. Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-)
8. Daniel Bewley (Wielka Brytania)	18 (18,-)	17. Anders Thomsen (Dania)	4 (-,4)
9. Dominik Kubera (Polska)	**17 (7,10)**	18. Jan Kvech (Czechy)	3 (-,3)

Obraz żużla bez filtrów, z parkingu, a emocje jak na torze (3)

Był vice mistrzem świata, liderem reprezentacji i jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich żużlowców ostatnich dwóch dekad. Dziś Krzysztof Kasprzak działa w sporcie w zupełnie innej roli — jako menedżer Stali Rzeszów. W szczerej rozmowie mówi o presji wyniku, wypaleniu wśród doświadczonych zawodników, rosnącej sile młodych oraz kulisach budowy zespołu, który ma walczyć o play-offy. To obraz żużla bez filtrów, z parkingu, w którym emocje wciąż są tak samo wysokie, jak na torze.



- Staram się im pomagać na tyle, na ile potrafię. Wiem też, jakie błędy sam popełniałem, kiedy jeździłem, i teraz robię wszystko, żeby oni nie musieli przez to przechodzić ***- mówi Krzysztof Kasprzak.***

Fot. Arkadiusz Siwek

- Przez całą swoją karierę byłeś zawodnikiem, który zawsze stawiał sobie wysokie cele i nie bał się presji wyniku. Teraz jednak twoja rola jest zupełnie inna, nie jedziesz już na torze, tylko odpowiadasz za budowę i prowadzenie całego zespołu. Patrząc na sezon 2026, jak teraz realnie oceniasz potencjał tej drużyny: bardziej w kategoriach spokojnego rozwoju i walki o play-offy, czy mimo wszystko widzisz w tym składzie przestrzeń na coś więcej i pozytywne zaskoczenie ligi?

— Staram się im pomagać na tyle, na ile potrafię. Wiem też, jakie błędy sam popełniałem, kiedy jeździłem, i teraz robię wszystko, żeby oni nie musieli przez to przechodzić. To jest trochę inna rola, ale bardzo odpowiedzialna. Cel się nie zmienia, atakujemy play-offy, dokładnie tak jak zakładaliśmy zimą. Oczywiście, że ten zespół może pozytywnie zaskoczyć, bo mam w nim zawodników, którzy są pracusiami i prawdziwymi walczakami. Wierzę w nich bardzo i wiem, że jeśli wszystko „kliknie", to możemy zrobić dobry wynik.

- Pozyskaliście Josha Pickeringa, który jest też Twoim bardzo dobrym znajomym. Póki co w Anglii, w barwach Sheffield Tigers, notuje świetną średnią 2,111 na wyścig i wygląda na to, że może być dla Stali naprawdę mocnym wzmocnieniem. Tym bardziej, że tor w Rzeszowie powinien sprzyjać zawodnikowi, który potrafi świetnie walczyć na dystansie i dobrze czuje się w kontakcie. Jak patrzysz na jego wejście do zespołu, jakie zdobycze punktowe i jaki wpływ na drużynę będą dla ciebie satysfakcjonujące w przypadku Pickeringa?

— W Anglii jedzie naprawdę świetnie, regularnie wygrywa z liderami i pokazuje bardzo wysoki poziom. Ale Polska liga rządzi się trochę innymi prawami, tutaj trzeba mieć przede wszystkim bardzo szybki sprzęt i dobrze go dopasować. Josh zainwestował, kupił dwa nowe silniki i dwa nowe motocykle, więc zrobił krok w stronę tego, żeby wejść na odpowiedni poziom także tutaj. Teraz kluczowe będzie to, żeby trafił z ustawieniami i mógł pokazać cały swój wachlarz umiejętności. To jest bardzo dobry technicznie i jeździecko zawodnik. Jeśli będzie robił regularnie w granicach 7–9 punktów, to dla nas będzie to wartość, która realnie przekłada się na wygrywanie meczów.

- Josha Pickeringa walczyło podobno kilka klubów, a ostatecznie to właśnie Stali Rzeszów udało się go przekonać. Na ile kluczowym argumentem były tutaj twoje relacje z Joshem i twoja osoba, a na ile przekonał go sam projekt Stali, atmosfera wokół klubu czy wizja konkretnej roli w drużynie? Czujesz, że dla takich zawodników marka i kierunek, w którym chcecie iść jako klub, zaczynają mieć coraz większe znaczenie?

— Faktycznie, były trzy kluby w grze o jego podpis, więc konkurencja była spora. Ostatecznie wybrał Stal Rzeszów, bo dobrze czuje nasz tor i słyszał od zawodników z drużyny, że to dobrze funkcjonujący i poukładany klub. Na pewno też fakt, że ja tutaj jestem i mogłem mu bezpośrednio powiedzieć, jak to wygląda od środka, miał swoje znaczenie. Ale najważniejsze jest to, że to była jego świadoma decyzja, oparta na kilku czynnikach. Teraz pozostaje tylko życzyć mu powodzenia i żeby pokazał pełnię swoich możliwości w naszych barwach.

- Niedawno sam jeszcze byłeś czynnym zawodnikiem i żyłeś tym wszystkim z perspektywy toru. Jak bardzo różni się dziś dla ciebie rola menedżera i osoby zarządzającej drużyną od bycia zawodnikiem? To są porównywalne emocje czy jednak w parku maszyn podchodzisz do wszystkiego dużo chłodniej i bardziej analitycznie? Bo z boku często wygląda to tak, jakby menedżer przeżywał momentami jeszcze więcej niż sami zawodnicy.

— Na pewno przed meczem jest mniej nerwowo niż wtedy, kiedy sam jeździłem, ale to nie znaczy, że emocji nie ma. Jak tylko rusza pierwszy bieg, to serce zaczyna bić szybciej, miałem tak choćby raz w Pile na sparingu i sam byłem zaskoczony. To pokazuje, jak bardzo mi zależy, żeby ci chłopacy wygrywali. Nie mogę już wyjechać na tor i im pomóc, ale staram się robić to z boku, podpowiedziami w parkingu, analizą błędów, drobnymi korektami. W żużlu często „kto słucha, ten jedzie lepiej", bo wiem, o czym mówię po 32 latach w tym sporcie. Widzę rzeczy, które można poprawić, ale też trzeba chcieć je przyjąć i wdrożyć. To proces, cały czas się docieramy, uczymy siebie nawzajem i krok po kroku to wszystko zaczyna się układać. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 93ecba8546

Jak daleko może zajść Stal Gorzów?

Stal Gorzów miała przed sezonem walczyć przede wszystkim o przetrwanie. Klub zmagał się z ogromnymi problemami finansowymi, eksperci przewidywali trudną walkę o utrzymanie, a wizja play-off wydawała się w Gorzowie bardziej marzeniem niż realnym celem. Tymczasem kilka tygodni później Stal jest jednym z największych pozytywnych zaskoczeń całej PGE Ekstraligi, a jej największą siłą okazuje się coś, czego przed sezonem praktycznie nikt nie przewidział.

W czołowej dziewiątce najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi znajduje się aż trzech reprezentantów Stali Gorzów. I właśnie ten fakt najlepiej pokazuje skalę przemiany gorzowskiego zespołu. Nie chodzi przecież o naszpikowany gwiazdami Apator Toruń z Dudkiem, Sajfutdinowem, Michelsenem i Lambertem. Nie chodzi o Spartę Wrocław z Łagutą, Bewleyem czy Kurtzem. Nie chodzi również o hegemonów z Lublina z Bartoszem Zmarzlikiem, Woryną czy Vaculikiem.

To właśnie Stal Gorzów jako jedyny klub ma trzech zawodników w ścisłej ligowej czołówce średnich biegopunktowych. Jack Holder jest trzecią najskuteczniejszą postacią ligi, Anders Thomsen zajmuje czwarte miejsce, a Mathias Pollestad sensacyjnie plasuje się na dziewiątej pozycji. Każdy z nich osiąga średnią przekraczającą 2,000 punktu na wyścig, co w praktyce oznacza jedno, Stal posiada trzy „strzelby", które są w stanie regularnie gwarantować minimum dziesięć punktów w meczu.

W realiach PGE Ekstraligi to gigantyczny atut i fundament budowania wyniku. Trzech tak regularnych liderów daje komfort, stabilność i ogromną siłę rażenia, szczególnie w kluczowych momentach spotkań. **To właśnie ten tercet stał się teraz największą bronią gorzowian i głównym powodem, dla którego Stal z drużyny skazywanej na dół tabeli przeobraziła się w zespół realnie myślący o play-off.**

Stal pokonała osłabiony brakiem Fredrika Lindgrena Motor Lublin, półmetek rundy zasadniczej zakończyli z siedmioma punktami i realnie mogą myśleć nawet o czołowej czwórce. **Jeszcze kilka miesięcy temu taki scenariusz wydawał się kompletną abstrakcją.**

Coraz częściej zmienia się również sposób, w jaki o Stali mówi całe żużlowe środowisko. Po meczu w Grudziądzu eksperci Canal+ Sport przyznawali wprost:

„Ta niedoceniona Stal Gorzów jednak jest mocniejsza niż zakładaliśmy."

Największym symbolem tej przemiany stał się Jack Holder. Australijczyk trafił do Gorzowa w niezwykle trudnym momencie, bo musiał zastąpić Martina Vaculika, wieloletniego lidera, kapitana i jednego z najbardziej uwielbianych zawodników w historii klubu. Wielu kibiców zastanawiało się, czy ktokolwiek będzie w stanie wypełnić tak ogromną lukę. Holder nie tylko udźwignął tą presję, ale wszedł na poziom światowej czołówki. Ze średnią 2,481 punktu na wyścig ustępuje teraz wyłącznie dwóm dominatorom PGE Ekstraligi — Bartoszowi Zmarzlikowi i Artiomowi Łagucie. **Australijczyk błyskawicznie stał się nowym liderem, wokół którego budowana jest obecna siła drużyny.**

Poznański fenomen. Wystarczy im jeden lider, by zadziwiać całą ligę

Speedway 2. Ekstraliga zbliża się do półmetka sezonu, a układ sił zaczyna być coraz bardziej wyraźny. Na czele zgodnie z przedsezonowymi przewidywaniami pędzi Polonia Bydgoszcz, która po sześciu kolejkach pozostaje niepokonana i wygląda jak zespół gotowy już dziś do jazdy w PGE Ekstralidze. Drużyna znad Brdy wygrała wszystkie spotkania i coraz mocniej przypomina rozpędzony ekspres, którego zatrzymanie może graniczyć z cudem.

Za plecami bydgoszczan trwa jednak znacznie ciekawsza i bardziej nieprzewidywalna walka. O ile kwestia lidera tabeli wydaje się obecnie niemal rozstrzygnięta, o tyle bój o drugą pozycję i korzystne rozstawienie przed fazą play-off zapowiada się fascynująco. **I właśnie tutaj największą niespodziankę sprawia PSŻ Poznań.**

Jeszcze kilka tygodni temu niewielu ekspertów stawiałoby Poznaniaków w roli głównego kandydata do miejsca tuż za Polonią. Po trzech pierwszych rundach zespół miał zaledwie dwa punkty meczowe i kibice mogli mieć powody do zmartwień. Wtedy jednak coś w tej drużynie zaskoczyło.

Najpierw przyszło niezwykle cenne zwycięstwo wyjazdowe w Rybniku. Później poznaniacy potrafili wygrać także w Krośnie, a na dodatek wyszarpali remis z Orłem. Efekt? Siedem punktów w tabeli i pozycja wicelidera rozgrywek. **Co więcej, sytuacja drużyny wygląda naprawdę obiecująco również w kontekście terminarza.**

Z ośmiu spotkań pozostałych do zakończenia rundy zasadniczej aż pięć rozegrają na własnym torze. A właśnie domowy obiekt przed sezonem wydawał się ich twierdzą. Najbliższe mecze z Polonią Piła i Ostrovią Ostrów odbędą się właśnie na Golęcinie i nikt nie ukrywa, że celem są pełne cztery punkty. Jeśli tak się stanie, PSŻ może bardzo mocno umocnić się na drugim miejscu.



Ryan Douglas (kask żółty) rozgrywa sezon życia. Jest obecnie nie tylko najlepszym zawodnikiem swojego zespołu, ale również całej 2. Ekstraligi. Na zdjęciu w pojedynku z Piotrem Pawlickim.

Fot. Rafał Paszek

Najbardziej fascynujące jest jednak to, w jaki sposób ten zespół punktuje.

Patrząc na same średnie biegowe zawodników, można odnieść wrażenie, że PSŻ Poznań nie powinien znajdować się tak wysoko w tabeli. Drużyna opiera się bowiem właściwie na jednym absolutnym dominatorze.

Ryan Douglas rozgrywa sezon życia. 32-letni Australijczyk z Brisbane osiąga fenomenalną średnią biegową 2,529 i jest obecnie nie tylko najlepszym zawodnikiem swojego zespołu, ale również całej 2. Ekstraligi. Australijczyk wyrósł na prawdziwą twarz żużlowego projektu w Poznaniu. Jest liderem z prawdziwego zdarzenia, regularnym, skutecznym i praktycznie niezawodnym. **Dla duetu menedżerów Jacka Kannenberga i Eryka Jóźwiaka to zawodnik bezcenny.**

Tego się nie spodziewałem

Rozmowa z JACKIEM ZIÓŁKOWSKIM – menadżerem Motoru Lublin

- Każda seria się kiedyś kończy, ale raczej mało kto się spodziewał, że zwycięską serię domowych meczów Motoru, przerwie akurat GKM Grudziądz.

- Na pewno porażka dwoma punktami boli bardziej niż dziesięcioma. Pokazuje, że każdy wyścig, gdzie straciliśmy punkty, mógł zaważyć na tym, że wynik byłby odwrotny. Spodziewałem się, że mecz z GKM-em Grudziądz będzie bardzo trudny, tego się spodziewałem. Ale nie ukrywam, wierzyłem, że jednak będzie zwycięski. Niestety, nie udało się tym razem. Jedziemy dalej. Wielokrotnie to my wygrywaliśmy minimalnie, o włos i przy odrobinie szczęścia. Tym razem rywale po raz trzeci z rzędu okazali się lepsi. Mam nadzieję, że do trzech razy sztuka i więcej to się już nie powtórzy.



- Na pewno porażka dwoma punktami boli bardziej niż dziesięcioma ***- mówi Jacek Ziółkowski.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Zastanawia ilość błędów popełnionych przez lubelskich zawodników na trasie. Z czego to wynika?

- Wynika to z tego, że zawodnicy po prostu popełniali błędy. Tak się zdarza. Nie ma zawodników jadących bezbłędnie. Kilka razy popełniliśmy błędy i oddaliśmy punkty, które można było dowieźć. Ale cóż, tak bywa w sporcie żużlowym.

- W meczu z GKM-em słabiej pojechali lubelscy juniorzy, do tego kilka wpadek tych doświadczonych zawodników.

- Na pewno ten wynik biegu młodzieżowego i porażka 1:5, była dla nas zaskoczeniem. Nie spodziewaliśmy się, że na lubelskim torze przegramy podwójnie wyścig juniorski. Bardzo dawno się to nie zdarzyło. Do tego taśma Bartka i dwie, może nawet trzy sytuacje, kiedy wieźliśmy punkty i zawodnicy odeszli od krawężnika i pozwolili rywalom na zejście pod lewy łokieć. Do zwycięstwa niewiele zabrakło, ale jednak zabrakło.

- Nie można rozkładać meczu na czynniki pierwsze, ale to trzeci mecz z rzędu, kiedy Motor nie radzi sobie w trzynastym wyścigu. W Lesznie 1:5, w Gorzowie 1:5 i z GKM-mem jedynie 3:3.

- Nawet nie mam programu w tej chwili przed sobą. Na pewno nie chodzi tutaj o feralną trzynastkę. Czasami jest tak, że nie da się wygrać wszystkich wyścigów. Zawodnik to też tylko człowiek i nie zawsze wszystko wychodzi. Bartek Zmarzlik jest do tej pory naszym najlepszym zawodnikiem i to nie podlega żadnej dyskusji. Ale to nie znaczy, że będzie robił same „trójki" do końca sezonu, bo takich zawodników we współczesnym światowym żużlu nie ma.

- Dwa mecze Motoru przegrane z rzędu jeszcze można sobie przypomnieć. Ale passa trzech porażek z rzędu?!

- W 1983 roku, jak jeździliśmy w Ekstralidze.

- Żart?

- Nie, poważnie mówię. A w czasach współczesnych? Od czasu powstania klubu w Lublinie i reaktywacji żużla w 2017 roku, to rzeczywiście tak się jeszcze nie zdarzyło.

- Co ze zdrowiem Frediego Lindgrena? Jak przebiega jego rehabilitacja? Zgodnie z planem?

- Czy zgodnie z planem, to będziemy wiedzieli dopiero za 2-3 tygodnie. Wszyscy mamy nadzieję, że Fredrik wykuruje się do wyjazdowego meczu w Toruniu.

- „Fredi" nie jest może tak widoczny jak Zmarzlik, przywozi te 7-8 punktów w meczu, ale ten jego brak jest chyba mocno odczuwalny?

- Oczywiście. Te 5 punktów w każdym z tych trzech meczów, czyli spotkaniach w Lesznie, Gorzowie i u siebie z Grudziądzem, dałoby nam 6 dużych punktów do tabeli, ale niestety ich nie mamy.

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl 93ecba8546

Już przed sezonem portal Gorzów News podkreślał:

„To ważny transfer dla gorzowskiego klubu, który zyskuje światowej klasy żużlowca."

Dzisiaj te słowa wybrzmiewają jeszcze mocniej. Holder od początku rozgrywek imponuje regularnością i praktycznie w każdym meczu daje Stali ogromny kapitał punktowy. Sam przed sezonem mówił dla portalu gorzowianin.com:

„Mam nadzieję na dobry rok i to, że pomogę Stali dostać się do play-off."

Rzeczywistość okazała się jeszcze lepsza od oczekiwań.

Życiowy sezon ma również Anders Thomsen. Duńczyk ze średnią 2,368 punktu na wyścig jest obecnie czwartym najskuteczniejszym zawodnikiem całej ligi i wygląda najpewniej w swojej ekstraligowej karierze. Co ważne, przed sezonem był kuszony przez inne kluby i mógł odejść z Gorzowa, jednak ostatecznie zdecydował się zostać. **Jak pokazują pierwsze tygodnie rozgrywek, był to strzał w dziesiątkę zarówno dla zawodnika, jak i dla samego klubu.**

To właśnie Thomsen jeszcze przed sezonem studził emocje, mówiąc dla „Gazety Lubuskiej":

„Być może na papierze nie jesteśmy najmocniejszym teamem PGE Ekstraligi, ale mamy naprawdę duży potencjał."

A dla sport.pl dodawał:

„Sądzę, iż stać nas na skuteczną walkę o piątą lub szóstą lokatę."

Teraz można powiedzieć jedno, rzeczywistość przerosła nawet optymistyczne oczekiwania samych liderów Stali. Gorzowianie nie patrzą już wyłącznie na miejsca 5-6. Przy obecnej dyspozycji coraz odważniej mogą myśleć o ścisłej ligowej czołówce.

Jednak prawdopodobnie największą historią tej drużyny pozostaje Mathias Pollestad. 21-letni Norweg ze średnią 2,077 punktu na wyścig stał się jedną z największych sensacji całej ligi. Jeszcze przed sezonem traktowano go jako zawodnika na przyszłość, który dopiero będzie uczył się realiów PGE Ekstraligi. **Tymczasem fenomenalnie wpasował się w zespół Piotra Palucha i już dziś jest jednym z kluczowych ogniw gorzowskiej drużyny.**

Norweg imponuje dojrzałością, spokojem i odwagą na torze. Nie wygląda jak debiutant, wygląda jak zawodnik gotowy do walki z najlepszymi. **W wielu meczach jego punkty okazywały się bezcenne, a sama obecność Pollestada w czołowej dziesiątce średnich ligi jest symbolem tego, jak wielką pracę wykonano w Gorzowie.**

Bo Stal Gorzów nie opiera się teraz na jednym liderze. Jej największą siłą jest trio zawodników, które regularnie dostarcza ogromne zdobycze punktowe i daje drużynie stabilność, jakiej wcześniej brakowało. **W lidze pełnej gwiazd to właśnie drużyna z Gorzowa posiada jeden z najmocniejszych tercetów w Polsce.**

Jeszcze niedawno pytano, czy Stal przetrwa najtrudniejszy moment w swojej historii. Dziś coraz częściej pojawia się zupełnie inne pytanie, jak daleko ten zespół może zajść?

MICHAŁ PIOTROWICZ

I tutaj zaczyna się największy paradoks obecnego sezonu.

Bo poza Douglasem jedynie Dimitri Berge legitymuje się średnią powyżej 1,500. Francuz osiąga wynik 1,625, co daje mu dopiero 27. miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników całej ligi. Dalej wygląda to jeszcze bardziej zaskakująco. Kacper Pludra ma średnią 1,467 i jest 39. zawodnikiem rozgrywek. Antoni Mencel, 1,391 i 43. miejsce. Niels Kristian Iversen osiąga 1,353, a Bartosz Smektała z wynikiem 1,259 znajduje się dopiero w szóstej dziesiątce najskuteczniejszych żużlowców ligi.

A mimo to właśnie ten zespół jest wiceliderem tabeli.

To wręcz żużlowa abstrakcja. W czasach, gdy większość drużyn buduje sukces na dwóch lub trzech liderach z wysokimi średnimi, PSŻ pokazuje coś zupełnie innego. Poznaniacy nie mają może wielu indywidualnych gwiazd, ale nadrabiają kolektywem, atmosferą i niezwykłą regularnością punktowania całego składu.

Co ważne, potencjał tego zespołu wydaje się znacznie większy niż pokazują obecne liczby. Bartosz Smektała w poprzednim sezonie legitymował się średnią 1,868 i był jednym z czołowych zawodników ligi. Dziś jego wyniki są dalekie od oczekiwań, ale trudno przypuszczać, by zawodnik o takim potencjale przez cały sezon utrzymywał tak przeciętną skuteczność. Podobnie wygląda sytuacja Nielsa Kristiana Iversena, który był przecież zdecydowanie najlepszym zawodnikiem ubiegłorocznej Krajowej Ligi Żużlowej i nadal dysponuje ogromnym doświadczeniem. Jeżeli ci zawodnicy zaczną jechać na swoim normalnym poziomie, siła PSŻ-u może wzrosnąć bardzo wyraźnie. Także Antoni Mencel i Dimitri Berge mają jeszcze rezerwy. Szczególnie Francuz momentami pokazuje przebłyski bardzo szybkiej jazdy, ale wciąż brakuje mu większej stabilizacji. **Jeśli jednak cała formacja seniorska choć trochę podniesie swoją skuteczność, Poznaniacy mogą stać się niezwykle groźni w fazie play-off.**

Tym bardziej, że konkurencja wyraźnie zawodzi.

Przed sezonem wydawało się, że głównymi rywalami Polonii Bydgoszcz będą Wilki Krosno oraz Ostrovia Ostrów Wielkopolski. Obie drużyny mają na papierze mocne kadry, duże ambicje i ekstraligowe aspiracje. Tymczasem sezon brutalnie zweryfikował te przewidywania. Problemy sprzętowe, nierówna forma i straty punktów sprawiły, że oba zespoły nie wyglądają teraz tak przekonująco jak oczekiwano.

I właśnie w tej sytuacji coraz mocniej przebija się PSŻ Poznań.

Klub, który jeszcze niedawno wielu traktowało jako solidnego ligowego średniaka, dziś zaczyna wyrastać na najpoważniejszego pretendenta do roli głównego rywala Polonii Bydgoszcz. Co ciekawe, w Poznaniu nikt nie pompuje balonika. W klubie doskonale wiedzą, że najważniejsze dopiero przed nimi. Speedway 2. Ekstraliga wielokrotnie pokazywała już, że sezon zasadniczy to jedno, a play-offy rządzą się zupełnie innymi prawami. Jednak trudno nie odnieść wrażenia, że na Golęcinie buduje się właśnie coś bardzo ciekawego.

Bo być może największą siłą tego zespołu nie są wcale średnie na wyścig czy indywidualni zawodnicy. Największą siłą PSŻ-u wydaje się fakt, że ta drużyna potrafi wygrywać nawet wtedy, gdy jej liderzy nie jadą wielkiego meczu.

A to w żużlu bywa wartością bezcenną.

MICHAŁ PIOTROWICZ

To nasza słodka tajemnica

Rozmowa z ROBERTEM KOŚCIECHĄ – trenerem GKM Grudziądz



- Od trzech lat jestem trenerem GKM, ale nie pamiętam, aby GKM był tak mocny na wyjazdach ***- mówi Robert Kościecha.***

Fot. GKM Grudziądz

- To pierwsza domowa porażka Motoru Lublin od trzech lat.

- Bardzo się cieszę z tego wyniku, czuję bardzo dużą satysfakcję. Kiedy wygraliśmy już u siebie w Grudziądzu z Lublinem, to już był wielki sukces. Ale na lubelskim torze? To jest naprawdę wielka rzecz. Pokonać taki utytułowany zespół, czyli wielokrotnego mistrza i wicemistrza Polski, to jest jednak coś. Nie pamiętam, kiedy Lublin u siebie przegrał. Naprawdę bardzo się cieszę.

- Właściwie co się stało na lubelskim torze?

- Wywozimy z Lublina dwa cenne punkty. Od trzech lat jestem trenerem GKM, ale nie pamiętam, aby GKM był tak mocny na wyjazdach. Cieszę się z tej wygranej, chociaż też mieliśmy swoje problemy. Max Fricke jest poobijany po Grand Prix. Ale mamy świetny zespół. Jak jeden nie wypali, to drugi jedzie. Ponadto wyciągamy wnioski z każdego biegu. Tajemnica na rozpracowanie lubelskiego toru? Nie mogę powiedzieć. To nasza słodka tajemnica. Też potraciliśmy sporo punktów. Cieszę się jednak przeogromnie, bo to historyczne zwycięstwo. Mieliśmy przełożenia szybsze o dwa punkty od Motoru.

- Bardzo pozytywnie zaskoczyli Wadim Tarasienko i Michael Jepsen Jensen.

- Każdy się rozwija. Mam zawodników, którzy co mecz wyciągają dobre wnioski. I to widać, że z meczu na mecz się rozpędzamy.

- GKM nie miał w Lublinie dziur w składzie. Słabiej pojechał Fricke, ale nadrobili to Bastian Pedersen czy nawet Kevin Małkiewicz.

- Tak. Kevin akurat tak trafił, że dwa razy taktyczna na niego poszła i miał naprawdę dwa bardzo ciężkie biegi z Woryną i ze Zmarzlikiem, a to jest naprawdę bardzo ciężko. Ale cieszę się bardzo. Najważniejsze, że zdobyliśmy w Lublinie 46 punktów i wywozimy stąd 2 cenne punkty. Oczywiście przed nami jeszcze długa droga, żeby wejść do tej pierwszej czwórki w PGE Ekstralidze. Po wygranej w Lublinie na pewno będziemy się cieszyć i mamy parę dni wolnego na może nie jakieś wielkie świętowanie, ale przemyślenie wszystkiego i cieszenie się. Walczymy dalej.

- Takim cichym bohaterem w meczu z Motorem był Maks Drabik, który przecież tu startował. Ta jego wiedza w czymś pomogła?

- Maks sam powiedział, że to było parę lat temu i nie chciał źle chłopakom podpowiadać i źle ich kierować, bo to jest różnica. Może geometria toru się nie zmieniła, ale nawierzchnia na pewno, więc nie chciał wprowadzać chłopaków w błąd. Może i dobrze, bo chłopcy w miarę dobrze czytali ten tor. Od początku była równa rywalizacja w Lublinie.

- Są różne pogłoski, że Michael Jepsen Jensen jest atakowany i kuszony przez różne kluby. Pewnie nie będzie go łatwo zatrzymać w Grudziądzu. Ten wynik da mu do myślenia czy warto zostać czy rozmawiać z innymi?

- Przed meczem w Lublinie mieliśmy odprawę. Spytałem się jasno. Kto zostaje w Grudziądzu na kolejny sezon? Powiedziałem, że próbę toru w Lublinie dostaje ten, kto zostaje na następny sezon w Grudziądzu. I zostali wybrani: Michael Jepsen Jensen i Wadim Tarasienko. To już odpowiedzcie sobie sami na to pytanie.

- GKM jest liderem PGE Ekstraligi. Myślicie o mistrzostwie?

- (śmiech). Jeszcze spokojnie. Nie rozpędzajmy się.

TOMASZ ZALEWA



Galicyjskie donosy

Pamięci Zbigniewa Rozkruta

W ostatni poniedziałek maja w Tarnowie zmarł Zbigniew Rozkrut, kibic, kolekcjoner, działacz, publicysta, z pewnością niebanalna postać w środowisku żużlowym. Wszystko zaczęło się w 1957 roku, kiedy przy Zakładowym Klubie Sportowym Unia w Tarnowie założono sekcję żużlową. Kilkunastoletni Zbyszek pojawił się na pierwszych zawodach i odtąd czynił to regularnie przez następne, bez mała, siedemdziesiąt lat. Oczywiście w czasem pojawiły się wyjazdy na inne stadiony, nie tylko w kraju, ale także w całym żużlowym świecie. Między innymi z perspektywy trybun miał okazję obejrzeć legendarny dziś finał Indywidualnych Mistrzostw Świata w 1978 roku, na stadionie Wembley w Londynie, organizowany w ramach złotego jubileuszu sportu żużlowego. Często w naszych rozmowach wracał myślami do tamtych zawodów.

Żużlowa pasja Zbyszka uczyniła z niego także kolekcjonera żużlowych pamiątek: programów, plakatów, publikacji, różnych gadżetów, niektóre z tych pamiątek miały unikalny charakter i uczyniły z właściciela kolekcjonera znanego w całym środowisku. Dokumentował także żużlowe wydarzenia w specjalnych zeszytach, w których umieszczał prasowe wycinki dotyczące speedwaya, z czasem stały się one bezcennym źródłem wiedzy historycznej, sam wielokrotnie miałem okazję z nich korzystać pracując nad kolejnymi publikacjami książkowymi.

Miał też Zbigniew ważny epizod klubowego działacza. Kiedy u progu sezonu 1992 dotychczasowy sponsor Unii Piotr Rolnicki postanowił rozstać się klubem, wybudował tor w Machowej i zarejestrował prywatny klub, w Unii pozostał opustoszały warsztat i przetrzebiony skład. Zbyszek, wraz z grupą kilku zaprzyjaźnionych ludzi mocno zaangażował się w ratowanie „Jaskółek", pełniąc rolę społecznego menedżera. Unia nie tylko przetrwała kryzys, ale utrzymała się wśród najlepszych, polskich zespołów, a już dwa lata później miejscowi kibice mogli się cieszyć z pierwszego w historii medalu Drużynowych Mistrzostw Polski. Działalność klubowa to także spikerowanie, bo kiedy trzeba było, nie miał obaw, aby chwycić za mikrofon podczas organizowanych w Tarnowie zawodów.

Stałym Czytelnikom „Tygodnika Żużlowego" na pewno znany był z publikowanych na łamach gazety felietonów, w których omawiał bieżące zjawiska, wydarzenia związane z żużlem. Często jego refleksje miały charakter krytyczny, bolał nad faktem, że speedway ma coraz mniej wspólnego z prawdziwym sportem, zabijanym przez komercję.

Już będąc na emeryturze zajął się opracowaniem historii Indywidualnych Mistrzostw Świata, od pierwszej edycji w 1936 roku, do ostatniego jednodniowego finału w Vojens w 1994 roku. Była to mrówcza praca, dotarcie do wszystkich zmian regulaminowych czy też wiarygodnych wyników różnych eliminacyjnych turniejów rozgrywanych w innych państwach kilkadziesiąt lat temu, wymagała benedyktyńskiej wręcz cierpliwości, czasu i poświęcenia. Udało się, historia IMŚ ukazała się w pięciu tomach wydanych przez firmę Danuta w Lesznie.

Zbigniew Rozkrut trafił do żużla, prawie siedem dekad temu, podczas narodzin tego sportu w Tarnowie. Zrządzeniem losu odszedł, kiedy Unia zbankrutowała i po raz pierwszy od 1957 roku zabrakło jej w ligowej rodzinie.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 93ecba8546



Szkocki łaź. Harris wiecznie żywy. Woryna na ręcznym. Odrdzewiacz. Młotkiem w telewizor. Bez bajeru. Brakuje już gipsu! Kaski na cenzurowanym. Moda sukces, szkoda, że nie finansowy

***W Żarnowicy przepustkę do żużlowej Grand Prix Challenge (zawody odbędą się 25 lipca we włoskim Terenzano) zapewnił sobie nasz Kacper Woryna. Jest już tam też Dominik Kubera po takich zawodach w Abensbergu. U siebie w Żarnowicy odpadł Vaculik, który wciąż nie może się pozbierać. Fakt, raz miał defekt.**

Był taki kapitalny jazzowy kawałek saksofonisty Zbigniewa Namysłowskiego pt. „Nie ma szmalu to jest łaź". W jak zwykle deszczowym Glasgow przeszkodziło nam i ani Janowski, ani Peter Pawlicki awansu nie uzyskali. **Tego pierwszego z puli wyrzucił w biegu dodatkowym wiecznie żywy, miejscowy Harris, zaś leszczynianin zaliczył upadek i wycofał się ponoć z powodów sprzętowych. Ale wszyscy wiemy, że wciąż jego noga nie jest w pełni zdrowa. Twardziel jednak jeździ. Stary, dobry, gruby Harris? Kiedyś mówiono „pewne rzeczy to podatki, śmierć i Harris w GP", ha, ha! Może i tym razem się spełni?**

***Włókniarz Czewa w tym zestawieniu to jakiś ponury żart z Ekstraligi.** *„Medaliki" miałyby pod górkę nawet piętro niżej. Na własnym torze nie dały rady połowie poobijanej Sparty Wrocław. Kurtz, gdyby wystąpił w 15 wyścigach, to by z nimi w pojedynkę zremisował! Zmartwiła słaba końcówka „Magica" i bardzo średni występ Bartka Kowalskiego. Pomysł na Becha po sześciu latach wracającego do żużla jest karkołomny, no ale trudno się dziwić desperacji Sparty w jej obecnej sytuacji kadrowej. Tu potrzebny jest jakiś mocny odrdzewiacz. Duńczyk ponoć miał przerażenie w oczach, gdy proponowano mu w Czewie próbę toru.* **Tak pisały media.**

***Motor-GKM 44:46. Ależ meczycho, ależ świetne wyścigi! Szczerze mówiąc, nie przypuszczałem, że GKM Grudziądz jest aż tak mocny. Jestem pod wrażeniem. Świetnie się tę drużynę ogląda. Walczaki. Zasłużyli na wygraną na gorącym, trudnym lubelskim terenie. To ekipa na play-offy.** O ile sezonu nie położy im słabowity, bezbarwny Fricke, tak jak rzeczonym „Gołębiom" o mało nie zawalił on piątkowego meczu. To prawda, że ściga się obolały - poobijany. Motor Lublin bez kontuzjowanego Lindgrena, z średnim Vaculikiem, z poobdzieranym Jaworskim musiał się ratować u siebie taktycznymi! Miał też pecha, bo Zmarzlik zrobił taśmę, a pod koniec... zgasł Woryna. **Mimo wszystko, w sumie niespodzianka, czyż nie?**

No i ten XIII bieg. Klasyka gatunku. Najpierw Woryna, który w końcówce spotkania nagle stracił szybkość, na prowadzeniu wystawił nogę i przyhamował Jepsena Jensena, co skwapliwie wykorzystał Zmarzlik i objechał Duńczyka. Wolny Woryna jednak i jego przyhamował, „Liglad" tylko na to czekał i wskoczył między dwa „Koziołki" wygrywając na kresce.

Cierniak sponiewierać Drabika to dobra jest, Kowalski sponiewierać Cierniaka to niedobra - jakby wynikało ze słów U24 Motoru.

Kibice lubelscy mieli pretensje do Zmarzlika, że jechał zbyt egoistycznie nie patrząc na swego parowego. Czy tylko on?

***Telewizje nie mają pomysłu na żużel. Al nie wypaliła, tylko zamula przekaz i w tej postaci nie wnosi niczego odkrywczego do transmisji. Szablon: najpierw komentator wrzeszczy o tym, co ja przecież widzę na ekranie na swoje piękne oczy. Potem współkomentujący jeszcze raz opowiada o tym, co dokładnie przed chwilą zobaczyliśmy, a na koniec „ekspert" w studiu robi to po raz trzeci. Młotkiem do głowy, aż boli! Ja wyłączam fonię, bo nie daję rady. Telewizory ogarnijcie się!**

***Cygan zawinił, kowala powiesili. Trener Bajerski wyleciał z Ostrovii. Ale przecież to nie on zmontował zbowidowskie sanatorium dla połamańców i upadłych gwiazd! Kibice ostrowscy to wiedzą.**

*** Gipsu już brakuje! Na obchodzie (niedziela rano) w szpitalu, czyli aktualna, bo uzupełniona przeze mnie, lista „PS" żużlowych połamańców '2026. Zdrowia Panowie Ściganci!**

#PGE Ekstraliga:

FALUBAZ ZIELONA GÓRA:

Leon Madsen - ogólne potłuczenia

Damian Ratajczak - złamana kość udowa

Dominik Kubera - złamany obojczyk

Kamil Witrykus - złamanie kości piszczelowej prawej nogi, urazy żeber i obojczyka

Villads Pedersen - złamanie czaszki i mały krwotok do mózgu, złamanie kości policzkowej, uszkodzenie kręgu szyi

BETARD SPARTA WROCŁAW:

Daniel Bewley - złamana kość udowa

Artiom Łaguta - złamana kość promieniowa

Mikkel Andersen - złamana kość strzałkowa

MOTOR LUBLIN:

Fredrik Lindgren - złamana kostka

UNIA LESZNO:

Janusz Kołodziej - problemy z barkiem i kolanem

Piotr Pawlicki - uraz kostki

KS TORUŃ:

Mikkel Michelsen - ogólne potłuczenia

Antoni Kawczyński - uraz obojczyka

#Speedway 2. Ekstraliga:

OSTRÓW WLKP.:

Tai Woffinden - złamana łopatka i sześć żeber, przebite płuco

Gleb Czugunow - problemy z barkiem

Jakub Krawczyk - problemy z kolanem

Chris Holder - złamany obojczyk (przed sezonem w Australii)

POLONIA PIŁA:

Wiktor Jasiński - wypadł mu bark

Matias Nielsen - złamanie obojczyka

Wiliam Drejer - wstrząśnienie mózgu

WILKI KROSNO:

Markus Birkemose - uraz nogi

PSŻ POZNAŃ:

Niels Kristian Iversen - złamane trzy żebra i przebite płuco, najnowsze: uraz kostki

ROW RYBNIK:

Kacper Tkocz - złamane palce

Jan Kvech - uraz kręgosłupa

Nicolai Klindt - uraz łąkotki

W dzisiejszym żużlu jest za szybko i za mocno. Trwa wyścig zbrojeń drogich tunerów. Maszyny są tak wyżyłowane i wyczulone, że gwałtownie reagują na nierówności i wredne, zdradliwe miejsca na torze. Obecne opony również nie pomagają.



Sam początek lat 80. Studio nagrań muzycznych Radia Wrocław. Po lewej wielki fan speedwaya i Motoru Lublin, słynny wokalista „Budki Suflera" Krzysztof Cugowski. Po prawej autor felietonu.

Fot. Archiwum

Bartosz Zmarzlik dla mediów: - *Myślę, że musielibyśmy zebrać się w gronie najlepszych zawodników świata, oczywiście nikomu niczego nie ujmując i podyskutować o bezpieczeństwie na żużlowych torach. Zawodnicy z topu mają swoje spostrzeżenia, bo wiele razy o tym rozmawialiśmy, a niektóre z nich są naprawdę ciekawe. Nie ma zawodnika, który wie wszystko, dlatego burza mózgów jest wskazana. Nowe opony wprowadzają pewnego rodzaju zamieszanie. Jeździ się na nich inaczej. Czy to krok w stronę poprawy bezpieczeństwa? Moim zdaniem nie, bo bezpieczniej w ogóle nie jest.*

Michael Jepsen Jensen zaś powiedział dziennikarzom: - *Kiedy zaczynałem przygodę z żużlem, mniej doświadczeni zawodnicy mieli gorszy sprzęt, dzięki czemu było mniej upadków, bo jeździli z tyłu. Teraz każdy dysponuje tak samo szybkim silnikiem, a jeśli któryś zawodnik ma mniejsze umiejętności, to rodzi niebezpieczeństwo, bo nie każdy potrafi kontrolować motocykl w trudniejszych okolicznościach. Nowe opony w ogóle nie są bezpieczniejsze. Problemem jest to, że w Polsce używamy innych opon niż w mistrzostwach świata, a także w innych imprezach poza granicami Polski. Opony bezpośrednio stykają się z torem, a przez to muszę mieć z tyłu głowy jak zachowa się motocykl w konkretnych warunkach. Mogę jechać na tym samym motocyklu w sobotę, co w piątek, lecz na innych kołach i oponach, a to diametralna różnica. To niebezpieczne, bo proszę pamiętać, że jedziemy 120 km/godz. bez hamulców, a na reakcję mamy ułamki sekund.*

Jurica Pavlic był sympatycznym i pracowitym żużlowcem (pamiętam go ze Sparty) i na social mediach zwrócił uwagę, że kask Pawła Sitka jest za duży i że on... kupi mu nowy!

***A co do kasku... Pamiętamy. Dziesięć lat temu w wyniku makabrycznego wypadku na torze odszedł Krystian Rempała. Gdyby zdolny żużlowiec Unii Tarnów żył, miałby 28 lat. R.I.P.**

***W młodości siła! Gorzów u siebie pokonał Motor Lublin.** W jednym z wyścigów Jack Holder wygrał ze Zmarzlikiem, a na ostatniej prostej bezczelnie odwrócił głowę i patrzył mu prosto w oczy, potem zaś wykonywał gesty jakby chciał championa upokorzyć: - *Patrz ograłem cię tam, gdzie się wychowałeś. Nie jesteś nietykalny.*

A ja uważam, że zachowanie Holdera młodszego było frajerskie, buraczane - brak szacunku dla rywala, brak szacunku dla urzędującego mistrza świata. Miejscowym pewnie się podobało, bo było zawadiackie. Kangury nie słyną jakoś z osobistej kultury. W rewanżu w 15. biegu Jack już nawet nie załapał się na Zmarzlikową szprycę. Dostał za swoje.

Na torze - dla mnie niespodziewanie - jest bardzo okey, ale ponoć w kasie Stali znowu susza. Jej finanse to taka mydlana opera pt. „Bez szans na sukces"?

Po-bandzie: *O tym, że sytuacja finansowa Stali kolorowa nie jest mówiło się od kilku tygodni. Na platformie X zaczęły wypływać informacje o kolejnej akcji ratunkowej. Kamil Siałkowski, dziennikarz i wydawca pochodzący z Gorzowa, poinformował, że Stali ma brakować... od czterech do siedmiu milionów złotych! Zaczęła również krążyć kwota 2,5 miliona złotych, o którą władze Stali rzekomo miały prosić prezydenta miasta Jacka Wójcickiego.*

Ten, jak ćwierkają wróbelki, jednak już nie jest taki skory do potrząsania sakiewką...

***Ale ten czas zasuwa! 48 lat właśnie skończył Rafał Haj, mój... junior z żużlowej Sparty Wrocław, kiedy byłem jej menedżerem. Przecież to było dopiero co!** Rafał to szanowany mechanik żużlowy, jest także spełnionym biznesmenem - na rubieży Wrocławia ma swój popularny sklep „Speedway Parts" z żużlowymi częściami i akcesoriami. Świetny, życzliwy, charakterny, profesjonalny facet. Miał trudne dzieciństwo i młodość, ale „własnymi rękoma" zaszedł bardzo daleko. Mój młodszy Przyjaciel, a nawet sponsor, wożę jego logo HAJ na swoim motorze żużlowym. Zdrowia, samych radości i kasy Rafi!

Panu Władysławowi „Papie" Gollobowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia i dobrych chwil na 89. urodziny!

Mój znakomity Kumpel od lat 80., wciąż pozostający na scenie rewelacyjny wokalista, znawca żużla (często zabiera głos w mediach na temat czarnego sportu) i boksu, Lubelak od Motoru, Krzysztof „Cug" Cugowski w tych dniach skończył 76 lat! Zdrowia i śpiewaj nam do końca świata, a nawet jeden dzień dłużej! I do zobaczenia na żużlowych meczach.

*Mój zegar tyka - choć, jeśli zdrowie pozwoli, chciałbym zdążyć jeszcze pojeździć na szlace - może dlatego znów sięgnąłem po „Stąd do wieczności" (ang. „From Here to Eternity") - powieść amerykańskiego pisarza Jamesa Jonesa z 1951 roku. Szeregowiec Robert E. Lee „Prew" Prewitt, bokser, trębacz, bohater tej książki (i filmu), to także mój bohater literacki, z którym najbardziej się utożsamiam. Może jeszcze z Kmicicem - Babiniczem u Sienkiewicza. A Wy, nie licząc Waszych żużlowych idoli?

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 93ecba8546

U-24 EKSTRALIGA

IV RUNDA EKSTRALIGI U-24 - LESZNO (26.05.2026)

Pierwsza wygrana Leszczynian

Pierwsza wygrana Unii Leszno w tych rozgrywkach. Wśród gospodarzy najlepiej spisywali się Kacper Mania oraz debiutujący na leszczyńskim torze Cooper Rushen, choć gdyby nie wykluczenie w ostatnim wyścigu, to zdobycz młodego Brytyjczyka pewnie byłaby wyższa.

Za Leszczynianami znalazła się drużyna Motoru Lublin, w którym prym wiodła para juniorów Bartosz Bańbor i Bartosz Jaworski, którzy tak nie dawno z powodzeniem starowali na leszczyńskim torze w meczu Ekstraligi.

Mimo niepokonanego Nicolai'a Heiselberga torunianie zajęli dopiero trzecie miejsce. Młody Duńczyk miał wsparcie jedynie w Mikołaju Duchińskim, zabrakło wsparcia punktowego pozostałych kolegów.

Wśród zielonogórzan dobrze radził sobie jedynie Oskar Hurysz, który przegrał tylko z Kaprem Manią. Więcej można było się spodziewać po jego koledze z ekstraligowej pary Mitchellu McDiarmid, który nie zdołał wygrać żadnego wyścigu.

(joj)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HEISELBERG (63,56), Mania, Żurek, Kawczyński (RZ) (3:3:0:0)
II. JAWORSKI (64,56), Cerjak, McDiarmid (RZ), Farański (3:3:5:1)
III. HURYSZ (64,81), Curzytek, Derek, Duchiński (3:4:5:6)
IV. KONIECZNY (63,22), Bańbor, Rushen, Cepielik (7:4:7:6)
V. HEISELBERG (62,41), Bańbor, Cerjak (RZ), Heleniak (7:7:10:6)
VI. MANIA (62,22), Hurysz, Żurek, Curzytek (11:7:10:8)
VII. DUCHIŃSKI (62,94), Derek, Jaworski, Cerjak (RZ) (11:12:11:8)
VIII. RUSHEN (63,00), Konieczny, Rudolf, Farański (16:12:11:9)
IX. HURYSZ (63,03), Cepielik, Bańbor, Curzytek (16:12:14:12)
X. MANIA (63,03), Jaworski, Żurek, Cerjak, (Szmyd - t) (20:12:16:12)
XI. HEISELBERG (62,44), McDiarmid (RZ), Heleniak, Rudolf (d) (20:16:16:14)
XII. RUSHEN (62,97), Duchiński, Konieczny, Derek (24:18:16:14)
XIII. RUSHEN (62,91), McDiarmid (RZ), Mania, Rudolf (28:18:16:16)
XIV. JAWORSKI (62,50), Bańbor, Żurek, Konieczny (29:18:21:16)
XV. HEISELBERG (62,28), Cepielik, Derek, Cerjak (RZ) (29:22:23:16)
XVI. HURYSZ (62,53), Duchiński, McDiarmid (RZ), Heleniak (29:24:23:20)
XXVII. BAŃBOR (62,41), Jaworski, Curzytek, Rudolf (29:24:28:21)
XVIII. MANIA (62,63), Kawczyński (RZ), Heleniak, Rushen (w) (32:27:28:21)
Punkty narastająco: Unia, KS Toruń, Motor, Falubaz

KLASYFIKACJA:

I. UNIA LESZNO - 32 pkt.: 1. Kacper Mania 12 (2,3,3,1,3), 2. Jakub Żurek 4+1 (1*,1,1,1), 3. Emil Konieczny 6+1 (3,2*,1,0), 4. Cooper Rushen - 10 (1,3,3,3,w), Nr 17 – brak zawodnika.

II. MOTOR LUBLIN - 28 pkt.: 9. Bartosz Bańbor 10+2 (2,2,1*,2*,3), 10. Dawid Cepielik 4 (0,-,2,2), 11. Karol Szmyd 0 (-,-,t,-), 12. Bartosz Jaworski 11+1 (3,1,2,3,2*), 19. Sven Cerjak - 3+2 (2*,1*,0,0,0).

III. KS TORUŃ - 27 pkt.: 5. Nicolai Heiselberg 12 (3,3,3,3), 6. Jan Heleniak 2 (-,0,1,0,1), 7. Mikołaj Duchiński 7 (0,3,2,2,-), 8. Bartosz Derek 4+1 (1,2*,0,1), 18. Antoni Kawczyński 2 (0,2).

IV. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 21 pkt.: 13. Michał Curzytek 3+1 (2*,0,0,-,1), 14. Oskar Hurysz 11 (3,2,3,3), 15. Eryk Farański 0 (0,0,-,-), 16. Bartosz Rudolf 1 (-,1,d,0,0), 20. Mitchell McDiarmid 6 (1,2,2,1).

NCD uzyskał w VI wyścigu KACPER MANIA – 62,22 s.
Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 150.

U-24 EKSTRALIGA

IV RUNDA EKSTRALIGI U-24 - GRUDZIĄDZ (26.05.2026)

Świetne występy Sebastiana Szostaka i Marcina Kowolika

W rozegranej na torze w Grudziądzu czwartej rundzie tegorocznych rozgrywek U-24 Ekstraligi najlepszy okazał się zespół Włókniarza Częstochowa, gromadząc 33 punkty. Na drugim miejscu uplasowali się gospodarze (28), na trzecim Wrocławianie (24), a na czwartym Gorzowianie (23).

Liderem zwycięzców był niemal bezbłędny tego popołudnia Sebastian Szostak, gromadząc 14 punktów i przegrywając tylko raz, z Marcelem Kowolikiem. Ten zawodnik był z kolei najskuteczniejszy wśród Wrocławian, również zdobywając 14 punktów, ustępując tylko w jednym wyścigu Igorowi Kordunowi.

W ekipie drugich w zawodach gospodarzy najlepiej spisał się młody Australijczyk Beau Bailey, zdobywając 13 punktów. Do dorobku czwartych Gorzowian najwięcej – po siedem punktów – dorzucili tego dnia Hubert Jabłoński oraz Igor Kordun, który dwa dni później na tym samym torze stanął na najniższym stopniu podium w Finale Brązowego Kasku.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZOSTAK (67,69), Bailey, Ciurzyński, Warduliński (w/su) (GKM – Włókniarz 2:4)
II. GUST (68,66), Kordun, Jabłoński, Mikołajczyk (Sparta – Stal 3:3)
III. HALKIEWICZ (67,38), Ludwiczak, Nycz, Chatłas (Stal – Włókniarz 1:5)
IV. KOWOLIK (68,31), Przanowski, Miller, Grzędziński (GKM – Sparta 3:3)
V. KOWOLIK (66,55), Szostak, Ciurzyński, Grzędziński (u) (Sparta – Włókniarz 3:3)
VI. BAILEY (66,14), Nycz, Warduliński, Chatłas (w/u) (GKM – Stal 4:2)
VII. GUST (65,99), Ludwiczak, Halkiewicz, Mikołajczyk (Włókniarz – Sparta 3:3)
VIII. JABŁOŃSKI (65,59), Miller, Przanowski, Kordun (Stal – GKM 3:3)
IX. KOWOLIK (65,24), Chatłas, Nycz, Grzędziński (d) (Sparta – Stal 3:3)
X. BAILEY (64,71), Gust, Iwański-Helt (RZ), Mikołajczyk (Sparta – GKM 2:4)
XI. SZOSTAK (64,57), Jabłoński, Kordun, Ciurzyński (Włókniarz – Stal 3:3)
XII. PRZANOWSKI (64,68), Halkiewicz, Ludwiczak, Miller (u) (GKM – Włókniarz 3:3)
XIII. BAILEY (64,17), Przanowski, Kordun, Nycz (GKM – Stal 5:1)
XIV. KOWOLIK (64,13), Warduliński, Mikołajczyk, Iwański-Helt (d – RZ) (Sparta – GKM 4:2)
XV. HALKIEWICZ (66,15), Karczewski (RZ), Grzędziński, Gusts (w/u) (Włókniarz – Sparta 5:1)
XVI. SZOSTAK (64,62), Chatłas, Jabłoński, Ludwiczak (w/u) (Stal – Włókniarz 3:3)
XVII. KORDUN (64,55), Kowolik, Nycz, Mikołajczyk (d) (Stal – Sparta 4:2)
XVIII. SZOSTAK (65,04), Bailey, Ludwiczak, Przanowski (u) (Włókniarz – GKM 4:2)

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 33 pkt.: 5. Alan Ciurzyński 2 (1,1,0,-), 6. Sebastian Szostak 14 (3,2,3,3,3), 7. Szymon Ludwiczak 6+1 (2*,2,1,w/u,1), 8. Kacper Halkiewicz 9+1 (3,1*,2,3), 18. Franciszek Karczewski 2+1 (2*).

II. GKM GRUDZIĄDZ – 28 pkt.: 1. Beau Bailey 13 (2,3,3,3,2), 2. Kacper Warduliński 3 (w/su,1,-,2), 3. Damian Miller 3+1 (1*,2,u,-), 4. Jan Przanowski 8+2 (2,1*,3,2*,u), 17. Kevin Iwański-Helt 1 (1,d).

III. WTS SPARTA WROCŁAW – 24 pkt.: 9. Marcel Kowolik 14 (3,3,3,3,2), 10. Rafał Grzędziński 1 (0,u,d,1), 11. Francis Gust 8 (3,3,2,w/u), 12. Nikodem Mikołajczyk 1 (0,0,0,1,d), 19. Brak zawodnika.

IV. STAL GORZÓW – 23 pkt.: 13. Kewin Nycz 5 (1,2,1,0,1), 14. Oskar Chatłas 4 (0,w/u,2,2), 15. Hubert Jabłoński 7+1 (1*,3,2,1), 16. Igor Kordun 7+1 (2,0,1*,1,3), 20. Brak zawodnika.

NCD uzyskał w XIV wyścigu MARCEL KOWOLIK – 64,13 s.
Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 200.

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu: https://www.speedwayclubmanager.pl

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	4	9,5	+123
2. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	4	8	+118
3. KS TORUŃ	4	7	+115
4. UNIA LESZNO	4	7	+107
5. MOTOR LUBLIN	4	6,5	+109
6. BETARD SPARTA WROCŁAW	4	4	+98
7. STAL GORZÓW	4	3	+87
8. GKM GRUDZIĄDZ	4	3	+86

(joj)

MAJA JONA Z LICENCJĄ ŻUŻLOWĄ!

26 maja tego roku w Łodzi odbył się egzamin na licencję „Ż" 250cc/500R. Dla rybnickiego środowiska nadeszły stamtąd dobre informacje. Otóż licencje 500R zdobyli w trakcie tego egzaminu Piotr Romański i Maja Jona. W Rybniku nie było nigdy kobiety z licencją żużlową, wobec czego Maja już przechodzi do historii żużla w Rybniku.



Maja Jona będzie się od teraz pojawiać w oficjalnych zawodach.
Fot. archiwum zawodniczki

Swoją drogą, ciekawe pytanie w związku z tym wydarzeniem zadał w rybnickich mediach redaktor Wacław Troszka. Otóż nie wymyślono dotąd, jak nazywać kobietę – żużlowca. Żużlówka, żużlowczyni? Może sukces Mai, jakim jest uzyskanie licencji sprawi, że doczekamy się oficjalnego określenia, bo przecież Jona będzie się od teraz pojawiać w oficjalnych zawodach. Przyznam, że jestem szalenie ciekawy, czy ten temat zostanie podjęty przez środowisko. **Warto dodać, Romański i Jona są wychowankami klubu mini żużlowego Rybki Rybnik.**

MARCIN ZIELONKA

eprasa.pl 93ecba8546

ELIMINACJE DO SPEEDWAY GRAND PRIX 2026

ABENSBERG - 25.05.2026

Dominik Kubera z awansem do SGP Challenge „rzutem na taśmę”

W niemieckim Abensbergu odbyła się pierwsza runda kwalifikacyjna do Speedway Grand Prix 2027. Awans do SGP Challenge w Terenzano wywalczyła najlepsza piątka, w której „rzutem na taśmę” znalazł się również Dominik Kubera.

W walce od awans od początku liczyło się tylko kilka zawodników, a najlepiej prezentował się Amerykanin Luke Becker, który zwyciężył zmagania z kompletem punktów. Przed ostatnią serią na dalszych miejscach sytuacja była dosyć wyrównana, a w walce o końcowe pozycje możliwy był nawet miniturniej.

Ostatecznie po 20 wyścigach odbyły się jeszcze dwa – o drugie miejsce (triumfował Kim Nilsson przed Rohanem Tungate’em) oraz o pozycje od czwartej do szóstej. W tym wyścigu na torze znaleźli się Dominik Kubera, Francis Gust i Keynan Rew, a tylko dwójka mogła cieszyć się z awansu. Po starcie z przodu był Australijczyk, a z tyłu Polak, pecha na drugim wirażu miał jednak Łotysz. „Prezent” szybko wykorzystał Kubera, który ostatecznie zajął piąte miejsce.

Całe zawody były wyjątkowo nudne, a o końcowej kolejności niemal zawsze decydowało rozegranie pierwszego wirażu. W obsadzie doszło wcześniej do dwóch zmian – kontuzjowanego Trulsa Kamhauga zastąpił Valentin Grobauer, a Andersa Thomsena, który źle się poczuł po niedzielnym meczu w Polsce, zastąpiła Patricia Erhart. Tym samym turniej kwalifikacyjny w Abensbergu odbył się bez rezerwowych. **Do szpitala na badania po upadku udał się Jan Kvěch, u którego na szczęście nie stwierdzono poważniejszego urazu. Na trybunach z racji dnia wolnego w Niemczech (drugi dzień Zielonych Świątek) zasiadło kilka tysięcy osób.**

Po zawodach powiedzieli:

Luke Becker (Stany Zjednoczone, I. miejsce): – *Jestem nieco zaskoczony tym rezultatem. Głównym celem było uzyskanie awansu do SGP Challenge. Zawsze chcemy wygrywać wszystkie biegi, lecz jeśli ktoś powiedziałby mi wcześniej, że zdobędę komplet 15 punktów, odrzekłbym mu, że najpewniej się myli. Mój ostatni okres był trudny. Mam nadzieję, że taki występ, to mój krok we właściwym kierunku. Wiem, że to tylko jeden dzień, ale chciałbym mieć po tych zawodach pewność siebie, co mogłoby być punktem zwrotnym tego sezonu. Wszyscy pracujemy bardzo ciężko. Ten występ to dobry sukces zarówno mój, jak i mojego teamu. Sprawiedliwie jest w tym miejscu wspomnieć o trudnej pracy wykonanej na zapleczu.*

Dominik Kubera (Polska, V. miejsce): – *Ja jestem zadowolony. Wywalczyłem awans i to jest najważniejsze. Był on „wyszarpany” w trudnych warunkach i tyle. Z tego najbardziej się cieszę. Zmiany i jakieś wnioski się pojawiły. Teraz cały czas się uczę na nowo tego, jak te moje motory pracują. Cieszę się, że pod koniec nie było już źle i znalazłem to, co chciałem.*

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BERGÉ, Kubera, Zubillaga, Erhart; II. NILSSON, Tungate, Kvěch, Ivačič; III. GUST, Wölbert, Grobauer, Percotti; IV. BECKER, Rew, Blödorn, Trésarrieu; V. TUNGATE, Rew, Bergé, Grobauer; VI. NILSSON, Blödorn, Zubillaga, Wölbert; VII. GUST, Kubera, Ivačič, Trésarrieu; VIII. BECKER, Kvěch, Percotti, Erhart; IX. BECKER, Nilsson, Gust, Bergé; X. TUNGATE, Percotti, Zubillaga, Trésarrieu (d4); XI. KUBERA, Bloedorn, Kvěch, Grobauer; XII. REW, Ivačič, Wölbert, Erhart; XIII. BLÖDORN, Bergé, Ivačič, Percotti; XIV. REW, Gust, Zubillaga, Kvěch (w/u2); XV. BECKER, Tungate, Kubera, Wölbert; XVI. NILSSON, Grobauer, Trésarrieu, Erhart; XVII. WÖLBERT, Bergé, Trésarrieu, Kvěch (ns); XVIII. BECKER, Grobauer, Ivačič, Zubillaga (w/u4); XIX. KUBERA, Nilsson, Rew, Percotti; XX. TUNGATE, Gust, Blödorn, Erhart WYŚCIG DODATKOWY O 2. MIEJSCE: XXI. NILSSON, Tungate.

WYŚCIG DODATKOWY O MIEJSCA 4-6.: XXII. REW, Kubera, Gust

KLASYFIKACJA: 1. (16) Luke Becker (Stany Zjednoczone) 15 (3,3,3,3,3), 2. (6) Kim Nilsson (Szwecja) 13+3 (3,3,2,3,2), 3. (5) Rohan Tungate (Australia) 13+2 (2,3,3,2,3), 4. (13) Keynan Rew (Australia) 11+3 (2,2,3,3,1), **5. (3) Dominik Kubera (Polska) 11+2 (2,2,3,1,3),** 6. (11) Francis Gusts (Łotwa) 11+1 (3,3,1,2,2), 7. (14) Norick Blödorn (Niemcy) 9 (1,2,2,3,1), 8. (1) Dimitri Bergé (Francja) 8 (3,1,0,2,2), 9. (10) Kevin Woelbert (Niemcy) 6 (2,0,1,0,3), 10. (9) Valentin Grobauer (Niemcy) 5 (1,0,0,2,2), 11. (7) Matic Ivačič (Słowenia) 5 (0,1,2,1,1), 12. (8) Jan Kvěch (Czechy) 4 (1,2,1,w/u2,ns), 13. (2) Cristian Zubillaga (Argentyna) 4 (1,1,1,1,w/u4), 14. (12) Niccolo Percotti (Włochy) 3 (0,1,2,0,0), 15. (15) Mathias Trésarrieu (Francja) 2 (0,0,d4,1,1), 16. (4/17) Patricia Erhart (Niemcy) 0 (0,0,0,0,0).

Czasów nie mierzono. Sędziował Paweł Słupski (Polska).
Widzów około 3000.

SPORT GNIEZNO .pl

PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

ŻARNOWICA - 30.05.2026

Klęska Martina Vaculika!

To miał być spacerek da Martina Vaculika. Słowak to jeden z największych nieobecnych cyklu Grand Prix. Marsz po powrót miał rozpocząć na swoim torze w Żarnowicy. Turniej okazał się dla niego klęską. Zdobył raptem osiem punktów, co jest ogromnym szokiem dla jego kibiców. Czy Vaculik już się kończy?

Już pierwsza seria startów przyniosła ogromną sensację. Vaculik przegrał z Argentyńczykiem, który jeździ z włoskim paszportem i licencją, a więc Nicolasem Covattim. W drugiej serii wygrał, ale jak się później okazało, było to jego jedyne biegowe zwycięstwo.

Dramat Słowaka nastąpił w ostatniej serii. Wtedy na drugim miejscu miał defekt motocykla. To pozbawiło go startu w wyścigu dodatkowym i koniec marzeń o powrocie do Grand Prix.

Ostatecznie w premiowanej awansem piątce znalazło się aż czterech aktualnych uczestników Grand Prix, a więc Woryna, Lambert, Jepsen Jensen i Lebedevs, co najlepiej pokazuje groteskowość eliminacji. Tylko Jaimon Lidsey z tego grona nie ściga się w elicie.

Większych problemów nie miał z awansem Kacper Woryna. Mocno rozżaleni byli po turnieju czescy fani, których sporo przyjechało wspierać Adama Bednara. Młody Czech jeździł ofensywnie, skradł serca fanów, ale zajął najgorsze w tej sytuacji, szóste miejsce.

JIRI KOTEK

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. LIDSEY (69,78), Berntzon, Lovas, Rozaljuk; II. LEBEDEVS (69,25), Bednar, Bellego, Grmek; III. LAMBERT (69,13), Woryna, Jepsen Jensen, Albin; IV. COVATTI (69,44), Vaculik, Milik, Popa; V. VACULIK (71,28), Bellego, Albin, Berntzon (d); VI. JEPSEN JENSEN (70,27), Covatti, Lovas, Grmek; VII. WORYNA (69,50), Milik, Rozaljuk, Bednar; VIII. LIDSEY (68,90), Lambert, Lebedevs, Popa; IX. WORYNA (71,41), Berntzon, Grmek, Popa; X. LAMBERT (70,18), Bellego, Milik, Lovas; XI. LEBEDEVS (69,69), Albin, Covatti, Rozaljuk; XII. BEDNAR (69,56), Lidsey, Vaculik, Jepsen Jensen; XIII. LAMBERT (70,26), Bednar, Covatti, Berntzon; XIV. LEBEDEVS (70,69), Vaculik, Woryna, Lovas; XV. JEPSEN JENSEN (69,53), Bellego, Rozaljuk, Popa; XVI. LIDSEY (69,76), Milik, Grmek, Hajkova (d); XVII. JEPSEN JENSEN (70,34), Lebedevs, Berntzon, Milik; XVIII. BEDNAR (71,34), Albin, Lovas, Popa; XIX. LAMBERT (68,92), Rozaljuk, Grmek, Vaculik (d); XX. WORYNA (70,05), Lidsey, Bellego, Covatti; XXI. JEPSEN JENSEN (A - 68,71), Bednar (B); XXII. LEBEDEVS (A - 79,74), Woryna (B – d/start).

KLASYFIKACJA: 1. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 14 (3,2,3,3,3), 2. Jaimon Lidsey (Australia) - 13 (3,3,2,3,2), 3. Andżejs Lebedevs (Łotwa) - 12+3 (3,1,3,3,2), 4. Kacper Woryna (Polska) - 12+0 (2,3,3,1,3), 5. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10+3 (1,3,0,3,3), 6. Adam Bednar (Czechy) - 10+2 (2,0,3,2,3), 7. Martin Vaculik (Słowacja) - 8 (2,3,1,2,d), 8. David Bellego (Francja) - 8 (1,2,2,2,1), 9. Nicolas Covatti (Włochy) - 7 (3,2,1,1,0), 10. Vaclav Milik (Czechy) - 6 (1,2,1,2,0), 11. Facundo Albin (Argentyna) - 5 (0,1,2,w,2), 12. Oliver Berntzon (Szwecja) - 5 (2,d,2,0,1), 13. Andriej Rozaljuk (Ukraina) - 4 (0,1,0,1,2), 14. Zoltan Lovas (Węgry) - 3 (1,1,0,0,1), 15. Anze Grmek (Słowenia) - 3 (0,0,1,1,1), 16. Andrei Popa (Rumunia) - 0 (0,0,0,0,0), 17. (R1) Anna Hajkova (Słowacja) - 0 (d).

NCD uzyskał w VIII wyścigu JAIMON LIDSEY - 68,90 s
Sędziował: Gabor Darago (Węgry). Widzów: 6000. Awans: 5

GLASGOW - 30.05.2026

Warunki za trudne dla Polaków

Nasi bez awansu w Szkocji. Z Grand Prix Challenge żegnają się Maciej Janowski i Piotr Pawlicki. Pierwszy odpadł po wyścigu dodatkowym, a drugi wycofał się z turnieju po dwóch wyścigach. Mówiło się, że z powodu problemów sprzętowych. Patrząc na listę startową w Glasgow wydawało się, że Polacy nie będą mieli większych problemów.

Niemal przez całe zawody w Glasgow, gdzie ma się w przyszłości odbyć runda Grand Prix, padało. W takich warunkach jak ryba w wodzie czuł się Kai Huckenbeck. Niemiec wygrał z kompletem punktów.

W premiowanej awansem piątce znaleźli się ponadto Jack Holder (aktualny uczestnik Grand Prix), Anders Rowe, Frederik Jakobsen i Chris Harris. Awans tej ostatniej trójki, a zwłaszcza Rowe i Harrisa to duże niespodzianki.

Szóste miejsce zajął Maciej Janowski. Awans przegrał po wyścigu dodatkowym. Szóste miejsce nie daje nawet pozycji rezerwowego w Grand Prix Challenge, bo tam rezerwowych wyznacza organizator.

Janowski słabo zaczął turniej, ale z biegiem czasu zaczął prezentować się dużo lepiej. Wygrał dwa ostatnie swoje wyścigi i rzutem na taśmę dostał się do dodatkowego, w tym jednak jechał z trzeciego pola i niewiele mógł zdziałać, chociaż do ostatnich metrów naciskał drugiego Harrisa, a na metę wpadł za nim o długość motocykla.

Po dwóch wyścigach z turnieju wycofał się Piotr Pawlicki. Pojawiły się informacje, że z powodu problemów sprzętowych. Pawlicki brał jednak także udział w upadku.

Tak sytuację z IV wyścigu opisano na brytyjskim forum kibica.

- Harris dobrze wystartował i objął prowadzenie. Fredriksen skorzystał z zewnętrznej i na drugim wirażu pierwszego okrążenia przesunął się na drugie miejsce. Klima i Pawlicki zaciekle walczyli o trzecie miejsce. Na czwartym okrążeniu Fredriksen wypadł z toru, zahaczając o bandę i uderzając w Pawlickiego, który upadł prosto na tor. Polak wstał i wrócił sam do parku maszyn. Fredriksen został wykluczony, a wyniki biegu zaliczono sprzed zdarzenia **– napisano.**

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. HOLDER (56,89), Janowski, Knudsen, Vuolas; II. HUCKENBECK (56,78), Rowe, Palovaara, Hausl; III. ELLIS (57,58), Jakobsen, Henriksson, Cerjak; IV. HARRIS (brak czasu), Harris, Pawlicki, Klima, Fredriksen (w/su); V. HUCKENBECK (58,82), Pawlicki, Vuolas, Henriksson; VI. JAKOBSEN (58,79), Janowski, Palovaara, Fredriksen (d); VII. HARRIS (59,85), Holder, Hausl, Ellis; VIII. ROWE (61,04), Knudsen, Klima, Cerjak; IX. PALOVAARA (59,74), Ellis, Klima, Vuolas (w/u); X. HUCKENBECK (59,17), Harris, Janowski, Cerjak; XI. HOLDER (61,29), Rowe, Henriksson, Fredriksen; XII. JAKOBSEN (60,92), Knudsen, Brennan, Hausl, Pawlicki (ns); XIII. FREDRIKSEN (63,02), Cerjak, Hausl, Vuolas (d); XIV. JANOWSKI (61,92), Rowe, Hagon, Ellis, Pawlicki (ns); XV. HUCKENBECK (61,44), Holder, Jakobsen, Klima; XVI. PALOVAARA (62,59), Harris, Henriksson, Knudsen (d); XVII. ROWE (61,05), Jakobsen, Harris, Vuolas; XVIII. JANOWSKI (61,02), Hausl, Henriksson, Klima; XIX. BRENNAN (60,57), Holder, Palovaara, Cerjak, Pawlicki (ns); XX. HUCKENBECK (60,91), Ellis, Knudsen, Fredriksen; XXI. HOLDER (A - 60,58), Rowe (B); XXII. JAKOBSEN (A - 60,19), Harris (B), Janowski (C).

KLASYFIKACJA: 1. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 15 (3,3,3,3,3), 2. Jack Holder (Australia) – 12+3 (3,2,3,2,2), 3. Anders Rowe (Wielka Brytania) – 12+2 (2,3,2,2,3), 4. Frederik Jakobsen (Dania) – 11+3 (2,3,3,1,2), 5. Chris Harris (Wielka Brytania) – 11+2 (3,3,2,2,1), 6. Maciej Janowski (Polska) – 11+1 (2,2,1,3,3), 7. Victor Palovaara (Szwecja) - 9 (1,1,3,3,1), 8. Adam Ellis (Wielka Brytania) - 7 (3,0,2,0,2) ,9. Jonas Knudsen (Dania) - 6 (1,2,2,d,1), 10. Thomas Brennan (Wielka Brytania) - 4 (1,3), **11. Piotr Pawlicki (Polska) - 4 (2,2,-,-,-),** 12. Mario Hausl (Niemcy) - 4 (0,1,0,1,2), 13. Casper Henriksson (Szwecja) - 4 (1,0,1,1,1), 14. Lasse Fredriksen (Norwegia) - 3 (w,d,0,3,0), 15. Daniel Klima (Czechy) - 3 (1,1,1,0,0), 16. Sven Cerjak (Słowenia) - 2 (0,0,0,2,0), 17. Antti Vuolas (Finlandia) - 1 (0,1,w,d,0), 18. Sam Hagon (Wielka Brytania) - 1 (1).

NCD uzyskał w I wyścigu KAI HUCKENBECK - 56,78 s.
Sędziował Tomas Topinka (Czechy). Awans: 5

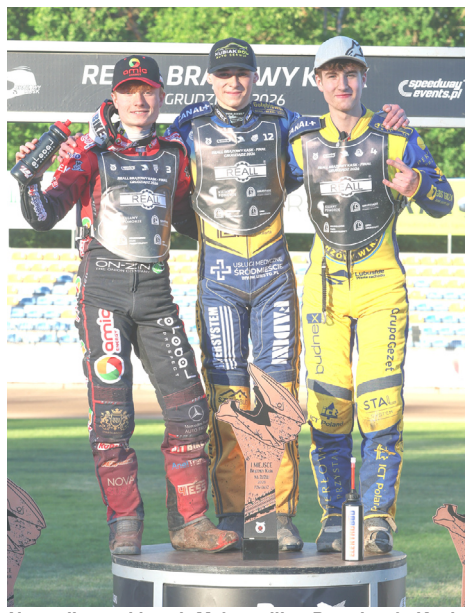
eprasa.pl 93ecba8546

Niegościnny Kevin Małkiewicz i rewelacyjny 16-latek z Gorzowa

Najlepsi polscy zawodnicy do 19. roku życia zjechali w czwartek do Grudziądza, by rywalizować o prestiżowe dla swojej kategorii wiekowej trofeum w postaci Brązowego Kasku. Na obiekcie przy ulicy Hallera nie zabrakło interesujących nazwisk, jak chociażby Bartosz Jaworski, który w 2025 roku na tym obiekcie został mistrzem Europy, jak jego klubowy parter Bartosz Bańbor, nieobliczalni Kacper Mania i Paweł Sitek, wicemistrz Polski Maksymilian Pawełczak i duet gospodarzy - Kevin Małkiewicz oraz Jan Przanowski.

W rundzie zasadniczej tak naprawdę niewiele się działo. Wyróżnić można piętnasty wyścig, w którym to Pawełczak wyprzedził na trasie Bańbora, a następnie nękał atakami Sitka i obaj wjechali równo na metę. **Po analizie wideo sędzia podjął decyzję, że górą był zawodnik z Ostrowa. Pawełczak był także bohaterem interesującego wyścigu dziewiętnastego, w którym to jechał na prowadzeniu, ale na ostatnim okrążeniu dał się wyprzedzić Małkiewiczowi. Tym sposobem zawodnik GKM-u doprowadził do wyścigu dodatkowego o zwycięstwo. Właśnie w przeciwko Pawełczakowi.**

Wcześniej jednak wyścig dodatkowy o miejsca od trzeciego do piątego. W nim dość niespodziewanie triumfował Igor Kordun, który był rewelacją zmagań w Grudziądzu i w pełni zasłużenie odniósł największy sukces w krótkiej swojej karierze. - *Trochę nerwów przed tym wyścigiem było, bo zawsze chce się wygrywać. Udało mi się zająć trzecie miejsce, więc jestem bardzo zadowolony z siebie, ale i z osób, które ze mną współpracują. Byłem pewien, że rywale inaczej wybiorą pola, więc ucieszyłem się z tego drugiego pola, bo wcześniej udało mi się z tego toru wygrać start. Wiedziałem na co mnie stać* **- mówił po zawodach Kordun na antenie Motowizji.**



Na podium od lewej: Maksymilian Pawełczak, Kevin Małkiewicz i Igor Kordun.

Fot. Jarosław Pabijan

Chwilę później Małkiewicz po raz drugi tego dnia pokonał Pawełczaka i triumfował przed własną publicznością, zostając drugim jeźdźcem klubu z Grudziądza, który wygrał zmagania o Brązowy Kask. Wcześniej uczynił to w 2008 roku Artur Mroczka, wówczas w barwach GTŻ-u Grudziądz. - *Taki był plan, by wygrać te zawody i to mi się udało. Jestem zadowolony, bo to mój ostatni sezon w kategorii do lat 19. Przed wyścigiem dodatkowym założyłem sobie, żeby wygrać start i uciec do mety. Zwycięstwo u siebie smakuje doskonale* **- komentował swój występ najlepszy junior do 19. roku życia.**

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PAWEŁCZAK (66,23), Kordun, Halkiewicz, Witkowski (w)
II. MIKOŁAJCZYK (67,17), Mania, Łuczak, Zieliński
III. MAŁKIEWICZ (66,53), Andrzejewski, Jaworski, Sitek (w)
IV. ŻUREK (67,23), Ludwiczak, Przanowski, Bańbor
V. MIKOŁAJCZYK (67,44), Witkowski, Ludwiczak, Jaworski (d)
VI. SITEK (66,99), Przanowski, Halkiewicz, Łuczak
VII. PAWEŁCZAK (65,89), Andrzejewski, Żurek, Mania
VIII. BAŃBOR (66,54), Małkiewicz, Kordun, Zieliński
IX. BAŃBOR (67,64), Łuczak, Andrzejewski, Witkowski (d)
X. MAŁKIEWICZ (66,24), Halkiewicz, Żurek, Mikołajczyk
XI. PAWEŁCZAK (66,05), Przanowski, Zieliński, Konieczny
XII. MANIA (66,69), Kordun, Ludwiczak, Sitek
XIII. MANIA (66,26), Małkiewicz, Przanowski, Witkowski
XIV. LUDWICZAK (66,37), Andrzejewski, Halkiewicz, Zieliński
XV. SITEK (66,29), Pawełczak, Bańbor, Mikołajczyk
XVI. ŻUREK (66,57), Kordun, Łuczak, Derek
XVII. SITEK (66,07), Żurek, Konieczny, Zieliński (w)
XVIII. BAŃBOR (66,48), Derek, Mania, Halkiewicz
XIX. MAŁKIEWICZ (66,43), Pawełczak, Ludwiczak, Łuczak
XX. KORDUN (67,07), Przanowski, Mikołajczyk, Andrzejewski (d)

WYŚCIG DODATKOWY O 3 MIEJSCE:

XXI. KORDUN (66,13), Żurek, Bańbor

WYŚCIG DODATKOWY O 1 MIEJSCE:

XXII. MAŁKIEWICZ (65,80), Pawełczak

KLASYFIKACJA:

1. Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)	**13+3 (3,2,3,2,3)**
2. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	**13+2 (3,3,3,2,2)**
3. Igor Kordun (Stal Gorzów)	**10+3 (2,1,2,2,3)**
4. Jakub Żurek (ROW Rybnik)	10+2 (3,1,1,3,2)
5. Bartosz Bańbor (Motor Lublin)	10+1 (0,3,3,1,3)
6. Paweł Sitek (TŻ Ostrovia Ostrów)	9 (w,3,0,3,3)
7. Kacper Mania (Unia Leszno)	9 (2,0,3,3,1)
8. Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa)	8 (2,1,1,3,1)
9. Jan Przanowski (GKM Grudziądz)	8 (1,2,2,1,2)
10. Nikodem Mikołajczyk (Sparta Wrocław)	7 (3,3,0,0,1)
11. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)	7 (2,2,1,2,d)
12. Kacper Halkiewicz (Włókniarz Częstochowa)	5 (1,1,2,1,0)
13. Nikodem Łuczak (TŻ Ostrovia Ostrów)	4 (1,0,2,1,0)
14. Bartosz Derek (KS Toruń)	2 (0,2)
15. Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)	2 (w,2,d,0,-)
16. Kacper Zieliński (Orzeł Łódź)	1 (0,0,1,0,w)
17. Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	1 (1,d,-,-,-)
18. Emil Konieczny (Unia Leszno)	1 (0,1)

NCD uzyskał w XXII wyścigu KEVIN MAŁKIEWICZ - 65,80 s. Widzów około 1000. Sędziował Michał Sasień z Gdańska.

TIM SOERENSEN: *Lubię wspierać młodszych zawodników, być dobrym kolegą z drużyny i angażować się w kontakt z kibicami* (2)

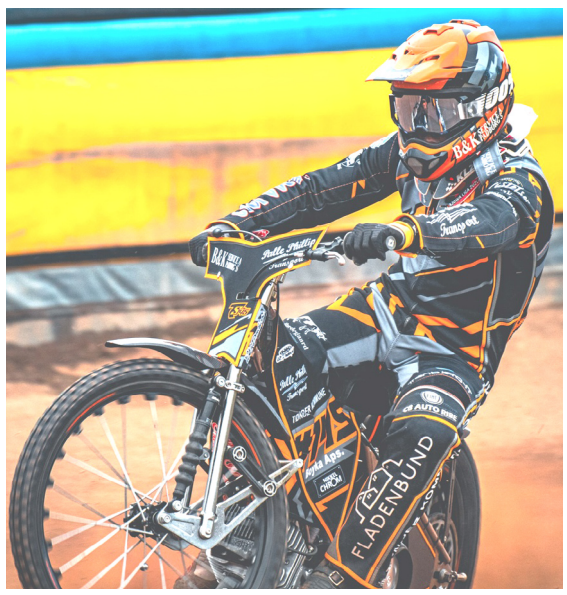
Drugi sezon nad morzem, nowa rola i niezmienne ambicje. Tim Soerensen wchodzi w rozgrywki jako kapitan Wybrzeża Gdańsk i jeden z liderów drużyny, która ponownie wymieniana jest w gronie głównych faworytów Krajowej Ligi Żużlowej. Duńczyk ma za sobą bardzo solidny sezon 2025, był piątym najskuteczniejszym zawodnikiem ligi ze średnią biegową 2,189, a teraz chce zrobić kolejny krok i poprowadzić zespół do upragnionego zwycięstwa. W rozmowie opowiada między innymi o roli kapitana, ambicjach związanych z Grand Prix, kulisach pracy nad sprzętem i sile drużyny z Gdańska.

- Speedwayligaen w ostatnich sezonach wyraźnie zyskuje na sile, a do ligi dołączają coraz większe nazwiska, czy twoim zdaniem faktycznie widać realny wzrost poziomu sportowego i czy Dania może już dziś być uznawana za drugą najmocniejszą ligę na świecie?

- Tak, uważam, że liga w Danii jest bardzo silna i w wielu aspektach naprawdę niewiele brakuje jej do tej najmocniejszej. Widać coraz więcej mocnych nazwisk, wysoki poziom rywalizacji i to, że każdy bieg jest wymagający. To sprawia, że jazda tam jest świetnym sprawdzianem i dużą wartością sportową dla każdego zawodnika.

- Gdybyś miał wskazać jedno miejsce, gdzie rywalizacja jest najbardziej wymagająca, Polska, Szwecja czy Dania, gdzie ściga się najtrudniej i co sprawia, że właśnie tam poziom trudności jest najwyższy?

- W Danii. Każdy bieg tam to jazda przeciwko bardzo mocnym zawodnikom, więc od samego startu nie ma miejsca na błędy. Dodatkowo tory są bardzo techniczne i różnią się między sobą, co wymaga ciągłego dopasowywania się i pełnej koncentracji. To sprawia, że rywalizacja jest tam szczególnie wymagająca.



Tim Soerensen uważa, że liga w Danii jest bardzo silna i w wielu aspektach naprawdę niewiele brakuje jej do tej najmocniejszej – mówi Tim Soerensen.

Fot. Tim Soerensen #145

- W ostatnich latach coraz częściej mówi się, że duńska liga to świetne środowisko do rozwoju młodych i doświadczonych zawodników, czy zgadzasz się z opinią, że Dania faktycznie staje się dobrym miejscem do budowania formy i umiejętności?

- Tak, zdecydowanie się z tym zgadzam. To bardzo wymagająca liga, w której nie ma łatwych biegów, więc każdy start czegoś uczy. Trzeba szybko się adaptować, pracować nad sprzętem i cały czas podnosić swój poziom. Właśnie dlatego uważam, że to bardzo dobre miejsce do rozwoju, zarówno dla młodszych zawodników, jak i tych bardziej doświadczonych.

- Z twojej perspektywy zawodnika, który funkcjonuje na różnych rynkach i poziomach rozgrywek, co uważasz dziś za największy problem współczesnego żużla i co najbardziej wpływa na codzienne funkcjonowanie zawodników?

- To moim zdaniem dość proste. Dużą rolę odgrywają pieniądze oraz temat wagi zawodnika. To są kwestie, które mocno wpływają nie tylko na sportową stronę, ale też mentalnie, bo wymagają ogromnej dyscypliny i często podporządkowania całego życia pod żużel. Trzeba być w tym konsekwentnym każdego dnia, bez względu na okoliczności.

- Co według ciebie stanowi tę granicę między bardzo dobrym zawodnikiem a ścisłą światową czołówką, co tak naprawdę odróżnia „dobrego" żużlowca od tego z absolutnego topu?

- Dobry zawodnik często ma naturalne umiejętności i talent, który pozwala mu szybko osiągać solidny poziom. Natomiast zawodnik z absolutnego topu to ktoś, kto codziennie pracuje na swoje miejsce, niezależnie od tego, jakie ma predyspozycje na motocyklu. To ciągłe szukanie poprawy, dopracowywanie detali i konsekwencja w tym, żeby być lepszym każdego dnia, a nie tylko w dobrych momentach.

- Jak podchodzisz do słabszych występów, analizujesz je na chłodno i wyciągasz wnioski, czy raczej starasz się szybko odciąć od nich głowę i skupić na kolejnych startach?

- Analizuję je, zazwyczaj sam, żeby na spokojnie wszystko przemyśleć i wyciągnąć własne wnioski. Kiedy jednak wracam do dobrego samopoczucia i mam już chłodniejszą głowę, siadam z zespołem i rozmawiamy, o moich spostrzeżeniach, ich opiniach i o tym, co możemy zrobić lepiej następnym razem. To wspólna praca nad tym, żeby iść do przodu.

- Na ile w swojej pracy stawiasz na eksperymenty i szukanie nowych rozwiązań w sprzęcie i ustawieniach, a na ile preferujesz sprawdzone konfiguracje, które już wcześniej dawały ci dobre wyniki? (Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 93ecba8546



Stadionowe obserwacje

Mimo, że na pierwszy rzut oka wydaje się, że publiczność odwiedzająca sportowe areny to głośny i homogeniczny tłum tak wcale nie jest – ktoś widzi przedstawienie, ale nie dostrzega jak ma się ono do samej rzeczy. Jeśli chcieć tylko się rozejrzeć podczas przerw w wyścigach lub pomiędzy połowami to można dostrzec różnice pomiędzy ludźmi przybywającymi na trybuny.

Każda sroczka swój ogonek chwali – otóż informuję, że napisana (i obroniona) przeze mnie praca magisterska na UMCS w Lublinie nosi tytuł „Publiczność stadionów piłkarskich w analizie socjologicznej". W telegraficznym skrócie – dotyczy ona kibiców, widzów, ultrasów, chuliganów, czyli tych wszystkich, którzy pojawiają się na meczach. Kierują się oni różnymi pobudkami i powodują nimi diametralnie inne motywacje: jedni przychodzą i całą ich uwagę pochłania gra piłkarzy lub jazda żużlowców, inni przychodzą żeby zaprezentować stadionową choreografię, jeszcze inni kierują się swoiście pojmowanym kodeksem honorowym i eufemistycznie rzecz biorąc „bronią barw klubowych", a kolejni są na meczu bo akurat nie było nic lepszego do roboty lub chcą popatrzeć na, z ich perspektywy – folklorystyczne zjawisko jakim są wydarzenia na stadionie niekoniecznie mające związek z zawodami sportowymi.

To byłoby z grubsza tyle – ale jakie są powiązania pomiędzy kibicami piłkarskimi, a żużlowymi? Podobieństw jest znacznie więcej niż różnic, co widać na pierwszy rzut oka. Odmienność polega na tym, że piłka nożna nijak się ma do żużla w aspekcie sportowym, a także na tym, jak wzajemnie na siebie patrzą fani obu tych dyscyplin. Znowu – pochodzę z Lublina, gdzie nie jest tajemnicą, że kibiców żużlowego i piłkarskiego Motoru do pewnego czasu charakteryzowały wrogie wręcz stosunki i dystansowanie się od siebie, lecz chyba z uwagi na sukcesy sportowe obydwu zespołów w ostatnich latach można pójść na stadion żużlowy w piłkarskim trykocie i nikt nie zwróci na to większej uwagi. W sytuacji odwrotnej – cóż, są miejsca na Motor Lublin Arenie, gdzie delikwent noszący na sobie imitacje żużlowego kevlaru byłby niemile widziany, ale chciałbym dobitnie podkreślić, że w porównaniu z końcówką XX wieku uwarunkowania są o wiele lepsze i bezpieczniejsze. W tamtym czasie, co tu dużo mówić – poziom po obu stronach lustra sięgał dna, a jeszcze do dziś możemy znaleźć ośrodki w Polsce, gdzie fani klubów piłkarskich i żużlowych z tego samego miasta zwalczają się nawzajem.

Oczywiście, sami kibice żużlowi twierdzą, że atmosfera na speedwayu jest wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Coś w tym jest, przecież nie na darmo mówi się o nich elita, choć w tej beczce miodu może się znaleźć łyżka dziegciu. Szczerze mówiąc nie mam pojęcia czy dajmy na to fan Stali Gorzów, który zechciałby na własną rękę wybrać się do Zielonej Góry i ośmielił w macierzystych barwach zasiąść pośród kibiców Falubazu miałby zagwarantowane spokojne i bezproblemowe oglądanie meczu, a nawet ośmielam się stawiać tezę, że mógłby przypłacić to uszczerbkiem na zdrowiu. Mamy takie realia, nie ma sensu z tym handlować i w pewnych okolicznościach należy zachować po prostu zdrowy rozsądek, nie pchać się tam gdzie nie powinno, **być może podałem zbyt drastyczny przykład ale chyba nie do końca tak to wygląda, że na żużlu to tylko sielanka i trzymanie się za ręce – mogę powiedzieć tylko tyle, że udając się na wyjazdowe spotkanie nie zdecydowałbym się na założenie odzieży przeznaczonej dla kibiców Motoru Lublin oraz na zajęcie miejsca wśród fanów gospodarzy (może zrobiłbym wyjątek gdybym udał się na mecz ze Śląskiem Wrocław).**

Możliwe, że w gronie czytelników „Tygodnika Żużlowego" znajdują się także ci, którzy są zainteresowani rozgrywkami najlepszej ligi hokejowej na świecie, a więc National Hockey League. Gdyby ktoś na moment w trakcie transmisji telewizyjnej włączył przycisk pauzy na pilocie i w charakterze ciekawostki rozejrzał się po zgromadzonych w hali mógłby wyłapać, że wśród fanów chociażby Chicago Blackhawks mogą przebywać kibice takiej drużyny jak Florida Panthers i co najważniejsze – nie są oddzieleni od siebie kordonami policyjnymi, w halach nie buduje się sektorów gości, a co może szokować i wzbudzać niedowierzanie to siedzą przemieszani ze sobą i nikogo to nie dziwi ani nie oburza. Mało tego – wśród zespołów NHL są drużyny, które walczą i rywalizują ze sobą od wieków. Klasyką gatunku są starcia pomiędzy Edmonton Oilers, a Calgary Flames, będące odpowiednikiem Derbów Ziemi Lubuskiej, a funkcję województwa lubuskiego pełni kanadyjska prowincja Alberta, położona u stóp Gór Skalistych. Hokeiści, zwłaszcza w play-offach walczą jak lwy, nikt nie odstawia nogi tudzież kija, a to co się działo w zeszłym stuleciu przypominało rzymskie Koloseum, lecz tylko na lodzie. Po zewnętrznej stronie pleksy owszem, gorąca atmosfera, doping przypominający huk odrzutowca i niekiedy złośliwe docinki pod adresem przeciwników, lecz nikomu nie przyszłoby do głowy skalpowanie rywala, pojedynki honorowe na pięści i wyrywane krzesełka oraz demolka wszystkiego **– inny kraj, inna mentalność i przede wszystkim inny kodeks prawny, ale jak się chce to można.**

Jak się nie podoba można nie przychodzić – w regulaminie uczestnictwa w imprezach masowych nie ma ani słowa o obowiązku aktywnego udziału w awanturach i bijatykach, zaś o kulturalnym zachowaniu i dostosowaniu się do poleceń porządkowych już tak. Wiem również, że stadion to nie teatr i może wymsknąć się grubsze słowo, nie jestem świętszy od papieża. W każdym razie, jeśli ktoś poczuje nagły skok adrenaliny i przepływ mocy, to pewne sprawy należy rozwiązywać zupełnie inaczej. Przypuszczam, że już nikomu nie jest na rękę powrót do niesławnej przeszłości, kiedy to tylko z powodu antagonizmów klubowych ginęli ludzie. **W sumie o co tak naprawdę – o inny szalik? O inne wrogie spojrzenie, o przyśpiewkę? Jak zaznaczyłem – mam świadomość i wiedzę na temat tego jak działają i funkcjonują takie środowiska, lecz dobrze by było, żeby czasami opanować emocje i tutaj nastąpiła kolosalna poprawa względem tego co kiedyś, gdyż coraz rzadziej doniesienia o ciężkich pobiciach czy zgonach trafiają na pierwsze strony gazet lub mają dużą klikalność.**

Zatem czego można oczekiwać bądź spodziewać się po wizycie na stadionie? Sądzę, że najzwyczajniej w świecie przyjemnie i miło spędzonego czasu, jednak w perspektywie sympatyka zespołu przegrywającego wcale tak nie będzie, zaś w takiej sytuacji o fanach zespołu zwycięskiego nie ma potrzeby się wiele rozpisywać. Ktoś musi wygrać, a ktoś przegrać lub zremisować, każda rywalizacja sportowa zakłada któreś z tych rozstrzygnięć, lecz jestem zdania, że na stadionie, jeśli akurat się komuś chce to miejsce znajdzie każdy, bez względu na staż na trybunach, wykształcenie, wygląd czy tam jeszcze inne kryteria. Nie żyjemy w czasach, w których panuje jedyna słuszna ideologia, na oglądanie żużla może przyjść każdy i miejsca powinno wystarczyć dla wszystkich, zarówno dla fanatyków, jak i dla tych, którzy wizytę na meczu traktują jako przerywnik albo wypełniacz w swoim życiowym grafiku.

MAREK NIEWIADOMY

SGP FIM SPEEDWAY GRAND PRIX

Potężne osłabienia przed Grand Prix w Manchesterze! Gwiazdy wypadają z cyklu

Speedway Grand Prix w Manchesterze miało być wielkim świętem żużla i jednym z najciekawszych weekendów całego sezonu. Tymczasem jeszcze przed pierwszym wyścigiem organizatorzy musieli zmierzyć się z potężnym problemem. Z rywalizacji oficjalnie wycofali się dwaj czołowi zawodnicy cyklu, Dan Bewley oraz Dominik Kubera. Dla kibiców to ogromny cios, bo szczególnie Bewley należy do najbardziej widowiskowo jeżdżących zawodników świata i jest lokalnym ulubieńcem.

Brytyjczyk miał wystąpić na swoim domowym torze w Manchesterze, gdzie rok temu zachwycił miejscowych fanów i wygrał pierwszy z turniejów Speedway Grand Prix rozgrywanych na National Speedway Stadium. **Tym razem będzie jednak zmuszony oglądać zawody z boku. 27-latek doznał bardzo poważnej kontuzji podczas meczu ligi duńskiej pomiędzy Region Varde a Slangerup. Dla całego cyklu to ogromna strata. Bewley po fenomenalnym występie w Landshut zgromadził 18 punktów i zajmował ósme miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata, mimo że tak naprawdę błysnął głównie podczas jednej rundy, już w Pradze nie wystąpił. Na brytyjskiej ziemi należał jednak do głównych kandydatów do walki o podium.**

Równie pechowo sytuacja wygląda w przypadku Dominika Kubery. Reprezentant Polski doznał kontuzji podczas wtorkowego meczu ligi szwedzkiej, kiedy jego Lejonen rywalizowało w Motali. Problemy zdrowotne okazały się na tyle poważne, że także musiał wycofać się z podwójnej rundy w Manchesterze.

Kubera po trzech turniejach miał na swoim koncie 17 punktów i zajmował dziewiątą pozycję w klasyfikacji przejściowej cyklu. **Liczył, że brytyjskie rundy pozwolą mu zbliżyć się do ścisłej czołówki mistrzostw świata. W poprzednim sezonie na torze w Manchesterze zajmował odpowiednio dziewiąte oraz trzynaste miejsce.**

Organizatorzy bardzo szybko poinformowali o zastępstwach. Bewley'a zastąpi pierwszy rezerwowy cyklu, Anders Thomsen. Miejsce Kubery zajmie natomiast Jan Kvech, który jest drugim rezerwowym tegorocznego Speedway Grand Prix. Obaj zawodnicy doskonale znają już realia ścigania w mistrzostwach świata, bo byli stałymi uczestnikami zeszłorocznego cyklu. Thomsen i Kvech mieli również okazję startować na torze w Manchesterze, choć bez większych sukcesów. Duńczyk kończył zawody odpowiednio na 15. i 11. miejscu, natomiast Czech był dziesiąty oraz czternasty. Mimo to trudno odmówić im waleczności i widowiskowego stylu jazdy. Zwłaszcza Thomsen wielokrotnie pokazywał już, że potrafi ścigać się niezwykle ofensywnie i na pojedynczych rundach sprawiać niespodzianki. Kvech z kolei uchodzi za zawodnika bardzo ambitnego, który najlepiej czuje się właśnie na technicznych i wymagających torach.

To jednak nie koniec znaków zapytania przed brytyjskim weekendem Grand Prix. Nadal nie ma oficjalnej decyzji dotyczącej występu Fredrika Lindgrena. Szwed doznał złamania kostki bocznej lewej nogi, uszkadzając dodatkowo więzozrost piszczelowo-strzałkowy oraz więzadła stawu skokowego. Jeśli doświadczony zawodnik nie będzie gotowy do jazdy, jego miejsce zajmie Kai Huckenbeck.

W Manchesterze kibice zobaczą natomiast Toma Brennana, który otrzymał wolny numer na obie rundy. Rezerwowymi zawodów będą Anders Rowe oraz Dan Thompson.

Choć lista absencji robi się coraz dłuższa, trudno spodziewać się, by emocji miało zabraknąć. Wręcz przeciwnie, osłabienia największych nazwisk mogą sprawić, że weekend w Manchesterze okaże się jedną z najbardziej nieprzewidywalnych rund całego sezonu. A historia Speedway Grand Prix wielokrotnie pokazywała już, że właśnie w takich okolicznościach rodzą się najbardziej sensacyjne rozstrzygnięcia.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Ośmiu nowych żużlowców z licencjami

29 kwietnia na torze w Częstochowie odbył się drugi tegoroczny egzamin na żużlowe licencje w kategoriach 500cc oraz 500R/250cc.

Pozytywne wyniki uzyskało ośmiu młodzieżowców, w tym pięciu startujących na klasycznych „pięćsetkach" i trzech z klasy niższej. Przedstawiam szczegóły, wraz z wynikami uzyskiwanymi przez tych juniorów w sezonie 2025 w niższych kategoriach pojemnościowych. Dodam jeszcze, że były to tegoroczne uprawnienia numer dwanaście (500cc) oraz jedenaście (500R). Mieliśmy również dwa przypadki odnowy certyfikatów.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

500cc			2025: 250cc/500R		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	PGKSŻ
Filip Zaborek	2010	Lublin	-	10	-
Michał Obst	2010	Wrocław	10	5	30
Jakub Plutowski	2010	Częstochowa	4	9	33
Bartłomiej Kubica	2010	Świętochłowice	7	-	7
Karol Skórnicki	2006	Lipno	-	-	-
500R/250cc			**2025: 85-140cc**		
Zawodnik	R	Ośrodek	IMP	IPE	IPP
Alan Kielan	2012	Częstochowa	11	5	13/P
Kacper Tereszczuk	2011	Bydgoszcz	-	-	-
Karol Ostrowski	2013	Rzeszów	-	-	-

R – rocznik; IMP – Indywidualne Mistrzostwa Polski;
IPE – Indywidualny Puchar Ekstraligi;
PGKSŻ – Puchar Głównej Komisji Sportu Żużlowego,
IPP – Indywidualny Puchar Polski; 13/P – 13 miejsce w eliminacjach

eprasa.pl 93ecba8546



Z klubów w telegraficznym skrócie

***

Maciej Janowski otrzymał wolny numer na turniej Grand Prix rozgrywany 20 czerwca we Wrocławiu. Pozycję rezerwowych zajmą juniorzy miejscowej Sparty – Nikodem Mikołajczyk i Marcel Kowolik.

***

Igor Gryzło (2007) został nowym zawodnikiem drużyny z „Grodu Bachusa". Wychowanek tarnowskiej Unii w ubiegłym roku w barwach macierzystego klubu wystąpił w 4 meczach i 7 wyścigach w 2. Ekstralidze. Zdobył w nich jeden punkt (śr. 0,143 pkt./wyścig). Junior został zgłoszony zarówno do zawodów ligowych, jak i imprez młodzieżowych.

***

Młodzieżowiec Unii Leszno Filip Gano miał groźny upadek podczas zawodów Indywidualnego Pucharu Ekstraligi U-17. Na szczęście w konsekwencji obyło się bez złamań i u juniora zdiagnozowano tylko mocno zbite żebra.

***

Tomasz Gollob jest najlepiej punktującym Polakiem w historii Drużynowego Pucharu Świata. Wychowanek „Gryfów" we wszystkich rundach wywalczył 358 punktów. Drugi w tej klasyfikacji jest Jarosław Hampel (316), a trzeci Piotr Protasiewicz (151). Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko finały DPŚ, to podium „biało-czerwonych" żużlowców przedstawia się następująco: Gollob (138), Hampel (134), Krzysztof Kasprzak (58).

***

Polonia Bydgoszcz ma już 40 tys. obserwujących profil klubu na facebooku. Jest to najlepszy wynik ze wszystkich zespołów startujących w 2. Ekstralidze.

***

25 maja sześćdziesiąte urodziny obchodził Andy Smith. Brytyjski żużlowiec startował w polskich ligach reprezentując kluby z: Bydgoszczy (1992-1995, 1998, 2004), Rzeszowa (1996), Tarnowa (1997), Piły (1999-2000), Leszna (2001), Warszawy (2002-2003), Torunia (2005) oraz Gdańska (2006-2007). Od sezonu 1999 ścigał się jako krajowy zawodnik po uzyskaniu polskiego obywatelstwa i licencji. W tym samym roku wystartował w finale Indywidualnych Mistrzostw Polski z pozycji rezerwowego (tylko jeden wyścig). Pięciokrotnie stawał na podium Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym dwa razy na jego najwyższym stopniu (1992, 1999). Był między innymi uczestnikiem Indywidualnych Mistrzostw Świata oraz cyklu Grand Prix. Na koncie posiada także cztery medale Indywidualnych Mistrzostw Wielkiej Brytanii, w tym trzy złote. Był również medalistą młodzieżowego czempionatu w Anglii. **Na żużlu ściga się jego syn Jack Smith (m.in. Ekstraliga U-24: Wrocław 2022).**

***

Matias Nielsen doznał kontuzji w meczu ligi szwedzkiej. Reprezentant pilskiej Polonii złamał obojczyk i zapewne czeka go kilkutygodniowa przerwa w startach. Duńczyk czeka na szczegółowe wyniki badań i informacje dotyczące powrotu na tor.

***

Esben Hjerrild podpisał aneks finansowy do kontraktu z Lokomotivem Daugavpils i został zgłoszony przez łotewski klub do rozgrywek ligowych. 24-letni Duńczyk w sezonie 2025 wystąpił w zaledwie jednym meczu Krajowej Ligi Żużlowej w tym samym zespole zdobywając 7 punktów i bonus w 5 gonitwach (śr. 1,600 pkt./wyścig).

***

Polski Związek Motorowy i Główna Komisja Sportu Żużlowego po raz kolejny rzucają „kłody pod nogi" łotewskiemu klubowi z Daugavpils. Po tym, jak kilka lat temu Lokomotiv wywalczył awans do Ekstraligi i zabroniono mu promocji, a następnie zakazano startów na drugim poziomie rozgrywek ligowych, **tym razem nie pozwolono organizować transmisji z meczów na żywo oraz publikować filmów z wyścigów. Niestety federacja nie potrafi zapewnić sponsora ligi, a także telewizji, która chciałaby pokazywać mecze Krajowej Ligi Żużlowej w swoim kanale. Jednocześnie „nakłada kaganiec" ośrodkom lepiej zorganizowanym, a przede wszystkim ich kibicom na oglądanie spotkań, co jest zupełnie niezrozumiałym posunięciem. O ile jednak łotewskich fanów może to dziwić, o tyle polscy są już przyzwyczajeni do tego rodzaju działań oderwanych całkowicie od rzeczywistości włodarzy polskiego speedwaya.**

***

Erwin Brabański został patronem pierwszej grupy Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w fazie ćwierćfinałowej. Urodzony w 1941 roku zawodnik całą swoją karierę zawodniczą związany był ze Śląskiem Świętochłowice. Ściganie rozpoczął w 1958 roku, jednak na początku nie przebił się do pierwszego zespołu. Regularnie zaczął startować na początku lat sześćdziesiątych i ścigał się do sezonu 1979, po którym zakończył karierę. Był finalistą Indywidualnych Mistrzostw Polski (1970, rezerwowy) oraz Mistrzostw Polski Par Klubowych II Ligi (1975). Wraz z kolegami z zespołu wywalczył cztery medale Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym trzy srebrne (1969-1970, 1973) oraz jeden brązowy (1972). **Zmarł 26 maja 2025 roku w wieku osiemdziesięciu czterech lat.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

BELLE VUE – SHEFFIELD
50:40 (25.05)

Świetny mecz Chrisa Holdera, który przegrywał tylko z Kurtzem i Cookiem.

BELLE VUE: Brady Kurtz - 10+1 (0,3,3,2*,2), Kye Thomson - 8 (3,1,3,1), Justin Sedgmen - 4+3 (0,2*,1*,1*), Zach Cook - 10 (2,3,2,3), Jaimon Lidsey - 10+2 (2,1*,3,3,1*), Tate Zischke - 8 (2,2,1,2,1), William Cairns - 0 (0,0,0).

SHEFFIELD: Jack Holder - 4+1 (1*,1,2,0), Anders Rowe - 3+1 (2,0,1*,0), Chris Holder - 16(3,3,2,3,2,3), Leon Flint - 1 (1,0,0), Josh Pickering - 9 (3,2,3,1,0), Jye Etheridge - 3 (3,0,u,w,0), Luke Killeen - 4 (1,1,2).

SHEFFIELD – BELLE VUE
54:36 (25.05)

Sheffield nieoczekiwanie odrobiło straty z pierwszego meczu (tego samego dnia). Kluczem była postawa Pickeringa, który komplet stracił na rzecz Kurtza. Na cztery wyścigi przed końcem było tylko 35:31. Ostatnie wyścigi, to jednak 5:1, 5:1, 4:2 i 5:1!

SHEFFIELD: Jack Holder - 14+1 (2*,3,3,3,3), Anders Rowe - 5 (3,d,2,0), Chris Holder - 6+2 (1*,2,1,2*), Leon Flint - 9+1 (2,1*,3,3), Josh Pickering - 12+2 (3,3,2,2*,2*), Jye Etheridge - 8 (3,0,1,3,1), Freddy Hodder - 0 (0,0,0).

BELLE VUE: Brady Kurtz - 8 (0,3,2,3,0,0), Kye Thomson - 5 (1,0,3,1), Justin Sedgmen - 0 (0,0,0), Zach Cook - 9+1 (3,2,1*,2,1), Niels Kristian Iversen - 6+1 (1*,2,2,1), TateZischke - 4+1 (2,1*,0,1), William Cairns - 4+1 (1*,2,1,0).

IPSWICH – NORTHAMPTON
47:43 (28.05)

Gospodarze mimo nikłej wygranej cały czas mieli przewagę. Musielak miał porażki z Klindtem i… Batchelorem.

IPSWICH: Thomas Brennan - 4+1 (3,1*,0,0), Daniel King - 8+2 (2*,2,2*,2), Richard Lawson - 6+1 (1,1,2,2*,0), Scott Nicholls - 6+1 (0,3,1*,2), **Tobiasz Musielak - 13(3,3,2,2,3),** Jordan Jenkins - 4+1 (2,1,1*), Jason Edwards - 6 (0,0,3,3,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 1 (d,w,0,1), Troy Batchelor - 4 (1,w,0,3), Jonas Jeppesen – ZZ, Chris Harris - 12 (3,2,3,1,1,2), Nicolai Klindt - 11+2 (2*,2,3,0,3,1*), Kye Thomson - 12 (3,2,0,u,3,1), Luke Harrison - 3+1 (1,1*,0,1,0).

LEICESTER – SHEFFIELD
49:41 (28.05)

Pełna kontrola gospodarzy. Kompletu Douglasa pozbawił niespodziewanie Pickering.

LEICESTER: Ryan Douglas - 14 (3,3,3,3,2), Daniel Thompson – ZZ, Nick Morris - 11+1 (3,2,2*,1,3), Kyle Howarth - 4+2 (1,2*,1*,0,w), Sam Masters - 5+1 (3,1,1*,0,0), Drew Kemp - 8+2(d,2*,0,2*,2,2), Joe Thompson - 7+1 (1,1,3,2*).

SHEFFIELD: Jack Holder - 14 (2,3,3,3,2,1), Anders Rowe - 1 (0,0,1,0), Chris Holder - 5(0,3,1,1), Leon Flint - 6+1 (1,2*,0,3), Josh Pickering - 9+2 (2,1,2*,1*,3), Jye Etheridge - 2+1 (2*,0,0), Nathan Ablitt - 4 (3,0,0,1)

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

POOLE – GLASGOW
55:35 (27.05)

POOLE: Richard Lawson – 11 (3,3,2,1,2), Fraser Bowes ZZ, Lewis Kerr – 11+1 (3,2,3,1,2*), Kyle Newman – 4+2 (1,1,1*,0,1*), Zach Cook – 11+1 (3,2*,3,3,0), William Cairns – 9 (3,3,0,1,2), Cooper Rushen – 9+3 (2*,2*,d,2*,3).

GLASGOW: Chris Harris – 15 (2,3,3,2,2,3), Sam Hagon – 0 (0,0,0), Leon Flint – 7 (2,0,3,1,1), Luke Harrison – 5 (0,1,1,3), Kyle Howarth – 5+1 (1,2,2*,0), Jack Smith – 1+1(w,1*,0), Freddy Hodder – 2 (1,0,1,0).

OXFORD – EDINBURGH
50:40 (27.05)

OXFORD: Sam Masters – 10 (0,3,3,3,1), Jody Scott – 6 (3,1,2,0), Mitchell McDiarmid – 11+2 (1*,2*,3,2,3), Nick Morris – 10+1 (2,3,2*,3), Anders Rowe – 4 (0,2,1,1), Darryl Ritchings – 2 (2,0,0), Dayle Wood – 7+4 (1*,2,1*,1*,2*).

EDINBURGH: Drew Kemp – 4+1 (2,d,2*,d), Jonatan Grahn – 8+1 (1*,1,3,3), Justin Sedgmen – 10+1 (3,3,1*,3,0), Michele Castagna – 4 (0,1,2,1), Kye Thomson – 10 (3,2,1,2,2), Mitchell Cluff – 3 (3,u,0,0), Jordy Loftus – 1 (0,1,0,0).

IM WIELKIEJ BRYTANII JUNIORÓW U-21

PÓŁFINAŁ – LEICESTER (24.05)

1. Ryan Ingram - 15 (3,3,3,3,3), 2. Jordy Loftus - 14 (3,3,3,2,3), 3. Harry Fletcher -13 (2,3,3,3,2), 4. Ollie Binns - 12 (3,3,2,3,1), 5. Senna Summers - 11 (3,2,2,1,3), 6. Max Perry - 10 (2,2,1,2,3), 7. Charlie Southwick - 9(1,1,2,3,2), 8. Harry Sadler - 7 (u,0,3,2,2), 9. Seth Norman - 7 (2,1,u,2,2), 10. Stene Pijper - 6 (2,0,2,1,1), 11. Lee Harrison - 5 (1,2,0,1,1), 12. Kenzie Cossey - 4 (1,1,1,0,1), 13. Harrison Rogers - 3 (1,2,0,0,0), 14. DylanHuthwaite - 2 (0,1,1,0,w), 15. Owen Booth - 1 (0,0,1,0,u), 16. Laylen Richardson - 1 (d,0,w,1,0).

MILOSZ LIPPKI

DANIA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA DANII

Półfinały wyłoniły 12 zawodników, którzy pojadą w finale IM Danii. W finale rozstawiono stałych uczestników Grand Prix, a więc Madsena i Jepsena Jensena. Ponadto zostaną przyznane dwa wolne numery (prawdopodobnie jeden na pewno dla Thomsena).

PÓŁFINAŁ – GLUMSO (27.05)

Michelsen rozpoczął od porażki z Basso i Iversenem, ale potem był niedościgniony.

1. Mikkel Michelsen - 13 (1,3,3,3,3), 2. Benjamin Basso - 12 (3,2,2,3,2), 3. Villads Nagel - 10+3 (2,d,3,2,3), 4. Frederik Jakobsen - 10+2 (3,2,2,1,2), 5. Nicolai Heiselberg - 9+3 (2,2,3,0,2), 6. Jacob Jensen - 9+2 (2,3,2,0,2), 7. Bastian Pedersen - 9+d (3,3,0,2,1), 8. Nicolai Klindt - 8 (3,0,3,1,1), 9. Jesper Knudsen - 8 (1,3,1,3,0), 10. Tim Soerensen - 7 (w,1,2,1,3), 11. Niels-Kristian Iversen - 7 (2,2,1,2,d), 12. Mads Hansen - 6 (0,1,1,1,3), 13. Kevin Juhl Pedersen - 4 (0,0,0,3,1), 14. Rune Thorst - 4 (1,1,1,0,1), 15. Patrick Kruse - 3 (t,1,0,2,0), 16. Nicklas Aagard - 0 (0,0,d,0,d), 17. (R1) Thomas Kring - 0 (d). **Awans 7.**

PÓŁFINAŁ – GRINDSTED (27.05)

1. Rasmus Jensen - 15 (3,3,3,3,3), 2. Andreas Lyager - 13 (2,2,3,3,3), 3. Niklas Holm Jakobsen - 12 (2,3,2,3,2), 4. Jonas Knudsen - 11 (2,3,2,3,1), 5. Jonas Seifert-Salk - 11 (3,2,2,1,3), 6. Michael Thyme - 10 (1,1,3,2,3), 7. Dimitri Buch - 8+3 (2,2,2,2,w), 8. Andreas Olsen - 8+2 (3,0,1,2,2), 9. Esben Hjerrild - 8+w (1,3,1,1,2), 10. Rasmus Pedersen - 7 (3,1,1,0,2), 11. Fredrik Pedersen - 6(0,2,3,0,1), 12. Viktor Peter Larsen - 4 (1,1,0,1,1), 13. Nicklas Clausen - 3(0,0,0,2,1), 14. Jonas Jeppsen - 3 (1,1,1,w,-), 15. Martin Oevig - 1 (0,0,0,1,0), 16. (R1) Hacon Lerche - 0 (0,0,0,0,0), 17. Villads Pedersen - 0(w,-,-,-,-). **Awans 5.**

NIELS WEDEL

SZWECJA

BAUHAUS LIGAN

ROSPIGGARNA – VASTERVIK
30:60 (26.05)

Mecz bez historii. Lamberta kompletu punktów pozbawił David Bellego, a Jasona Doyle'a Adam Ellis.

ROSPIGGARNA: Adam Ellis - 8 (0,2,0,3,1,2), David Bellego - 8 (3,3,0,2,0,0), **Wadim Tarasienko – ZZ (-,-,-,-),** Jonas Knudsen - 5 (0,0,2,1,2), Adam Bednar - 2 (1,u,1,u,-), Tyr Soederblom - 0 (0,d,d,d), Ludvig Lindgren - 7 (2,3,0,2,d).

VASTERVIK: Robert Lambert - 13+1 (1*,3,3,3,3), Thomas Brennan - 8+1 (2,1,2*,3), Jacob Thorssell - 10+2 (1*,3,2*,3,1), Villads Nagel - 6 (2,2,1,1), Jason Doyle - 9+2 (2*,3,2,2*), Noel Wahlqvist - 4+2 (1,1*,1*,1), Victor Palovaara - 10 (3,3,1,3).

PIRATERNA – LEJONEN
41:49 (26.05)

Bardzo wyrównany mecz. Po 13 wyścigach było 38:40. Ostatnie dwa wygrali goście i to dzięki Polakom. W XIV triumfował Przedpełski (4:2). Było 40:44. W ostatnim Cierniak i Zmarzlik pokonali 5:1 Cooka i Fajfera. U gości kontuzji nabawił się Kubera, który z impetem uderzył o tor i złamał obojczyk.

PIRATERNA: Daniils Kolodinskis - 5+1 (1*,w,2,2), Ben Cook - 7+1 (2,2,1,1*,1), **Oskar Fajfer - 8 (2,2,2,2,0),** Jonathan Ejnermark - 3+2 (1*,d,1*,1), Vaclav Milik - 8 (3,2,3,0), **Oskar Paluch - 6+1 (2,2*,0,2),** Erik Persson - 4+4 (1*,1*,1*,1*).

LEJONEN: Bartosz Zmarzlik - 14+1 (3,3,3,3,2*), Mathias Thoernblom - 2 (0,1,1,0), Casper Henriksson - 5+1 (0,2*,2,1), **Mateusz Cierniak - 12 (3,3,3,0,3), Dominik Kubera - 0 (w,-,-,-),** Alfons Wiltander - 0 (0,0,0,0,0), **Paweł Przedpełski - 16(3,1,3,3,3,3).**

DACKARNA – SMEDERNA
37:53 (26.05)

Kontuzje Łaguty i Nielsena przekreśliły wszystko. Bohaterem gości Kim Nilsson, który przegrał na inaugurację z Łagutą i Lahtim, a potem już nikt nie pokazał mu pleców. Lebedevs jedyny punkt stracił z Łagutą po czym Artiom złamał rękę.

DACKARNA: Artiom Łaguta - 7+1 (3,1*,3,w,-), Timo Lahti - 11+1 (2*,2,2,2,2,1), Matias Nielsen - 0 (w,-,-,-), William Drejer - 1 (1,0,0,0), Nazar Parnitskyi - 5 (2,2,1,0,0), Tomas H. Jonasson - 8+1 (3,1*,2,2,w,w), Avon Van Dyck - 5+1 (1,1*,1,2).

SMEDERNA: Kim Nilsson - 12+1 (1,3,3,3,2*), Mathias Pollestad - 5 (d,1,1,3), **Maciej Janowski - 6+1 (3,0,2*,1), Gleb Czugunow - 9+1 (2*,3,3,1),** Andżejs Lebedevs - 14 (3,3,2,3,3), Daniel Henderson - 1 (0,w,0,1), Joel Andersson - 6 (2,0,1,3).

INDIANERNA – VARGARNA
49:41 (26.05)

Goście prowadzili 31:29 i stanęli. Kluczowym okazał się XI wyścig. Wtedy Pawlicki i Berntzon pokonali 5:1 Pawełczaka i Miśkowiaka. Od tego momentu gospodarze niemal już tylko wygrywali.

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 5 (d,3,1,1), Krzysztof Buczkowski - 6+1 (2,1,2*,1), Kai Huckenbeck - 10+1 (3,1,2,3,1*), Rasmus Karlsson - 2+1 (1,0,1*,-), **Przemysław Pawlicki - 10(t,2,3,3,2),** Jonatan Grahn - 4+1 (1*,0,0,3), Oliver Berntzon - 12+1 (2,1,3,3,2*,1).

VARGARNA: Martin Vaculik - 9+1 (3,2*,1,0,3), Jaimon Lidsey – ZZ (-,-,-,-), **Jakub Miśkowiak - 5 (2,0,3,0,0),** Filip Hjelmland - 3 (0,2,1,-,-), **Wiktor Przyjemski - 9+1(2*,3,0,2,2,0),** Ludvig Selvin - 0 (0,0,0,0), **Maksymilian Pawełczak - 15(1,3,3,3,1,2,2).**

MAGNUS LARSSON

NIEMCY

PUCHAR GŁUSZCA

TETEROW (23.05)

Bloedorn w rundzie zasadniczej przegrał z Sajfutdinowem i Soerensenem, ale w finale nie miał sobie równych.

1. Norick Bloedorn (Niemcy) - 13+3 (3,2,3,2,3), 2. Emil Sajfutdinow (Polska) - 15+2(3,3,3,3,3), 3. Jacob Thorssell (Szwecja) - 12+1 (2,3,2,3,2), 4. Tim Soerensen (Dania) - 11+0 (1,2,2,3,3), 5. Jonatan Grahn (Szwecja) - 10 (1,3,3,2,1), **6. Maksymilian Pawełczak (Polska) - 9 (3,w,1,3,2),** 7. Lars Skupień (Niemcy) - 8 (3,3,1,1,d), 8. Zoltan Lovas (Węgry) - 8 (2,1,3,2,w), 9. Michael West (Australia) - 8 (1,2,2,1,2), 10. Matic Ivacic (Słowenia) - 7 (0,2,0,2,3), 11. Alexander Adamson (Australia) - 5 (0,1,2,1,1), 12. Philip Ekfeldt (Dania) - 4 (0,1,1,1,1), 13. Mario Hausl (Niemcy) - 3 (2,1,w,-,-), 14. Erik Pudel (Niemcy) - 2 (2,0,0,0,0), 15. Thies Schweer (Niemcy) - 2 (0,2), 16. Kevin Melato (Włochy) - 1 (0,0,1,0,0), 17. Emil Millberg (Szwecja) - 1 (1,0,0,-,-).

TURNIEJ ZIELONYCH ŚWIĄTEK

GUESTROW (24.05)

Popis Sajfutdinowa. Turniej przyciągnął aż 8 tysięcy kibiców. Po 20 wyścigach najlepsza czwórka stanęła do wyścigu o Puchar Fritza Suhrbiera. Sajfutdinow nie zdążył na start. Wygrał Jensen przed Nagelem i Huckenbeckiem.

1. Emil Sajfutdinow (Polska) - 15 (3,3,3,3,3), 2. Villads Nagel (Dania) - 13 (3,2,3,3,2), 3. Rasmus Jensen (Dania) - 11 (0,2,3,3,3), 4. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 11 (2,2,2,2,3), 5. Nicolai Heiselberg (Dania) - 9 (3,0,2,1,3), 6. Kevin Woelbert (Niemcy) - 9 (3,3,1,2,0), 7. Beau Bailey (Australia) - 8(2,1,1,3,1), 8. Jaimon Lidsey (Australia) - 8 (2,1,2,2,1), 9. Norick Bloedorn (Niemcy) - 7 (0,3,1,1,2), 10. Oliver Berntzon (Szwecja) - 7 (1,1,1,2,2), 11. Valentin Grobauer (Niemcy) - 6 (1,1,3,1,0), 12. Tyler Haupt (Niemcy) - 4 (1,3,0,0,0), **13. Maksymilian Pawełczak (Polska) - 4 (2,0,2,0,0),** 14. Dimitri Buch (Dania) - 4 (1,0,0,1,2), **15. Oskar Hurysz (Polska) - 3 (0,2,0,0,1),** 16. Matic Ivacic (Słowenia) - 1 (d,0,0,0,1).

ML

eprasa.pl 93ecba8546

Motor Lublin ma nowego zawodnika (2)

Rozmowa z FILIPEM ZABORKIEM – nowym zawodnikiem Motoru Lublin

- Co ze sprzętem żużlowym? Rodzice kupili bez problemu?

- Mogę powiedzieć, że jeszcze jak jeździłem w klasie 250 ccm, to na każdy trening jeździła ze mną mama. I nie przyjeżdżała z nudów, ale pomagała przy sprzęcie i normalnie pracowała z motocyklem. Uczyła się od naszego byłego mechanika Stanisława Burzy, który był wtedy w lubelskim klubie. Pokazywał mamie jak się robi ustawienia, jak wygląda praca z gaźnikami. Mama była przez długi czas moim mechanikiem i pomagała mi przy sprzęcie. Kiedy sam zacząłem już bardziej ogarniać ten żużlowy motor, to mocno mnie to wciągnęło. Teraz po każdym treningu siedzę, pracuję, uczę się i rozwijam. A mój pierwszy motocykl? Nie miałem klubowego, tylko dzięki rodzicom.

- Egzamin na dorosłą licencję żużlową zdawałeś w Częstochowie. Duże wyzwanie, czy formalność?

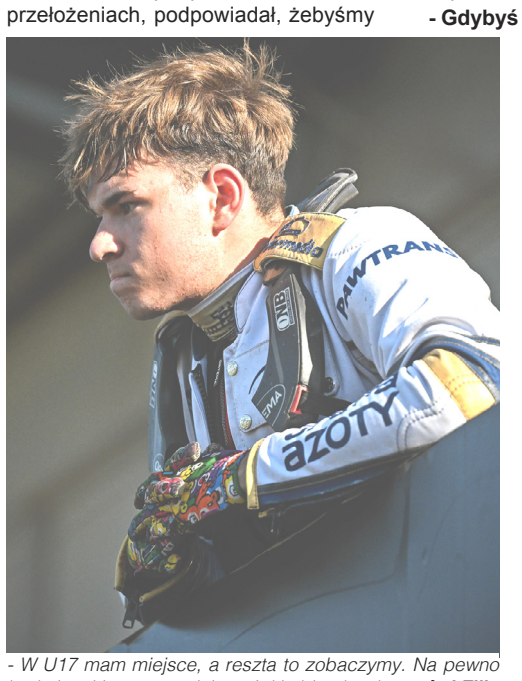
- To jest zawsze wyzwanie. Przede wszystkim trzeba się nauczyć dobrze jeździć, żeby móc podchodzić do tego egzaminu. Trzeba trzymać gaz i nie odpuszczać, bo przecież na egzaminie jest limit czasu w jakim trzeba dojechać do mety. Tor w Częstochowie znałem, bo już tam startowałem jak miałem licencję na 250 ccm. Jeździliśmy tam na zawody indywidualne i drużynowe, także wiedziałem czego się spodziewać. Oczywiście znacznie większym wyzwaniem na egzaminie jest część praktyczna, czyli jazda, bo teorii może się nauczyć praktycznie każdy. Sam egzamin przebiegł bez problemu.

- Dzisiaj żużel to nawet u młodych chłopców spora kasa na sprzęt. Od kogo masz silniki?

- Mam jeden swój silnik od MMX, czyli od Michała Marmuszewskiego. Drugi mam też od Michała, który kupiliśmy od Dominika Kubery. I mam jeszcze jeden silnik od Krawczyka, także myślę, że sprzętowo nie ma na co narzekać. Teraz tylko pracować i się uczyć, bo większość spraw spada jednak na mnie. To nie jest ten etap, żeby taki młody chłopak po licencji miał swój team, pomocników czy mechaników. Trzeba dopiero do tego dojść i na to zapracować. Sam robię niemal wszystko, ale to jest szkoła żużla. Na pewno będziemy szukali kogoś do pomocy, bo jak za chwilę zacznie mi się liceum, to jednak trzeba będzie to wszystko jakoś pogodzić i nie da się przez 20 godzin na dobę siedzieć samemu w warsztacie i przy sprzęcie.

- Ci bardziej doświadczeni i znani zawodnicy Motoru, coś podpowiadają i pomagają? Czy każdy ma swój interes?

- Pamiętam, że jak jeszcze w Lublinie startował Dominik Kubera, to na którymś treningu sam się zainteresował. Podchodził do nas brat Dominika, czyli Michał i nam podpowiadał. Mówił o przełożeniach, podpowiadał, żebyśmy spróbowali to czy tamto. Dominik zresztą też służył doświadczeniem. Jak jeździłem na jednym z treningów, to przyszedł Bartosz Zmarzlik i też przekazał sporo cennych uwag.



- W U17 mam miejsce, a reszta to zobaczymy. Na pewno brakuje mi jeszcze umiejętności i objeżdżenia ***- mówi Filip Zaborek.***

Fot. Motor Lublin

- Gdybyś miał wskazać zawodnika, który ci imponuje to kto? Tylko nie może to być Bartosz Zmarzlik, bo jego wskazuje każdy.

- (śmiech). No tak, chyba każdy młody chłopak chciałby pójść w ślady Bartka Zmarzlika. A inny zawodnik? Myślę, że Kacper Woryna. To waleczny, ambitny zawodnik, który bardzo udanie prezentuje się w tym sezonie po transferze go Lublina.

- Teraz treningi, treningi i jeszcze raz treningi. Co w pierwszej kolejności do poprawy?

- Wiadomo, że wszystko (śmiech). Trzeba szukać jazdy i doświadczenia każdego dnia. A jeśli chodzi o same sprawy techniczne, to na pewno muszę poprawić sylwetkę w łuku i mam tego pełną świadomość. Przez to, że jednak jestem wysoki jak na swój wiek, to kiedy wchodzę w łuk to zamiast się oprzeć tak jak trzeba na ramie motocykla, to ja trochę stoję na haku. I przez to w momencie kiedy wjadę w jakąś dziurę, to mnie solidnie pociągnie i zarzuci. Takich sytuacji muszę unikać i jak najszybciej je eliminować. Tak samo muszę się przełamać na prostej, bo wtedy próbuję się odchylać, żebym nabrał prędkości, ale jest jeszcze jakaś blokada, że może mi koło podnieść. Jazda, jazda i jeszcze raz jazda.

- Jak nie było w Lublinie juniorów to nie było, a teraz robi się całkiem długa lista.

- Tak to właśnie wygląda. To szkolenie zaczyna przynosić efekty i lista zawodników z licencją, którzy chcą trenować, ścigać się i dobijać do składu, będzie się wydłużała. Do tego stopnia, że nawet do kadry i do startu w tych młodzieżowych zawodach, nie będzie łatwo się przebić i trzeba będzie po prostu udowodnić, że się na to zasługuje. Są zawody młodzieżowe, ale i bardzo dużo chętnych do jazdy w Lublinie. Nawet w DMPJ wszystkie miejsca są zapełnione. Przez to, że Bartek Bańbor zaczyna ligę szwedzką to, może zrobi się miejsce w kadrze na DMPJ. W U17 mam miejsce, a reszta to zobaczymy. Na pewno brakuje mi jeszcze umiejętności i objeżdżenia.

TOMASZ ZALEWA



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (76):

Zmiany w Leicester, Kennett powraca, świetny Ingram

W zespole z Leicester jak w karuzeli. Zimą „Lwy" postanowiły pozbyć się wychowanka Joe Thompsona, by sprowadzić na jego miejsce Dana Gilkesa. Tuż przed startem sezonu okazało się jednak, że ten drugi nie wyleczył w pełni kontuzji. W związku z tym działacze z Beaumont Park pozyskali w jego miejsce… Joe Thompsona. Gdy Gilkes wrócił do zdrowia, zastąpił ponownie jednego z bliźniaków. Dan w dwóch spotkaniach spisał się jednak fatalnie zdobywając raptem punkt w siedmiu wyścigach. Działacze z Leicester zrezygnowali więc z niego kontraktując… z powrotem Joe Thompsona. **Tak skomentował to menedżer „Lwów", Stewart Dickson.** - *Po prostu czułem, że u Gilkesa brakuje tej pewności siebie na tym poziomie. W Premiership mamy krótki sezon i po prostu nie mamy czasu czekać, aż on się odbuduje. Myślę, że byłem szczery z nim i z Joe, który przyjął dobrze to, że powiedziałem, że po 28 dniach wrzucę Dana do składu. A teraz wracamy z powrotem do Joe pod numerem 7.*

Ruch okazał się udany. W pierwszym meczu po powrocie Joe Thompson wywalczył niezwykle cenne siedem punktów i bonus w czwartek (28.05) przeciwko Sheffield. Miejscowi wygrali 49:41, stąd wkład jednego z bliźniaków był szalenie istotny. Ryan Douglas do dorobku drużyny dorzucił 14 punktów, a Nick Morris 11 i bonus.

***

W poniedziałek, 25. maja w Wielkiej Brytanii był dzień wolny od pracy, stąd aż dwa pojedynki rozegrały między sobą ekipy Belle Vue i Sheffield - jeden w Manchesterze i jeden na Owlerton. „Asy" musiały łatać zestawienie aż trzema gośćmi. Kontuzjowani są bowiem Dan Bewley i Peter Kildemand, a Norrick Blodorn w tym samym czasie startował w eliminacjach do cyklu Grand Prix w Abensbergu. Drużynę z Manchesteru w meczu domowym wsparli więc Kye Thomson, Justin Sedgmen i Jaimon Lidsey. Ważnym ogniwem okazał się zwłaszcza ten ostatni, który w drużynie „Asów" startował w latach 2019 i 2023-2025. Miejscowi wygrali ten pojedynek 50:40, mimo że przegrywali w pewnym momencie 9:15. Po dziesięć punktów dla gospodarzy wywalczyli Brady Kurtz, Zach Cook i właśnie Jaimon Lidsey. **Kurtz był jednak niepocieszony kontuzją Bewley'a.** - *Jest ona dla nas wielkim rozczarowaniem. Wszyscy uwielbiamy obserwować Dana, jeździł ostatnio lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Wielka szkoda, to będzie trudny sezon bez niego. Musimy po prostu jeździć najlepiej jak potrafimy. Na szczęście Jaimon poradził sobie dzisiaj bardzo dobrze. Kye Thomson i Justin Sedgmen też dobrze spisali się jako „goście". O więcej ich prosić nie mogliśmy.*

Jack Holder w pięciu startach nie znalazł pogromcy. - *Musiałem sobie jakoś poradzić z tym, co się zadziało rano. Niestety, nie zawsze możesz być dobry. To wielka szkoda, bo Belle Vue to dobry tor, ale cztery punkty to dla lidera poziom nieakceptowalny. Szczerze mówiąc nie wiem co się wydarzyło rano, tak czasami jest. Wieczorem jechałem na tym samym motocyklu z tymi samymi ustawieniami i wywalczyłem płatny komplet punktów. Ostatnio miałem tu problemy ze startami. Dzisiaj aż cztery mi wyszły. W ostatnim biegu było gorzej i Kurtz objechał mnie po dużej. Jednak ostatecznie i tak go dogoniłem* **- powiedział po zawodach.**

***

Pech nie opuszcza drużyny z Northampton. W minioną środę (27.05) w spotkaniu ligi duńskiej urazów doznała dwójka zawodników „Lisów" – Niels Kristian Iversen (który dopiero co wyleczył kontuzję) i Jonas Jeppesen. W związku z tym drużyna z Brafield w czwartkowym meczu w Ipswich startowała osłabiona. Za Jeppesena zastosowano zastępstwo zawodnika, za Iversena jako „gość" pojawił się Chris Harris. Nieco niespodziewanie „Lisy" walczyły niezwykle dzielnie i ostatecznie na torze aktualnego mistrza kraju przegrały ledwie 43:47. Ten wynik jest bolesny zwłaszcza w obliczu faktu, że lider Northampton, **Jaimon Lidsey, wywalczył tylko punkt.** - *Wydaje mi się, że po informacji o kontuzjach dwóch Duńczyków i po tym jak Jaimon i Troy mieli problemy sprzętowe, mogę być zadowolony z tego wyniku* **- powiedział po meczu menedżer gości, Chris Adams. -** *Szkoda, że nie wygraliśmy tutaj, gdyż uważam, że zasłużyliśmy na triumf. Biorąc jednak pod uwagę okoliczności, bardzo mocno naciskaliśmy na rywali. Ciągle jesteśmy w dobrej pozycji jeśli chodzi o wywalczenie punktu bonusowego. Było miło widzieć dobrze spisującego się Klindta oraz mającego wciąż wysoką formę Thomsona.*

***

Ze składu „Wiedźm" z powodu choroby odszedł na 28 dni Philip Hellstroem Bangs. W jego miejsce na Foxhall przyjdzie… 39-letni Edward Kennett.

Tak wypowiada się o nim menedżer Ipswich, Paul. - *Edward dobrze spisuje się w spotkaniach NORA (federacja w ramach której spotkania towarzyskiego rozgrywają Isle of Wight, Iwade i Mildenhall - dop. red.) i ściga się również z powodzeniem w zawodach na trawie. Tam gdzie mieszka ma też mały tor żużlowy, na którym sporo trenuje. Wyniki w Iwade ma bardzo dobre. Od trzech lat obserwuję go też w rywalizacji na trawie, gdzie często wygrywa. Teraz chce się jednak skupić na powrocie do klasycznego żużla. Gdy Phillip będzie po 28 dniach gotowy, wróci do składu. Jeśli Edward będzie dobrze punktował, to przemeblujemy skład. Liczę, że będzie - w przeszłości pokazał, że jest dobrym zawodnikiem.*

***

Wiele już pisałem o Cooperze Rushenie i Williamie Cairnsie. Nieco w ich cieniu pozostaje niemniej utalentowany Ryan Ingram. Szesnastolatek urodził się 28. stycznia 2010 roku i już czaruje na torach Championship. Początek sezonu miał słaby - w spotkaniach w Redcar i Poole nie wywalczył choćby punktu. Z kolei w spotkaniu 22. maja przeciwko Glasgow był już bohaterem spotkania.

- Wszyscy zachwycają się Rushenem i Cairnsem, ale jest jeszcze przecież Ryan! **- mówił promotor „Skorpionów" Rod Godfrey.** - *Po tym jak wygrał XIV wyścig, poszedłem do menedżera Davida Howe i powiedziałem, że chłopak musi pojechać w ostatniej gonitwie wraz z „Picko". Ale i tak wszyscy inni zawodnicy mówili, żeby tak zrobić. Wcześniej puściliśmy go w piętnastym biegu przeciwko Berwick, aby mu pokazać, jak to jest. Wtedy jednak mieliśmy już zapewniony triumf w meczu. Tym razem było to jednak coś zupełnie innego, gdyż rozstrzygały się tu losy meczu. Warto tu docenić Pickeringa, który wypchnął Howartha, czym otworzył drogę Ingramowi. Ryan zna tory w Redcar i Workington i jeśli będzie potrafił przełożyć swoją formę na tor w Glasgow, to myślę, że możemy tam wygrać.*

W międzyczasie Ingram triumfował również z kompletem punktów IM Wielkiej Brytanii U-21 w Leicester. Uwaga, talent!

KRZYSZTOF DZIAMSKI



eprasa.pl 93ecba8546

Drukarnia mile nas zaskoczyła

NOWIUTKI PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ

To już piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. Nasi juniorzy w wielu sezonach dominowali w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, bywało, że zajmowali całe mistrzowskie podium. To też czarne dla całego sportu, nie tylko żużlowego dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach. Mimo to był to czas wielkich emocji, radości i niespodzianych porażek, zaskakujących zwrotów sytuacji, tak typowych dla zawodów z udziałem juniorów.



Książka ma 232 strony i miękką okładkę.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: **www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 zł, pięciu – 123 zł (kwoty zawierają już koszt wysyłki). Piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

TYLKO W LEWO

BEZ METY...



1 minuta na zapięcie guzików

Powiedział i wygrał, Leon Madsen. Duńczyk, któremu nie bardzo się wiodło od początku 2026, nie zdobywał punktów w zielonogórskim Falubazie. Po ostatnim kiepskim meczu w rozmowie „dywanikowej" u prezesa klubu Adama Golińskiego powiedział, że sprzęt już ma taki, że go nie zawiedzie a było to przed drugim turniejem serialu Grand Prix w Pradze na Marketa. Poprzednio w bawarskim Landshut Duńczyk spisał się jak na niego słabo a potrafi powalczyć na każdym torze, niestety tym razem tyły.

No i co na Marketa się wydarzyło? Obietnica złożona prezesowi vel pracodawcy stała się faktem. Leon Madsen stanął na podium z numerem 1. Słowo stało się ciałem. Rzadki cud w sporcie, który kocha niespodzianki. Bartosz Zmarzlik był znów trzeci, Kacper Woryna, który wygrał w Niemczech oddał żółty plastron lidera GP Zmarzlikowi, Bartosz wyprzedza Kacpra jednym punktem w „generalce" i tak wygląda „bal" w serialu brytyjskiego promotora Mayfield Sports Events (szef Richard Coleman), którego stawką jest indywidualny tytuł mistrza świata. Dominik Kubera i Patryk Dudek na dalszych pozycjach a elita żużlowych asów poleci teraz do Manchesteru, gdzie 5 i 6 czerwca odbędą się dwie imprezy.

Taka zbitka w słynnym mieście, gdzie startowali legendarni rudowłosy Peter Craven i Peter Collins, mistrzowie świata z dawnych lat, kiedy speedway na Wyspach był żużlowym Cambridge i Oxfordem albo i nawet lepiej. Tamte czasy, tamte dni Anglicy zanotowali już za sobą; drużyna Belle Vue ma nowy tor, dość długi, elita GP będzie zdawać tegoroczny egzamin i może wtedy uformuje się peleton z ambicjami na końcowe podium GP w Toruniu. Ale gdzie tam jeszcze do Motoareny (26 września). W Manchesterze będzie zatem walka dwa razy (dzień po dniu), bez królewskich lansów, jazdy na pełny gaz, pewnie obfite polewanie wodą (chyba, że pogoda przeszkodzi) i tempo „minutówek" pod dyktando TV i o tym na końcu.

Dan Bewley kontuzjowany niestety, złamał udo!!! Dan lubi szaleć na okrągło, taki spadkobierca słynnego Cravena, który nie patrzył na „licznik" nigdy. **Nie pojedzie także ze złamanym obojczykiem Dominik Kubera.** Kierownictwo GP wysyła do boju w GP Wielkiej Brytanii - Andersa Thomsena i Jana Kvecha. Ciekawe.

A co do Madsena, to jego rodzinna sytuacja rozwodnika z Polką. Dzieci, dwie córki w ogniu walki z kim mają być na wokandzie sądowej. Przykre. Takie potyczki są piekielnie trudne i bez kompromisu nie ma finałów. Mentalnie mały Leon Madsen dużo cierpi, sport zajmuje mu głowę, plus sądowe historie, których końca nie widać. Trudne takie życie i bez ugody będzie ciężko zapewnić córkom normalny komfort wychowania. Dzieci nie mogą być nigdy kartą przetargową.

Oto inny ojciec, lecz dwóch synów, Bartosz Zmarzlik w meczu Motoru Lublin na torze Stali Gorzów, gdzie walka była na końce paznokci, znalazł pogromcę w odważnym Czechu z Jindruchowego Hradca, 19-letnim Adamie Bednarzu. Stal wygrała 2 punktami z byłymi mistrzami Polski. Zmarzlik, który wychował się na gorzowskim torze nie dał rady mądrze jadącemu Czechowi. Emocje na stadionie kompletu widzów szczypały oczy, atakujący na ostatnich metrach wściekle Bartosz przyjechał jednak za plecami małolata. Stadion w euforii oszalał.

Bednara „zgarnął" kiedyś czujnym okiem gorzowski szkoleniowiec wytrawny skaut Stanisław Chomski, ma źrenice baczne na talenty żużlowe… no Stachu masz taki dar! Gratulacje. Bednar jak wspomniałem pochodzi z miasta około 23 tysięcznego, gdzie burmistrzem był, może nadal jest, Karel Matousek. Kibice długoletni pamiętają zapewne Romana Matouska, ścigał się na klasycznym torze, długim i na trawie, w polskiej lidze także. Matousek (ur. 1964, zm. 2020) jeździł brawurowo, pochodził z żużlowego miasta Slany, niedaleko Pragi, wielokrotny uczestnik mistrzostw świata, reprezentant Czech. Ścigał się zawsze na krawędzi ryzyka, momentami trzeba było… zamykać oczy co wyczyniał na torze. Adam Bednar urodził się w sportowym, malowniczym miejscu Jindrichuv Hradec, skąd wywodzi się Karel Poborsky, znany piłkarz reprezentant Czech oraz kilku świetnych hokeistów klasy Premium. Utalentowany Adam Bednar pokazał w pojedynku z arcymistrzem Zmarzlikiem, że ma odporność psychiczną i uczy się z sezonu na sezon, z meczu na mecz. Będzie z niego pociecha.

A na polskich torach nadal wypadki, młodzież ma motocykle przygotowane na ostro, one ich prowadzą a nie zawodnicy. To poważny problem dla kierujących speedway'em. Zdarzają się także kuriozalne przypadki jak wybuch silnika i pożar motocykla trzykrotnego mistrza świata Anglika Tai'a Woffindena w Ostrowie Wlkp. W czasie jazdy Tai wywrócił się niebezpiecznie, uderzył piekielnie mocno ciałem o tor, ma złamane kilka żeber i łopatkę. „Woffi" usilnie kusi los a los mu uparcie daje czerwone kartki. 35–letni żużlowiec z kontuzji i to nie byle jakich wpada od razu niemal w następne groźne. Rehabilitacja goni rehabilitację. Co radzić? Nie można czasem jechać na przekór losowi, powinien zwyciężyć rozum, rodzina, bo kompleksowe życie, to nie tylko speedway za wszelką cenę, bywa ona wysoka, czasem nieobliczalna. Ostrów Wlkp. przegrał znów po słabej jeździe z ROW Rybnik. **Cierpliwość miejscowych wyczerpała się i trener ostrowian został zwolniony i Tomasza Bajerskiego zastąpi Tomasz Gapiński. Kibice oczekują od zawodników satysfakcji, wygranych. Stabilizacji wyników dobrych. Ostrów Wlkp. żużlem żyje.**

Ważne słowo, satysfakcja. Międzynarodowa Federacja Motocyklowa wprowadziła w swoim regulaminie mistrzostw minutnik a w zasadzie MINUTĘ. Oto zawodnik ma czas jednej minuty na podjechanie pod taśmę startową. Bywają rozmaite sytuacje, powtórki startów niekoniecznie z winy zawodników, ci odjeżdżają do parkingu, podbiegają mechanicy, podstawiają inny motocykl itp. itd. Życie jest… życiowe. Do tej pory było od zarania 2 minuty na gotowość do startu. Nie znam autora kuriozalnie złego pomysłu, by nie powiedzieć idiotycznego, zamieniającego 2 minuty na jedną. Niech pomysłodawca weźmie stoper i przekona się czy zapnie spodnie tak szybko bez konsekwencji… Pal licho FIM, który uparcie strzela poza tarczę, ale nie ma nakazu, aby federacje kopiowały głupoty. Na polskich torach też obowiązuje 1 minuta… paranoja. I był taki onegdaj mecz w Krośnie, kiedy goście nie wyrobili się w ciągu jednej minuty i gospodarze pojechali duetem po 5:0. Ale jazda, ale nuda. Satysfakcja? Dla kogo? Pogrzebano sport. Niech FIM i ekipa GP wyczynia co wyczynia, lecz polski żużel powinien mieć regulaminowe 2 minuty cierpliwości na start. Parodie zostawmy kabaretom.

Brązowy Kask 2026 wywalczył w zaciętym juniorskim boju Kevin Małkiewicz z Grudziądza. Rób tak dalej chłopaku, pozostałym startującym też chwała a sława przyjdzie z czasem. I jeszcze jedna nowina, otóż wolny numer na czerwcową GP we Wrocławiu dostał słusznie wrocławski ulubieniec weteran Maciej Janowski, więc radość kibiców (pięciu Polaków pojedzie!), no i biada rywalom. Na Stadionie Olimpijskim zawsze ściganie jest pokazowe, o rany, ile to już lat? Epoka, historia, imprezy ikoniczne zapisane bogato w kronice światowego żużla. Przyjemność oglądania, organizacja niezawodna, emocje gwarantowane i tak już kilkadziesiąt lat. Zasłużony KULT sportowo towarzyskich wrażeń*** obojętnie na płeć i wiek.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

eprasa.pl 93ecba8546

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 93ecba8546